PORADNIK JĘZYKOWY

INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

(782)

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2021

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

3

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
http://www.tkj.uw.edu.pl

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2021

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapień, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka

RADA REDAKCYJNA

Prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa),
prof. dr hab. Andrzej Markowski (Warszawa),
prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančiková (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Sekretarz Redakcji
dr Milena Wojtyńska-Nowotka

Redaktor naukowy zeszytu
prof. dr hab. Radosław Pawelec

Redaktor językowy
Urszula Dubisz

Tłumacz
Monika Czarnecka

Korektor
Halina Maczunder

Adres redakcji
00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl
Księgarnia internetowa: http://www.elipsa.pl

Czasopismo jest rejestrowane na listach ERIH i IC Master List,
indeksowane – w bazach Scopus, CEEOL, Pol-index, Scholar Google

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA,
Warszawa 2021

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 8,4. Ark. druk. 6,8. Papier offsetowy 80 g/m^2

W ZESZYCIE

– Współcześnie leksyka dotycząca klimatu i ekologii należy do jednostek o dużej frekwencji w dyskursie publicznym, zajmując niejednokrotnie czołowe miejsca w plebiscytach na słowa roku.

– Pojęcie <powietrze> w dziejach polszczyzny kształtowało się pod wpływem różnych tendencji kulturowych, m.in. w wyniku nakładania się ludzkiego doświadczenia na tradycję chrześcijańską i słowiańską.

– Diariusze i pamiętniki wojskowych oraz dyplomatów z XVII, XIX i XX w. pozwalają zrekonstruować ówczesną konceptualizację pojęcia <pogoda> oraz rolę pogody w działaniach osób pozostających w służbie publicznej.

– Analiza gwarowych nazw roślin pozwala na rekonstrukcję mechanizmów ich motywacji i powstawania, w których wyraźnie zaznaczony jest stosunek użytkowników języka do przyrody.

– Analiza leksyki dotyczącej świata fauny i flory w *Symbolice wiosennej* Stefanii Ulanowskiej wskazuje na to, że zarysowany tam obraz kognitywny odbiega zasadniczo od obrazu utrwalonego w świadomości ogółu użytkowników języka.

– Proza Olgi Tokarczuk może stanowić podstawę polemiki z przyjętą w lingwistyce tezą o antropocentrycznym charakterze języka, gdyż w utworach noblistki zarysowuje się wyraźnie związek między obrazem świata ludzkiego i nie-ludzkiego, co kwestionuje porządek oparty na dominacji człowieka nad naturą.

– Związki między językoznawstwem a ruchami ekologicznymi znajdują nowe ujęcie w propozycjach z zakresu lingwoekologii, która podejmuje kwestie ochrony jakości języka przed destrukcyjnym oddziaływaniem człowieka i jego kultury oraz ochrony zdrowia człowieka przed oddziaływaniami języka.

***

Słowo roku – frekwencja leksyki – historia języka polskiego – leksyka historyczna – konceptualizacja – profilowanie pojęć – motywacja semantyczna – nazwy roślin – metafora – słownictwo faunistyczne i florystyczne – posthumanizm – antropocentryzm języka – lingwoekologia – komunikacja ekologiczna.

Red.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Marek Łaziński: Klimat i jego pole leksykalne jako słowa klucze współczesnego dyskursu publicznego 7
Aleksandra Janowska: Między lękiem a fascynacją. Pojęcie powietrza w dziejach polszczyzny 17
Aleksandra Niewiara: Meteorologia, dyplomatyka, gospodarstwo i wojna. Pogoda w pamiętnikach dyplomatów i wojskowych 29
Jadwiga Waniakowa: Gwarowe nazwy roślin jako odbicie nastawienia użytkowników gwar do przyrody (ujęcie historyczno-porównawcze) 45
Małgorzata Andrejczyk: Słownictwo dotyczące świata fauny i flory w *Symbolice wiosennej* Stefanii Ulanowskiej 60
Ewa Sławkowa: *Unus mundus*. Człowiek i natura w języku prozy Olgi Tokarczuk .. 73
Stanisław Gajda: Lingwoekologia – ochrona języka przed człowiekiem i człowieka przed językiem 85

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Agnieszka Piela: W cieniu koronawirusa… Powrót *medyka* 99

SŁOWA I SŁÓWKA

S.D.: *Naród – narodowy* 107

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

Marek Łaziński: Climate and its lexical field as keywords of the contemporary public discourse 7
Aleksandra Janowska: Between fear and fascination. The notion of air in the history of the Polish language 17
Aleksandra Niewiara: Meteorology, diplomacy, homestead, and war. Weather in memoirs of diplomats and military personnel 29
Jadwiga Waniakowa: Dialectal names of plants as a reflection of dialect users' attitude towards the nature (historical and comparative approach) 45
Małgorzata Andrejczyk: Vocabulary of the world of fauna and flora in *Symbolika wiosenna* (*Spring symbolism*) by Stefania Ulanowska 60
Ewa Sławkowa: *Unus mundus*. The human being and the nature in the language of Olga Tokarczuk's prose 73
Stanisław Gajda: Linguaecology – protection of the language against the human being and the human being against the language 85

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

Agnieszka Piela: In the shadow of the coronavirus… The return of the *medyk* (*medic*) 99

WORDS AND EXPRESSIONS

S.D.: *Naród* (*the nation*) – *narodowy* (*national*) 107

Marek Łaziński
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: m.lazinski@uw.edu.pl)
ORCID: 0000-0001-5718-4435

DOI: 10.33896/PorJ.2021.3.1

KLIMAT I JEGO POLE LEKSYKALNE JAKO SŁOWA KLUCZE WSPÓŁCZESNEGO DYSKURSU PUBLICZNEGO[1]

1. SŁOWA KLUCZE

Istotność słowa w języku, tekście lub kulturze interesuje od lat lingwistów, obserwatorów życia społecznego, dziennikarzy, specjalistów od marketingu i reklamy. Pojęcie słów kluczy zajmuje ważne miejsce w badaniach semantycznych: w semantyce kognitywnej i w modelu językowego obrazu świata, a także w badaniach statystycznych. Dychotomia między statystyką a społecznym poczuciem ważności jest immanentnym składnikiem pojęcia <słowo klucz>. Termin *słowo klucz* jest znany w teorii i historii literatury oraz kultury, występuje w tytule znanego artykułu Kazimierza Wyki [1973]. Wyka przedstawił metody statystycznych badań filologicznych tekstów literackich Pierre'a Guirauda i zaproponował przeniesienie ich na grunt polski.

Anna Wierzbicka w monografii *Key words* [1997, wyd. polskie *Słowa klucze* 2007] analizuje pojęcia szczególnie ważne dla kultury rosyjskiej, polskiej, angielskiej i australijskiej oraz japońskiej. Podstawową metodą A. Wierzbickiej jest analiza tekstów kultury uwzględniająca semantykę, gramatykę i konotacje. Słowa klucze są eksplikowane za pomocą kodu *lingua mentalis* opartego na prymitywach semantycznych [por. też Goddard, Wierzbicka 2014].

Słowa klucze danej kultury charakteryzuje odmienna niż w innych językach definicja lub użycie albo wyraźnie większa frekwencja niż w słowach podobnych lub identycznych znaczeniowo w innych językach. Do tych dwóch cech słów kluczy należy jeszcze dodać ich wieloznaczność i silną dyspersję, tj. obecność w wielu typach tekstów i kręgach tematycznych.

Walery Pisarek [2002] i Michael Fleischer [1996; 2003] badają słowa kluczowe metodą ankietową. M. Fleischer próbuje wyodrębnić pojęcia, które nazywa symbolami kolektywnymi w myśl zasady, że kultura to

[1] Tekst powstał w ramach projektu „Słowa klucze" dotowanego w programie NCK „Polszczyzna. Dodaj do ulubionych". Wykorzystano fragmenty książki *Słowa roku, słowa miesiąca, słowa dnia* [Kwiecień, Łaziński 2018].

„rzeczywistość znaków" [Fleischer 1996, 25]. W. Pisarek dąży do skompletowania w badaniach ankietowych pełnej listy polskich słów sztandarowych, czyli takich, które nadają się na transparent „Niech żyje x" lub „Precz z x" [Pisarek 2002, 8 i n.].

Słowa klucze i pojęcia kluczowe to także narzędzie opisu językowego obrazu świata. Zespół Jerzego Bartmińskiego bada symboliczną moc stereotypu ludowego [*Słownik stereotypów i symboli ludowych* 1996–, t. 1. *Kosmos*: z. 1. *Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie* [1996], z. 2. *Ziemia, woda, podziemie* [1999], z. 3. *Meteorologia* [2012], z. 4. *Świat, światło i metale* [2012], t. 2. *Rośliny*: z. 1. *Zboża* [2017].

Zespół J. Bartmińskiego opracowuje też *Leksykon aksjologiczny Słowian i ich sąsiadów* [2015–]. J. Bartmiński i M. Grzeszczak [2014] opublikowali opracowany na podstawie polskiej literatury aksjologicznej i zweryfikowany ankietowo zestaw wartości, które można uznać za najbardziej reprezentatywne *koncepty kulturowe* (termin autora) lub słowa klucze kultury polskiej. W kolejności liczby wskazań w przebadanych opracowaniach listę otwiera następujące 20 słów: *rodzina*, *praca*, *miłość*, *wiara* (*religijność*), *przyjaźń*, *wolność*, *sprawiedliwość*, *prawda*, *tolerancja*, *uczciwość*, *patriotyzm*, *ojczyzna*, *godność*, *demokracja*, *zdrowie*, *odpowiedzialność*, *dobro*, *honor*, *pieniądze*, *władza* [Bartmiński 2016, 26].

Wśród tych 20 słów nie pojawia się pole leksykalne klimatu ani przyrody, choć jest *zdrowie*. Nie ma go też na liście pojęć najważniejszych dla Polaków w badaniu ankietowym porównującym wartości polskie, niemieckie i rosyjskie końca tysiąclecia. W pierwszej dziesiątce zgłaszanych przez Niemców pojawia na szóstym miejscu ochrona środowiska – *Umweltschutz*; brak słów związanych ze środowiskiem w ankietach polskich i rosyjskich. Polskie myślenie o przyrodzie odzwierciedlało się przed 20 laty raczej w stereotypach ludowych niż w dyskursie codzienności (por. tytuły pierwszych zeszytów *Słownika stereotypów ludowych*).

2. STATYSTYKA SŁÓW POLSKIEGO DYSKURSU PUBLICZNEGO. SŁOWA DNIA I MIESIĄCA

Różne procedury statystyczne stosuje się dziś w programach do automatycznej ekstrakcji informacji, ustalających stopień podobieństwa tekstów lub ich autorstwo, nawet w automatycznych programach tłumaczących. Aby tworzyć takie zaawansowane programy, należy najpierw policzyć częstość względną słów w jednym tekście (grupie tekstów) i porównać ją z częstością względną w większym korpusie referencyjnym. Ta procedura pozwala wybrać słowa klucze dla danego tekstu, okresu lub typu dyskursu, w powiązaniu z kontekstem pozwala też rozdzielić znaczenia słów kluczy oraz ich konotacje. W dalszej części ograniczymy się do badań statystycznych słów kluczy polskiego dyskursu publicznego.

Regularne badanie frekwencji słownictwa prasy codziennej rozpoczęło się w Polsce w ramach Narodowego Korpusu Języka Polskiego, a od roku 2011 trwa codzienny nieprzerwany monitoring największych dzienników w Instytucie Języka Polskiego UW. Podstawowa strona projektu: http://www.slowanaczasie.uw.edu.pl, strona statystycznych słów dnia: http://slowadnia.clarin-pl.eu. Wybieramy słowa dnia z kanałów RSS Polska i Świat największych dzienników ogólnopolskich: „Dziennik. Gazeta Prawna", „Fakt", „Gazeta Wyborcza", „Nasz Dziennik", „Polska. The Times", „Rzeczpospolita" i „Super Express". Frekwencję względną słów w tekstach z jednego dnia porównujemy z frekwencją w korpusie referencyjnym 12 miesięcy. Jako algorytm statystyczny stosujemy test G, ulepszoną wersję testu chi^2 do badań tekstowych.

Oprócz słów dnia zespół projektu od roku 2013 wybiera spośród słów o najwyższym stopniu kluczowości dziennej słowa miesiąca (nie jest to wybór ściśle statystyczny) i publikuje na stronie projektu komentarze filologiczne do tych wyrazów. Poniżej podano słowa miesiąca z ostatnich pięciu lat. Przy niektórych starszych wyrazach dodano niezbędny kontekst dyskursu. Boldem wyróżniono słowa związane z klimatem lub przyrodą.

2013: I *związki partnerskie* (debata), II *abdykacja* (Benedykta XVI), III *konklawe*, IV *zarodek* (w zapłodnieniu *in vitro*), V *szmata* (Marsz Szmat), VI ***nawałnica***, VII *ubój rytualny* (zakaz), *próg ostrożnościowy* (długu publicznego), VIII *kibol*, IX *janosikowe* (lokalny podatek), X *podsłuch* (amerykański), XI *tęcza* (spalona 11.11.), XII *gender*, *Euromajdan*.

2014: I *awizo* (przesyłki), II *pączek*; III *aneksja* (Krymu), IV *separatysta*, V *powódź*, VI *taśma*, *murzyńskość*; VII ***upał***, VIII *konwój*, *wirus* (Ebola), IX *dżihadysta*, *upał*, X *synod*, *szpieg*, XI *liczyć* (głosy), XII *choinka*, *kilometrówka*.

2015: I *frankowicz*, II *górnik*, III ***zaćmienie***, IV *ludobójstwo* (Ormian 1915), V *JOW* (jednomandatowy okręg wyborczy), VI *zamach*, VII *dopalacze*, VIII *imigrant*, *uchodźca*, IX *granica*, X *parlament i sejm*, XI *niepodległość*, XII *trybunał*.

2016: I *piłka ręczna*, II *teczka*, III *opona* (wypadek prezydenta), IV *500+*, *1050* (rocznica chrztu Polski), V *marsz*, VI *Brexit*, VII *pielgrzym*, *pucz*, VIII *igrzyska*, IX *reprywatyzacja*, X *kobieta*, *protest* (czarny), XI *edukacja*, *ekshumacja*, XII *święta*.

2017: I ***powietrze***, ***smog***, II ***drzewo***, III *rada* (Europejska), IV *gimnazjum*, V *majówka*, VI ***puszcza***, VII *sąd*, VIII *poszkodowany* (w nawałnicy), IX *reforma*, X *rezydent*, XI *asesor*, XII *prezent*.

2018: I *ratunek* (K2), II *pamięć* (ustawa o IPN), III *handel* (w niedzielę), IV *niepełnosprawni*, V *opiekun*, *dane*, VI *mistrz*(*ostwa*), VII ***jaskinia*** (dzieci uwięzione w jaskini w Tajlandii), VIII *defilada*, IX *samorząd*, X *miasto / miejski*, XI *nadzór* (finansowy), XII ***klimat***.

2019: I *nienawiść*, II *alimenty*, III *nauczyciel*, IV *strajk*, V *pedofilia*, VI *niezawisłość*, VII *równość* (marsz), VIII *lewica*, *prawica*, IX *kandydat*, X *wynik* (wyborów), XI ***tygrys*** (uratowany na granicy), XII *nagroda*.

2020: I *epidemia*, II ***wiatr***, III *kwarantanna*, IV *maseczka*, V *odmrażanie*, *obostrzanie*, VI *głosować*, *rasizm*, VII *przemoc* (*antyprzemocowy*), VIII *solidarność*, *LGBT*, IX ***zwierzę***, ***futro***, X *aborcja*, *strefa*, XI *szczepionka*.

3. SŁOWO ROKU

3.1. Plebiscyt na słowo roku w Polsce

Słowo roku wyłaniane jest decyzją ogólnopolskiej kapituły językoznawców oraz w otwartym plebiscycie internetowym. Internauci mają do wyboru słowa miesiąca i inne najczęstsze w skali roku, ale mogą też zgłaszać własne nowe propozycje. Najczęściej jednak słowem roku zostaje jeden z wyrazów proponowanych. W skład kapituły wchodzą: Jerzy Bartmiński (UMCS), Jerzy Bralczyk (UW), Katarzyna Kłosińska (UW), Ewa Kołodziejek (USz), Marek Łaziński (UW), Andrzej Markowski (UW), Jan Miodek (UWr), Renata Przybylska (UJ) i Halina Zgółkowa (UAM). Oba plebiscyty – internetowy i w kapitule ekspertów – są organizowane przez Uniwersytet Warszawski, ale mają charakter ogólnopolski.

Słowem roku 2020 w głosowaniu kapituły oraz internautów został *koronawirus*, na drugim miejscu znalazła się *kobieta* (w werdykcie kapituły w liczbie mnogiej *kobiety*). Na trzecim miejscu kapituła umieściła *pandemię*, a internauci *apostazję*. Słowa roku z poprzednich lat podajemy w kolejności 1) słowo kapituły oraz 2) słowo internautów:

2019: 1) *klimat*, 2) *LGBT*; 2018: 1) i 2) *konstytucja*; 2017: 1) *puszcza*, 2) *rezydent*; 2016: 1) *trybunał*, 2) *pięćset plus*; 2015: 1) i 2) *uchodźca*; 2014: 1) *kilometrówka*, 2) *separatysta*; 2013: *gender*; 2012: *parabank*; 2011: *prezydencja* (w latach 2011 i 2012 głosowała tylko kapituła).

Od roku 2016 wybierane jest także młodzieżowe słowo roku w plebiscycie internetowym wydawnictwa PWN. Wyniki plebiscytu ogłasza kapituła w składzie: Marek Łaziński (UW), Bartek Chaciński („Polityka"), Ewa Kołodziejek (USz), Anna Ewa Wileczek (UJK). Kapituła kieruje się liczbą zgłoszeń, ale ma prawo wykluczyć z klasyfikacji słowa obraźliwe, wyszydzające konkretne osoby lub nawołujące do nienawiści. W roku 2020 kapituła postanowiła nie wskazywać słowa roku, ponieważ na pierwszych miejscach znalazły się wyrazy zaogniające konflikt polityczny, a to jest sprzeczne z ideą plebiscytu.[2] Młodzieżowe słowa poprzednich lat to: 2016 *sztos*, 2017 *XD*, 2018 *dzban*, 2019 *alternatywka*.

[2] Decyzja kapituły wywołała liczne negatywne reakcje, chodziło przede wszystkim o wykluczenie z plebiscytu rzeczownika *Julka* w czasie, kiedy na ulicach strajkowały młode dziewczyny. Warto podkreślić, że w plebiscycie na młodzieżowe słowo roku nie zakazujemy słów, opisujemy różne zgłoszenia, ale nie chcemy, by wyraz zwycięski wpisywał się w kontekst sporu politycznego.

3.2. Słowa roku na świecie

Słowa roku wybiera się w wielu krajach, w niektórych organizuje się plebiscyt internetowy, w innych decydują kapituły specjalistów – nie zawsze językoznawców. Plebiscyty organizują uczelnie, wydawnictwa słownikowe języka angielskiego, redakcje prasowe i grupy nieinstytucjonalne zrzeszające filologów, pisarzy czy dziennikarzy.

Słowa zwycięskie w różnych krajach są oczywiście różne, bo odzwierciedlają różne dyskursy. Można jednak wskazać słowa i tematy wspólne. W roku 2020 takim tematem była oczywiście *pandemia*. Słowem roku 2015 w Polsce, Francji, Niemczech, Rosji, Czechach były rzeczowniki o znaczeniu *uchodźca*, w innych krajach te rzeczowniki zajęły kolejne miejsca na podium. W 2016 roku powtarzały się określenia związane z kryzysem mediów: *fake news* czy *post-truth* (przymiotnik przełożony na polski błędnie jako *postprawda*) [Łaziński 2017a i b]. Od kilku lat obserwujemy jednomyślność w wyborze słów związanych z kryzysem klimatycznym (zob. p. 4.). Przed kryzysem uchodźczym, apogeum kryzysu klimatycznego oraz pandemią słowa roku w różnych krajach rzadziej się pokrywały, do wyjątków należał powtarzający się w wielu plebiscytach rzeczownik *selfie*.

Oto przegląd zagranicznych słów roku ostatnich 5 lat (boldem wyróżniono słowa związane z klimatem lub przyrodą).

Wielka Brytania

Słowniki oksfordzkie: 2016 *post-truth*, 2017 *youthquake* (trzęsienie ziemi młodych), 2018 ***toxic***, 2019 ***climat emergency***, 2020 nie wybrano słowa roku.

Harper Collins: 2016 *Brexit*, 2017 *fake news*, 2018 ***single use*** (opakowania jednorazowe), 2019 ***climat strike***, 2020 *lockdown*.

USA

American Dialect Society: 2016 *dumpster fire* (pożar w śmietniku), 2017 *fake news*, 2018 *tender age shelter* (eufemizm na oznaczenie ośrodków odosobnienia dzieci imigrantów), 2019 *(my) pronounces* (zaimki, także neutratywne), 2020 *Covid*.

Słowniki Meriam Webster: 2016 *surreal*, 2017 *feminism*, 2018 *justice*, 2019 *they* (lp.), 2020 *pandemic*.

Francja

Festival du mot: 2016 *réfugiés* (uchodźcy), 2017 *renouveau* (odnowa – hasło prezydenta Macrona), 2018 *femme* (kobieta), ***climat***.

Słowniki Le Robert: 2019 *impacté* (pod wpływem), 2020 *confinement* (ograniczenia pandemicze)).

Niemcy (Gesellshaft für Deutsche Sprache): 2016 *postfaktisch*, 2017 *Jamaika-Aus* (fiasko zielono-czerwono-żółtej koalicji), 2018 ***Heißzeit*** (czas gorąca), 2019 *Respektrente*, 2020 *Corona-Pandemie*.

Austria: 2016 *Bundespräsidentenstichwahlwiederholungsverschieb ung* (przesunięcie drugiej tury wyborów prezydenckich), 2017 *Vollholler* (wielka bzdura), 2018 *Schweigekanzler* (milczący kanclerz), 2019 *Ibiza* (symbol afery), 2020 *Babyelefant* (słoniątko – ikoniczny symbol dystansu w przestrzeni publicznej).

Szwajcaria

Słowo niemieckojęzyczne: 2016 *Filterblase* (bańka informacyjna), 2017 #*metoo*, 2018 *Doppeladlers* (dwugłowy orzeł – gest szwajcarskiego piłkarza albańskiego pochodzenia na mistrzostwach świata), 2019 ***Klimajugend*** (młodzież dla klimatu), 2020 *systemrelevant* (istotny dla systemu – w kontekście gospodarki w pandemii).

Słowo francuskojęzyczne: 2017 *harcèlement* (molestowanie), 2018 *charge mentale* (obciążenie intelektualne (psychiczne)), 2019 ***vague verte*** (zielona fala – w polityce i świadomości społecznej), 2020 *Coronagraben* (dosł. okopy korony – różnice między kantonami w regulacjach pandemicznych).

Słowo włoskojęzyczne: 2019: ***onda verde*** (zielona fala), 2020 *pandemia*.

Słowo retoromańskie: 2019 ***luf*** (wilk), *mascrina* (maseczka).

Rosja: 2016 *renovacija* (o wyburzaniu bloków mieszkalnych w Moskwie), 2017 *breksit*, 2018 *novičok*, 2019 *protest*, 2020 *obnulenie* (wyzerowanie – liczenie od nowa kadencji prezydenta).

Czechy („Lidove Noviny", słowa redakcji i czytelników): 2016 *pražská kavárna* (prezydent Zeman o opozycji), 2017 *Antibabiš* (ruch przeciwników premiera Babiša), *sorry* (lapsus Babiša w odpowiedzi na pytanie o finanse), 2018 *Rambohafík* (pies polityczki sfotografowany na tle grobu nieznanego żołnierza), ***sucho***, 2019 *motýle* (słowacka forma gramatyczna w ustach prezydenta Czech), ***klima***, 2020 *lockdown*, *Covid-19*.

Słowenia: 2016 *begunec* (uchodźca), 2017 *evropski prvaki* (mistrzowie Europy (w koszykówce)), 2018 ***čebela*** (pszczoła), 2019 ***podnebje*** (klimat), 2020 *karantena* (kwarantanna).

4. POLE LEKSYKALNE KLIMATU I PRZYRODY JAKO ŹRÓDŁO SŁÓW KLUCZY DYSKURSU PUBLICZNEGO

Polskie słowa miesiąca wyraźnie odzwierciedlają zmiany w przyrodzie, zmiany klimatyczne od początku roku 2017. Słowami stycznia 2017 były *powietrze* i *smog*, słowem lutego *drzewo* – w związku z ustawą pozwalającą na wycinanie drzew na prywatnych terenach. W czasie wycinki świerków w Puszczy Białowieskiej oraz protestów przeciw tej wycince słowem czerwca stała się *puszcza*. *Puszcza* była też słowem roku 2017 w głosowaniu kapituły, także *smog* znalazł się na podium słów tego roku. Słowem roku 2018 został rzeczownik *klimat*, który wygrał plebiscyt w kapitule w roku 2019.

Swoistą inwazję pola leksykalnego klimatu w dyskursie publicznym w roku 2017 zilustrujemy wykresami frekwencji trzech słów na przestrzeni lat 2010–2021. Wykresy pochodzą z wyszukiwarki tekstów prasowych oraz publicznych forów internetowych frazeo.pl [więcej Pęzik 2020].

Frekwencja *klimatu* – słowa roku 2019 w kapitule językoznawców – jest w miarę równomierna w całym okresie z wyraźnym wzrostem w roku 2019.

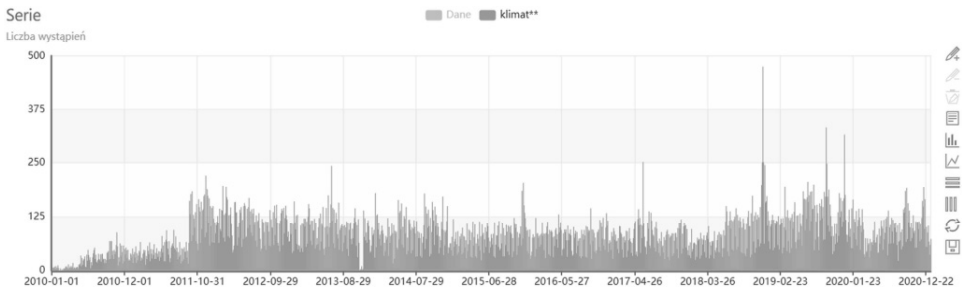

Frekwencja *puszczy* – słowa czerwca i słowa roku 2017 w kapitule językoznawców osiąga maksimum w połowie roku 2017.

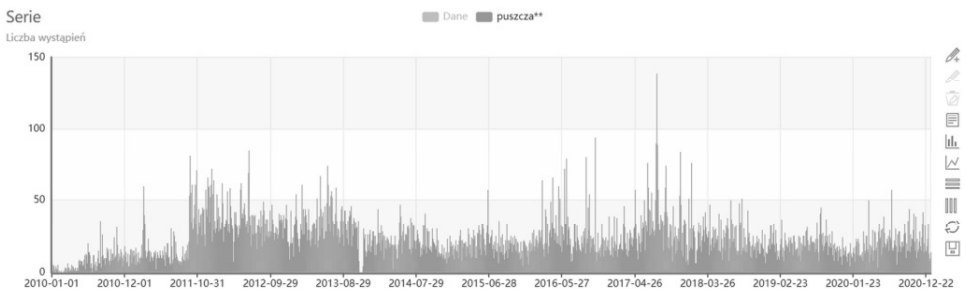

Frekwencja *smogu* – słowa stycznia 2017 wzrasta najwyraźniej ze wszystkich ilustrowanych słów na początku roku 2017.

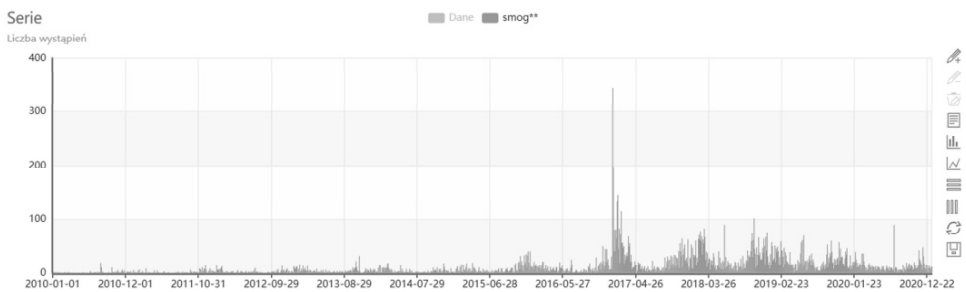

Przed rokiem 2017 przyroda była obecna w słowach miesiąca jako anomalie lub ciekawe zjawiska atmosferyczne i astronomiczne: słowo czerwca 2013 to *nawałnica*, słowo lipca 2014 *upał* i słowo marca 2015 *zaćmienie*. Komentarze do słów miesiąca z zasady się nie powtarzają, dlatego tragiczną nawałnicę na Pomorzu w sierpniu 2017 odnotowano pod hasłem *szkoda* i *poszkodowany*. Katastrofy lub sytuacje krytyczne spowodowane przez anomalie przyrody lub przez niedostateczną ostrożność w obcowaniu z nią tworzą ważną kategorię leksykalną, do której należą oprócz wspomnianych *smogu* i *powietrza* także słowo stycznia 2018 *ratunek* (na szczycie K2) oraz słowo lipca 2018 *jaskinia* (dzieci uwięzione w jaskini w Tajlandii), słowo lutego 2020 *wiatr* (gwałtowny wiatr wstrzymał wtedy loty w Europie).

Z powyższą kategorią, którą można by zatytułować „Co natura może uczynić z człowiekiem?" kontrastuje kategoria „Co człowiek czyni naturze?". Ta druga kategoria ujawnia się przede wszystkim w słowach *klimat*, *klimatyczny* używanych w kontekście *ocieplenie / zmiany klimatu*, *strajk klimatyczny*. Jeśli szkody wyrządzone klimatowi są abstrakcyjne ze względu na globalną skalę, to rabunkowa wycinka drzew (słowo marca 2017 *drzewo* i czerwca 2017 *puszcza*) ukonkretnia to zagrożenie. Ukonkretnia, a nawet animizuje te zagrożenia los zwierzęcia przewożonego w zatrważających warunkach na handel (słowo listopada 2018 *tygrys*) czy los zwierząt futerkowych (słowa listopada 2020 *zwierzę* i *futro*).

Zarysowane tu dwie kategorie słów miesiąca związanych z przyrodą można podsumować symbolicznie dwoma słowami roku, które w głosowaniu kapituły językoznawców uzyskały pierwsze miejsca. Słowem roku 2017 była *puszcza* ewokująca zagrożenie konkretnego obszaru leśnego. Słowem roku 2019 jest *klimat*, którego kontekst użycia ukazuje najbardziej ogólne zagrożenia przyrody.

Słowa związane z przyrodą i klimatem zajmują jeszcze więcej miejsca w plebiscytach zagranicznych i to od znacznie dłuższego czasu. I tu słowem najbardziej kluczowym jest *klimat*, a właściwie jego odpowiedniki wyrosłe z tego samego grecko-łacińskiego rdzenia (wyjątkiem jest słoweńskie *podnebje*) oraz derywaty i związki frazeologiczne takie jak *climate emergency*, *climate strike* czy *Klimajugend*. Klimat pojawia się w dyskursie publicznym w kontekście ocieplenia, dlatego ważnym polem leksykalnym obecnym w słowach roku jest *upał* i *susza*; tu należy odnotować czeskie i niemieckie słowa roku 2019: *sucho* oraz pomysłowe złożenie *Heißzeit* na wzór *Eiszeit* (epoka lodowcowa); ten wyraz oznacza nie tylko upały roku 2018 roku, lecz całą epokę gorącego klimatu.

Wśród słów roku na świecie pojawiały się też inne wyrazy związane z przyrodą. Wydawnictwo Harper Collins wybrało w roku 2018 słowo *single use* – odnoszące się do opakowań jednorazowych, które zagrażają przyrodzie. Rzadkim wyjątkiem słowa nacechowanego pozytywnie związanego z przyrodą jest słoweński wyraz roku 2018 *čebela* (pszczoła). Jednak na obszarze języka angielskiego i niemieckiego zdecydowanie

ważniejsze są nazwy abstrakcyjne z kategorii „Co człowiek czyni naturze", a nie z kategorii „Co natura może uczynić z człowiekiem". Przypomnijmy, że *Umweltschutz* (ochrona środowiska) to jedno z najważniejszych pojęć (symboli kolektywnych) analizowanych w badaniach M. Fleischera jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, a *Klimakatsatrophe* to niemieckie słowo roku 2007. Takie są trendy myślenia o klimacie we współczesnym świecie, tak też kształtuje się poczucie istotności poszczególnych słów w dyskursie publicznym. Wyniki plebiscytów na słowo roku to poczucie tylko odzwierciedlają.

Bibliografia

M. Abramowicz, J. Bartmiński (red.), 2019, *Leksykon aksjologiczny Słowian i ich sąsiadów*, t. 4: *Wolność*, Lublin.
J. Bartmiński, 2016, *Słowa klucze, kulturemy, koncepty kulturowe*, „Przegląd Humanistyczny 3(454), s. 21–30.
J. Bartmiński (red.), 1996–, *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1: *Kosmos* 1996–2012, t. 2: *Rośliny* 2017–2018, Lublin.
J. Bartmiński, M. Grzeszczak, 2014, *Jak rekonstruować kanon wartości narodowych i europejskich*?, „Etnolingwistyka" 21, s. 21–44.
J. Bartmiński i in. (red.), 2015, *Leksykon aksjologiczny Słowian i ich sąsiadów*, t. 1: *Dom*, Lublin.
J. Bartmiński (red.), 2016, *Leksykon aksjologiczny Słowian i ich sąsiadów*, t. 5: *Honor*, Lublin.
J. Bartmiński i in. (red.), 2016, *Leksykon aksjologiczny Słowian i ich sąsiadów*, t. 3: *Praca*, Lublin.
W. Chlebda i in. (red.), 2018, *Leksykon aksjologiczny Słowian i ich sąsiadów*, t. 2: *Europa*, Lublin.
M. Fleischer, 2003, *Polska symbolika kolektywna*, Warszawa.
M. Kwiecień, M. Łaziński (red.), 2019, *Słowa roku, słowa miesiąca, słowa dnia*, Warszawa.
M. Łaziński, 2016, *Słowa klucze polskiego dyskursu publicznego. Słowa dnia i słowa roku*, „Przegląd Humanistyczny 3(454), s. 75–94.
M. Łaziński, 2017a, *Postprawda. Niedoszłe słowo roku*, „Poradnik Językowy" z. 5, s. 85–92.
M. Łaziński, 2017b, *Słowo roku 2016 w Polsce i na świecie*. Trybunał *i* pięćset plus *w cieniu postprawdy*, „Tekst i Dyskurs" 10, s. 245–262.
P. Pęzik, 2020, *Budowa i zastosowania korpusu monitorującego MoncoPL*, „Forum Lingwistyczne" 7, s. 133–150.
W. Pisarek, 2002, *Słowa sztandarowe*, Kraków.
„Przegląd Humanistyczny" 2016, 3(454), red. nauk.: M. Łaziński (numer tematyczny *Słowa klucze*).
A. Wierzbicka, 2007, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Warszawa.
R. Williams, 1976, *Keywords. A Vocabulary of Culture and Society*, Londyn.
K. Wyka, 1973, *Słowa-klucze* [w:] E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara (red.), *Stylistyka polska. Wybór tekstów*, Warszawa, s. 153–167.

Climate and its lexical field as keywords of the contemporary public discourse

Summary

This paper presents increased frequency of vocabulary related to climate and health in public discourse and the position of this vocabulary in Polish and foreign word of the year contests. The first part of the text discusses the notion of keywords, methods of their distinction, and word frequency monitoring works at the University of Warsaw. These works are composed of: 1) monitoring of the frequency of the vocabulary in daily newspapers against a comparable corpus covering 12 months, 2) selection of the word of the month from the most frequent words and describing it in philological terms, 3) word of the year contests using the most frequent words as propositions. The second part of the paper presents individual words from the lexical field of climate selected as words of the month and of the year, such as *upał* (heat), *nawałnica* (a storm), *smog* (smog), *drzewo* (a tree), *puszcza* (a forest), *klimat* (climate). Part three demonstrates words from this lexical field in Polish and foreign word of the year contests. The discussed lexical field was divided into working categories: 1) "What the nature can do to a human being", e.g. *nawałnica* (a storm), *smog* (smog), and 2) "What a human being does to the nature", e.g. *drzewo* (a tree), *puszcza* (a forest) (tree cutting in a forest), *klimat* (climate) (climate change). The latter category gathers words with a greater symbolic power, more abstract, more appropriate as keywords in the long run.

Keywords: keywords – frequency – word of the year contest – significance of a word – climate

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.3.2

Aleksandra Janowska
(Uniwersytet Śląski, Katowice,
e-mail: aleksandra,janowska@us.edu.pl)
ORCID: 0000-0001-6597-8729

MIĘDZY LĘKIEM A FASCYNACJĄ. POJĘCIE POWIETRZA W DZIEJACH POLSZCZYZNY

Tematyka żywiołów od pewnego czasu budzi zainteresowanie wśród naukowców różnych dziedzin, o czym świadczą i organizowane konferencje, i wydawane publikacje. Sporo uwagi poświęcono też samemu powietrzu, choć zwykle opisuje się je w kontekście kulturowym, nie sposób nie wspomnieć też o pracach językoznawczych (głównie z ośrodka lubelskiego) poruszających tę problematykę.[1]

To zainteresowanie oczywiście nie dziwi. Czymś naturalnym jest przyglądanie się

> żywiołom jako realnym siłom przyrody, które w jakimś sensie kształtują nas i otaczające nas środowisko, żywiołom kreującym i rozbudzającym wyobraźnie literacką i plastyczną, w których centrum zawsze znajduje się człowiek [Wilk 2007, 9].

Niniejsze rozważania, w których proponuję ogląd historyczny, wynikają właśnie z takiej naturalnej potrzeby poznania i zrozumienia nie tyle samej istoty wymienionego w tytule żywiołu, ile raczej naszych wyobrażeń o nim, zmienności i samego pojęcia, i jednocześnie stosunku człowieka do zjawisk przyrodniczych. Interesować mnie będą zatem przyjęte w społeczności sądy, a nie myśl naukowa, choć oba punkty widzenia się zazębiają. Historyczny opis językoznawczy jest tu potrzebny choćby z tego względu, iż powszechne było i jest odwoływanie się do omawianego pojęcia i w metaforze, i w porównaniach.

Pewną komplikacją w analizach pojęcia <powietrze> wprowadza jego wieloaspektowość. Z jednej strony mamy do czynienia z percepcją związaną z prostym, bezpośrednim doświadczeniem, z drugiej, z kulturowym obrazem, ukształtowanym z nakładających się na siebie różnych tradycji: chrześcijańskiej i słowiańskiej, wielowiekowej myśli filozoficz-

---

[1] Chodzi przede wszystkim o prace: Niebrzegowska-Bartmińska, Bartmiński 2017 oraz hasła w SSiSL *Powietrze, Powietrze morowe* [oprac. G. Bączkowska, J. Szadura], *Wiatr* [oprac. J. Bartmiński, G. Bączkowska, K. Prorok], *Wir powietrzny* [oprac. J. Bartmiński, G. Bączkowska].

nej, naukowej. W ciągu wieków to postrzeganie podlegało, choć trudno uchwytnym, ale dość istotnym zmianom. Tak jak jednak stosunkowo łatwo prześledzić koncepcje naukowe na temat powietrza i innych żywiołów, tak znacznie bardziej skomplikowane jest dotarcie do wyobrażeń przeciętnego dawnego człowieka. Ma pewną rację Natalia Gryzińska, pisząc o wiekach średnich i odwołując się do teorii Arona Guriewicza, że „…w jaki sposób zwyczajni ludzie postrzegali żywioły, możemy tylko domniemywać na podstawie kierowanych do nich przekazów" [Gryzińska 2011, 45].[2] Językoznawca doda jednak jeszcze inne narzędzia badawcze, które pozwalają odczytać ukryte treści w tekście i języku. Odczytania te dają co prawda obraz dość mglisty, ale jednak w pewien sposób dokumentują dawną mentalność.

Ponieważ podstawowym leksemem związanym z pojęciem <powietrze> jest przez wszystkie wieki w polszczyźnie właśnie *powietrze*,[3] to słowo stanowić będzie podstawę dalszych rozważań. W analizach, z konieczności uproszczonych, wykorzystuję materiał zebrany w dużej mierze ze słowników historycznych i dawnych, w przekonaniu, iż stanowią razem z korpusami najbogatszą z możliwych dokumentację, ale również sięgam po inne teksty źródłowe.

1. Nawet pobieżny przegląd definicji zawartych w słownikach historycznych pozwala uchwycić pierwsze zasadnicze różnice względem współczesności: przede wszystkim większą pojemność semantyczną analizowanego wyrazu. Tę wieloznaczność rejestrują już teksty staropolskie, w późniejszych wiekach jest ona jednak jeszcze wyraźniejsza. Przykładowo, według autorów SXVI *powietrze* oznacza z jednej strony 'przestrzeń między ziemią a niebem', a także samo 'niebo, firmament', 'niewidzialne ciało lotne, wiatr', 'zarazę, epidemię', 'stan pogody, klimat'.[4]

Co ciekawe, podobną polisemię odnajdziemy również w innych językach, por. np. w staro- i średnio-wysoko-niemieckim:

> Luft f: 'die Erde umgebendes Gasgemenge, Atmosphäre, leichter Wind, freier Raum, Zwischenraum', mhd. asächs. luft m. f. 'Luft, Wind, Himmel [DWDS, zob. też Pawlikowska-Asendrych 2012]

---

[2] N. Gryzińska przypomina pracę Arona Guriewicza [1987]. Ten znany badacz średniowiecza wychodził z założenia, że aby poznać świadomość niższych warstw społecznych w średniowieczu, należałoby uważniej studiować przekazy do nich skierowane przez elity. Przekazy te bowiem, jeśli miały dotrzeć do prostych ludzi, musiały zawierać elementy ich postrzegania świata. Jak pisze A. Guriewicz: „Ażeby poglądy społecznej i duchowej elity stały się poglądami panującymi, należało je przełożyć na język zrozumiały dla wszystkich" [Guriewicz1987, 16].

[3] Istniejące jeszcze określenia *wzduch / wozduch* mają charakter marginalny.

[4] Podaję definicje słownikowe w uproszczeniu.

czy w staroczeskim

> *povětřie*: vzduch (jako živel a zvl. podmínka dýchání); povětří, ovzduší, vzdušný prostor mezi nebem a zemí; vítr, proudění vzduchu; vichřice, ničivě silný vítr, povětří (arch.); povětrnost, počasí, stav ovzduší; podnebí, povětrnostní podmínky [SS].

A zatem polski leksem odzwierciedla w swej semantyce w dużej mierze ogólny sposób myślenia, charakterystyczny nie tylko dla kultury polskiej, ale mocno tkwiący w europejskich schematach wyobrażeniowych.

Dwa podstawowe sensy *powietrza* związane z jednej strony z miejscem, z drugiej z samą materią wymagają odrębnych rozważań.

2. Powietrze jako miejsce

2.1. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska i Jerzy Bartmiński, przywołując etymologię interesującego nas leksemu, utworzonego podobnie jak derywaty typu *polesie*, *pobocze*, zwracają uwagę, że wyraz ów ma „wpisany w swoją sematykę sem przestrzeni" [Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2017, 22]. We współczesnej polszczyźnie przypominają o tym związki typu *wzbić się w powietrze*, *zawisł w powietrzu* czy *wyjść na świeże powietrze*, *być na (otwartym, wolnym) powietrzu.* Wartość ta była jednak, jak sądzę, mocniej eksponowana w dawnej polszczyźnie, o czym przekonują nas choćby zdania typu:

> (...) wieśniak ieden na iego grobie skrzynię z zbożem położył / niebacżąc iaki tam człowiek leżał. Tedy wicher z powietrza / innych rzeczy zaniechawszy/ skrzynię onę samę wyniosł y daleko zarzućił SkarŻyw 213. 3 [SXVI].

Warto byłoby jednak przede wszystkim zastanowić się nad tym, o jakim miejscu mówimy w wypadku *powietrza.* Zwróćmy uwagę, że leksemem tym oznaczano nie tylko to, co dziś określamy jako 'przestrzeń między ziemią a niebem, atmosferę', ale też 'niebo, firmament'. Moglibyśmy w pewnym uproszczeniu przyjąć, że analizowane słowo wskazywało całą przestrzeń powyżej ziemi. Zwróćmy uwagę np. na fragment dzieła Jana Kochanowskiego:

> Nie wiem, czego więcej trzeba, Przećiwko nim świadczą n i e b i o s a: Świadczą gwiazdy niezliczone / Na powietrzu zapalone KochFrag 18. 122 [SXVI].

Meandry znaczeniowe *powietrza* pośrednio tłumaczy ks. Jakub Wujek przy okazji rozważań terminologicznych w jednym z komentarzy *do Księgi Genesis*:

> Co tu łaciński tłumacz firmamentum (...), to iest utwierdzenim abo twierdzą zowie / to inni z żydowskiego (...) rakiah, expansio, rościąg / rościągnienie abo powietrze przekładają. Przez co się rozumie wszytko to / spatium, i ten wszytek przeciąg ktory jest nad nami / od ziemie aż do nieba / który w sobie ma powietrze y niebo [Wujek 1599, *Księga Genesis, Przekłady miejsc trudniejszych*].

Przytoczony fragment jest o tyle ciekawy, że autor podaje w nim kilka bliskoznaczników, takich jak: *rozciąg*, *rozciągnienie*, *przeciąg*. Dodać do tego można byłoby jeszcze szesnastowieczne *przestworze*, *rozpostrzeżenie* itd. Wszystko to świadczy o coraz większej potrzebie nazewniczej. Głównie jednak, podkreślmy, ów problem dotyczył rozważań naukowych.

Historia leksyki polskiej oddaje zmienność oglądu tej sfery świata, zmienność myśli naukowej, ale też przeobrażenia mentalne przeciętnego człowieka. Wraz z odchodzeniem pewnych dawnych wyobrażeń znikają niektóre określenia, np. *mierne*, *wysokie*, *niebieskie powietrze*, które wskazywały różne sfery między niebem a ziemią. Powstają też nowe słowa. W XVIII wieku np. po raz pierwszy użyto obcego leksemu *atmosfera*, który dokumentuje kształtowanie się nowego, odrębnego pojęcia. Z czasem pojawiają się w polszczyźnie, choć na krótko (XVIII, XIX wiek) dwa derywaty na określenia przestrzeni między niebem a ziemią: *powietrzokrąg*, określony w słowniku Lindego jako 'powietrze na około ziemi rozlane' [SL] i *powietrznia* o podobnej semantyce. Warto zwrócić uwagę, że nie zawsze używane były w znaczeniu ściśle terminologicznym, por.:

> Po zachodzie słońca powietrzokrąg jeszcze jego promienie ku nam przesyła i daje światło zmierzchem czyli mrokiem wieczornym nazywane Ztąd elegijny charakter budzi żal za ustępującą jasnością dnia a trwogę [Libert 1875, 151].

2.2. Naturalne skojarzenie powietrza z przestworem musi wiązać się oczywiście z pewnymi pozytywnymi konotacjami, z wolnością, przestrzennością (por. np. derywat *powietrznie*: *Wszędzie przestronno i powietrznie* Sienk, Listy III, 154 [SDor]). Jednocześnie jednak przestrzeń ta, charakteryzująca się też specyficzną substancjonalnością, była przez wieki niemożliwa do penetracji przez człowieka, co z pewnością wpływało na jej ogląd, wywoływało lęk przed nieznanym i tak eterycznym. W dawnych wiekach to drugie spostrzeganie zdecydowanie dominowało. Zachowały się do naszych czasów liczne ślady pojmowania powietrza–miejsca jako szczególnego pola działania sił nadprzyrodzonych. Z jednej strony przez związek z sensem 'niebo', por.:

> By sza pothnoszyl na <u>povyetrze</u>, mvszysz placzycz swyanthopyetrze De morte w. 394 [Sstp].

> Ano też i Paweł s. powieda / iż był wzięt aż do trzeciego nieba. Ale obacz czyją się to moca działo. Zadny mocą swą nie wstąpił na powietrze Rej Ps 135v [SXVI],

z drugiej ze względu na przekonanie, iż jest to siedlisko diabłów i wszelkich złych mocy, miejsce ich działania. Dzieła sztuki tamtych czasów, teksty językowe ten świat wyobraźni pokazują bezpośrednio, a jest to świat nie tylko polski. Oto jeden z wielu przykładów: historia Szymona Czarnoksiężnika. W Monachium zamieszczono na ołtarzu św. Piotra

i Pawła scenę unoszenia maga przez diabły. To XV wiek [Jankiewicz-Brzostkowska 2007, 312]. I jednocześnie tę samą opowieść odnajdziemy na kartach *Żywotów świętych* Piotra Skargi z charakterystycznym, istotnym dla nas, fragmentem:

> y zpuśćiwszy się z góry / począł ná powietrzu latać (bo go cżárći nieśli) ludzie się zdumiewáli bárzo / SkarŻyw 601 [korpus SXVI].

Powyższy przykład stanowi jedną z bardzo wielu ilustracji wspólnych europejskich korzeni kulturowych.

Polskie wyobrażenia powietrza nasączone są jednak też słowiańskimi wierzeniami. Mamy do czynienia z ciekawym związkiem dwóch różnych tradycji kulturowych. Warto przypomnieć nazwy całego szeregu złych duchów powietrznych, traktowanych często jako rodzaj diabłów, które zostały zarejestrowane w dawnych tekstach: *latawiec*, *latawica*, *pochwist*, *pogwizd*, *południca*, *obłocznik* itd. [Krótki 2016].[5] O powszechności wiary w ich istnienie w XVI wieku świadczą wcale nie tak rzadkie odwołania w literaturze, np. u Mikołaja Reja:

> owi dyabełkowie co ie latáwcámi zowiemy ktorzy tu proste ludzi á o Bogu máło wiedzące obłudnośćiámi swemi á chytrośćiámi swemi z wiáry zwodzą RejAp 148 [SXVI].

Do dziś w gwarach zachowało się jeszcze wiele śladów tych wierzeń [zob. SSiSL]. Wspomniane duchy miały moc m.in. wpływania na wiatr, tym samym na pogodę. Będzie jeszcze o tym mowa.

3. Powietrze jako substancja

3.1. Podstawowym znaczeniem leksemu *powietrze* przez stulecia jest to, co dziś określamy jako ‘mieszaninę gazów otaczającą ziemię’. Współczesna definicja nie odpowiada oczywiście dawniejszym wyobrażeniom, o których jednak nie wiemy zbyt wiele. Zapewne lepiej byłoby przyjąć ogólną definicję zaproponowaną w SSiSL, w której czytamy, że powietrze

> jest **tym, czym** oddychamy i co wypełnia najbliższą przestrzeń między ludźmi a rzeczami, a szerzej niebem [s. 287].

Ta niedookreśloność materialna jest w opisie historycznym szczególnie ważna i co więcej, zapewne bliska przeciętnej dawnej wrażliwości.

---

[5] Ich wyrazista etymologia wskazuje na bezpośrednie powiązania z powietrzem. Trzeba jednak przyznać, że nie mamy pewności co do prasłowiańskich źródeł niektórych z nich. Pełny ich opis znajduje się we wspomnianej pracy Zuzanny Krótki [2016].

Trudno o wypowiedzi, które pokazywałyby potoczne myślenie, zwłaszcza we wcześniejszych wiekach, pojawiają się dość ogólne stwierdzenia typu:

> Powietrza choć nie widzisz /ale przedsię czuiesz Rej Wiz 113v [SXVI].

Oczywiście, pewne cechy powietrza, takie jak ulotność, przeźroczystość, od zawsze były podkreślane choćby w metaforach. Sporo takich odniesień odnajdziemy i w historii, i we współczesności, por. XVI-wieczne *na powietrzu łowić* (*to jest tam szukać gdzie nie masz nic* [Mącz. 301a, SXVI], *na powietrzu pokazywać*, *na powietrzu zamki budować*, czy obecne *traktować kogoś jak powietrze.* Dodać do tego można byłoby charakterystyczną semantykę niektórych derywatów, np. *powietrzność* w znaczeniu 'sterylność, przejrzystość, zwiewność, ulotność'. Powyższy przykład pochodzi z XIX wieku (*Postaci Mickiewicza, choćby fantastyczne, są nawet w swej pieszczotliwości i powietrzności stosunkowe krzepkie i krążą bardzo blizko ziemi* Chm [Swar]).

Powietrze w tym oglądzie jest czymś, co nas otacza, zmienia się, stając się raz *jasne* lub *mgliste*, a raz *wichrowate*, *nawalne*, nie dziwią zatem znaczenia 'stan pogody, 'klimat".

Ewolucję omawianego pojęcia możemy uważniej prześledzić w czasach nowożytnych w tekstach o charakterze naukowym, które dostarczają nam już wielu *explicite* wyrażonych sądów. Wspominam o tym, gdyż możemy założyć, że sądy te miały wpływ na powszechny sposób myślenia. Pouczająca jest lektura książki *Lublin podług ustaw medyki uwazany w iedney dyssertacyi* Michała Bergonzoniego, obcokrajowca przybyłego do Polski w 1775 roku:[6]

> Powietrze ieft ciało płynne leksze w porownaniu do innych ciał iednakże swoię ciężkość maiące, przezroczyste bez zapachu bez smaku sprężyste prędkie do rozrzedzenia się i do zgęszczenia które pod żadne z naszych zmysłow procz dotykania nie podpada; takie powietrze bardzo czyste mimo wszystkich staranności Fizykow bydź otrzymane nie może to zaś które nas otacza i które całą zastępuie naszą atmosfere iest zmieszane z maleńkiemi cząsteczkami ciał rożnego gatunku [1782, rozdz. VIII].

A oto jeszcze jedna ilustracja, tym razem z dziewiętnastowiecznego podręcznika:

> Całą ziemię otacza powietrze. Jest to ciało sprężyste, płynne i bardzo lekkie, przenikające wszystkie ciała. Chociaż powietrza nie widzimy jednak je czujemy, gdy wiatr powiéwa albo gdy machniemy książką [Józefczyk 1869, 13].

Wszystkie te przykłady dokumentują, jak zmienia się w historii postrzeganie istoty powietrza i uświadamiają, że diachroniczny opis definicyjny powinien to uwzględniać.

---

[6] Informacje o tym lekarzu, uczonym, można odnaleźć w: Sejda 1971.

3.2. Powróćmy jeszcze raz do tekstu Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej i Jerzego Bartmińskiego. Badacze ci zwracają uwagę, że powietrze jest *par excellence* żywiołem ze względu na silny związek z ruchem, związek, który widzimy już w etymologii słowa [2017, 22]. I rzeczywiście, współcześnie mówimy o powietrzu, że *drży*, *faluje*, *wibruje*, *przepływa* itd. Warto jednak zaznaczyć, że nie łączymy go z ruchem tak wyraziście jak w historii.

Ów związek poświadczają przede wszystkim wspólne, zgodne z genezą, zakresy użycia leksemów *powietrze* i *wiatr*, rejestrowane w staropolszczyźnie i w dobie średniopolskiej, wszak *wiatr jest zruszenie powietrza* (...) Boh. Diab. 172 [SXVI] i podobnie Knapiusz, a za nim S.B. Linde piszą, że *powietrze* to 'jeden z żywiołów, wiatr, którym oddychamy, po którem ptactwo lata' [SL].

Obecnie, z punktu widzenia sensu językowego, niemożliwe są zdania typu:

> I ludzie i żywioły i wszystko stworzenie było mu przeciwno / bo powietrze wielkie dom jego (...) przewróciło... JanKoszŻywF2 [SXVI].
> Przeto jąwszy go za nogi i za rece / wrzucili go w morze /gdzie go natychmiast wieloryb połknął / i ucichło im powietrze. BielKron 92 [SXVI],

tak jak nie do końca zrozumiałe jest przeklęcie: *Bodaj nas powietrze porwało nami miotało* KlonFlis H3v [SXVI]. Ale też odwrotnie, leksem *wiatr* mógł oznaczać 'powietrze':

> Ten ps<alm> powyada, yze Xpus stworzyl zywyoly, to yest zyemye, wyatr, ogye<ń>, wodę *Puł 73 arg* [Sstp].
> Wiatr tylko siekł, i machał po wietrze bez skutku, bo mu przeciwnik zaraz ubiegł na powietrze PKoch [SL].
> Zimny i ciepły wiatr (dech) z jednych ust wypuszczać L [Swar].

Trudno w analizach, zwłaszcza historycznych, oddzielać te dwa zjawiska, tym bardziej iż historia wyraźnie je łączy w jedną całość. Kilka słów należałoby zatem poświęcić wiatrowi.

3.3. W nazwach określających wiatr, czyli owo „poruszenie powietrza", zachowane zostały wyraźnie charakterystyczne cechy dawnego wyobrażenia o tym żywiole, o których częściowo była mowa. *Wiatr* w historii języka ma sporo odpowiedników leksykalnych rodzimych, wyznaczających różne jego rodzaje, oprócz *powietrza* są to np.: *dma*, *dmuch*, *wicher*, *wichura*, *nawałność*, *powicher przewał* [por. SXVI]. Dopiero później dochodzą do tego również pochodzenia obcego *zefirus*, *huragan* itd. Nazwy rodzime związane są zwykle z prostymi określeniami ruchu, ale nie tylko. Warto zwrócić uwagę na rzeczownik *duch* w takiej funkcji, leksem o bardziej skomplikowanej semantyce i złożonych powiązaniach pojęciowych. Podkreślmy za autorami SXVI, iż występuje on, co znaczące, głównie w tekstach tłumaczeniowych:

> Párá / y ogiéń gorący / Grad / y śniég zniebá płynący Y prędkié duchy wichrowé [*spiritus procelarum Vulg Ps* 148/8] Ná páńskié słowá gotowé. KochPs 214 [SXVI].[7]

Ciekawsze są jednak nazwy typu *diabeł*, *złe*, *diabelski młyn* zachowane w gwarach, które bezpośrednio pokazują stosunek człowieka do zjawisk przyrody. Utrwalone w nich zostały dawne wierzenia, przekonanie, iż niszczycielskie własności wiatru wywodzą się często z demonicznych działań. Jak podkreśla Władysław Kupiszewski, opisując gwary:

> (...) Powszechnie sądzi się, że (wiatr) zjawisko to wywołane jest siłami nieczystymi, najczęściej przez diabła lub czarownice [1969, 56; zob. też SSiSL].

Co więcej, nazwy ludowe zachowują ślady dawnych obrzędów, związanych z walką z gwałtownym żywiołem. Oto choćby jeden przykład: *świńskie gówno* jako określenie wiru powietrznego. Wyjaśnienie sensu odnajdziemy znów u wymienionego uczonego:

> Pierwotnie niektórzy Słowianie (..) odstraszali złego ducha lecącego w wirze powietrznym okrzykiem: świńskie gówno! Z czasem zaniechano tej praktyki, ale okrzyk pozostał jako nazwa omawianego zjawiska [1969, 57–8].

Wielość i ekspresja nazw silnego wiatru nie zaskakuje, jest żywiołem budzącym respekt i strach. Rzadziej, choć i o tym warto wspomnieć, odnajdziemy w języku ślady traktowania wiatru jako zjawiska pożądanego, por. np. *powietrze wdzięczne* oznaczające w słowniku Calepina 'lekki przyjemny wiatr' [SXVI] czy metaforyczne znaczenie przymiotnika *powiewny* 'pomyślny, pocieszający, szczęśliwy, przyjemny, pożądany': *Powiewniejsze otrzymał nowiny* [Swar].

3.4. Powietrze jako siła, żywioł często o charakterze negatywnym, związane jest wbrew pozorom nie tylko z *sensu stricto* fizycznym niszczeniem. Było coś, co przerażało ludzi znacznie bardziej: *morowe powietrze.*

Powietrze dla człowieka ma podwójny charakter, z jednej strony jest źródłem życia. Przypomnijmy kilka cytatów: *powietrze chłodzi, żywi, otrzeźwia człowieka* Rej. Ap 78 [SL], *powietrze jest stroż żywota* Biel-Zyw 136 [SXVI] i współczesnych zwrotów: *potrzebować czegoś jak powietrza* czy tak znany i często powtarzany: *widać, można żyć bez powietrza* [M. Jasnorzewska]. Warto też wspomnieć o średniowiecznej koncepcji człowieka i wiązaniu jego istnienia z czterema żywiołami. Z drugiej strony jednak powietrze może przynieść śmierć, nieszczęścia, zazwyczaj wówczas traktowane jako kara boska. O tej jego własności wspomina się w tekstach średniopolskich niezwykle często, co jest naturalne, biorąc pod uwagę, jak wielkim zagrożeniem były epidemie, bo o nich jest mowa. Określane różnie jako *złe*, *nieczyste*, *zepsute*, *grube*, *zarażone*, *jadowite*, *zgniłe,* roznoszone przez wiatr, powszechnie było uznawane, i to nie tylko

[7] Takie samo znaczenie ma *duch* w języku staroczeskim.

w Polsce, za podstawową przyczynę szerzącej się zarazy (dżumy, duru plamistego itd.), a także wielu chorób, takich jak np. paraliż[8] [por. Burchardt, Burchardt 2008]. Jak zaznacza F. Giedroyć, pisząc o XVIII wieku:

> Większość ówczesnych medyków wyobrażała sobie istotę „zarazy" w postaci jakieś nieuchwytnej, „mgły gestej", „zaduchu" (...), „jadowitej pary" (...), „waporu" [Giedroyć 1899, 69].

Wyrażenie *morowe powietrze* obok *zaraza* (*morowa*, *powietrzna*), *mór* itd. notowane jest już w Sstp. Rzeczownik *powietrze* tak często występował w wymienionych kontekstach, że sam przybrał wtórne znacznie 'zaraza', które rejestrują wszystkie podstawowe słowniki.

Powietrze morowe można byłoby, jak sądzę, rozpatrywać w kategorii żywiołu: *raziło*, *zarażało*, *porażało*, *ruszało*, por. np.:

> Bodajżę was powietrze ruszyło! A długoż obudwu będziecie kpić> MorszHSumBar_I 1650 [Korba].
> Bodayby powietrze zaraziło tego psa pogańskiego. Mon. 68, 516 [SL].
> Gdy się rozgniewał, ruszyło go powietrze, i w kilka dni umarł. Biel. 276 [SL].
> Widzimy w tych, którzy są powietrzem abo paraliżem zarażeni, że więc rękę i nogę im odeymuje Sak. pr. 83 [SL].

Zwykle nie jest traktowane jako bierny nośnik zarazy. Jego dynamizm widoczny jest też w innych kontekstach:

> Byłem na Ukrainie w dobrach swoich, kędy nie wiele zmieszkawszy do Litwy musiałem regres uczynić dla powietrza wkoło **grasującego**. ZawiszaPam 32 [Korba].
> Powietrze po niektórych miejscach koło Krakowa **zjawiło się i rozszerzało** ZawiszaPam 253 [Korba].
> Anno 1708 wielkie powietrze od Krakowa do Warszawy **przyszło** ZawiszaPam 363 [Korba].

A oto przykład z synonimicznym w tym wypadku leksemem *wiatr*:

> Nie życzyłam, żeby kiedy na cię zły wiatr wionął Tward. Pas, 13 [SL].

W języku zatem zachowane jest przynajmniej częściowo pierwotne odczuwanie sprawczej roli powietrza w rozprzestrzenianiu się epidemii, choć dosyć wcześnie, co zwykle się podkreśla, zaczęto łączyć szerzenie się zarazy z zachowaniem się człowieka [por. SSiSL]. W tekstach średniopolskich odnajdziemy szereg szczegółowych i dramatycznych opisów walki o życie, także związanych z koniecznością izolacji chorych [por. np. Jarczykowa 2015]. We współczesnej frazeologii, o czym wspomina Agnieszka Piela [2020], zachowało się trochę jeszcze świadectw tamtych

[8] Warto w tym wypadku pamiętać też o biblijnych korzeniach tych przekonań.

czasów, por. *bać się kogoś jak morowego powietrza*, *omijać kogoś jak zapowietrzonego.*

Dodajmy na zakończenie, że swoisty lęk przed powietrzem istnieje również współcześnie, ma jednak zupełnie inny wymiar, związany jest bowiem ze smogiem, zanieczyszczeniami, kojarzonymi głównie z działalnością ludzką, dający zatem poczucie, że można nad nim zapanować. Nowe słownictwo, inne określniki pojawiające się przy rzeczowniku *powietrze* (np. *zanieczyszczenie*, *zanieczyszczony*, *smog*) doskonale pokazują zachodzące przeobrażenia.

W niniejszym artykule zaproponowałam jedynie szkicową analizę (i to przede wszystkim zwracając uwagę na historię) tego ciekawego pojęcia, zmiennego i pełnego ambiwalencji. Pojęcie to ewoluowało wraz ze sposobem myślenia o świecie, wraz z narastającym poczuciem pewności człowieka wobec żywiołów, tym samym słabł też i ludzki lęk.

Pełny opis powietrza i jednocześnie jego odpowiednika leksykalnego wymagałby z pewnością bardzo dokładnych historycznych prac porównawczych. Większość zmian w jego pojmowaniu wiąże się bowiem z ogólnym kierunkiem przeobrażeń zachodzących w kulturze europejskiej. Zaledwie na niewielką część zwróciłam uwagę. Dopiero takie tło kulturowo-językowe umożliwiłoby w pełni dostrzeżenie specyfiki polskiej.

Bibliografia

J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, 2017, *Czym są żywioły w polskiej tradycji ludowej?* [w:] *Żywioły w poznaniu*, t. 1: *Metodologie badań z perspektywy językoznawczej i literaturoznawczej*, red. E. Pawlikowska-Asendrych, Częstochowa, s. 11–36.

M. Bergonzoni, 1782, *Lublin podług ustaw medyki uwazany w iedney dyssertacyi*, Lublin.

J. Burchardt, D. Burchardt, 2008, *Morowe powietrze – krótki szkic do historii zarazy na ziemiach polskich w pierwszej połowie XVIII wieku*, „Nowiny Lekarskie" 77, 4, s. 334–338.

F. Giedroyć, 1899, *Mór w Polsce w wiekach ubiegłych – zarys historyczny*, Warszawa.

A. Guriewicz, 1987, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, tłum. Z. Dobrzyniecki, Warszawa.

N. Gryzińska, 2011, *Sacrum i profanum – żywioły w średniowieczu i dziś* [w]: M. Kania, D. Kobiałka (red.), *Biografie żywiołów. Kulturowy wymiar świata*, Poznań, s. 45–61.

M. Jankiewicz-Brzostowska, 2007, *Wybrane średniowieczne wyobrażenia związane z żywiołem powietrza* [w:] M. Mazurczak, M. Żak (red.), *Obraz i żywioły*, Lublin, s. 305–319.

M. Jarczykowa, 2015, *„Powietrzna zaraza" w Wielkim Księstwie Litewskim w ujęciu Walentego Bartoszewskiego i Piotra Kochlewskiego* [w:] M. Jarczykowa, B. Mazurkowa, S. Dąbrowski (red.), *Świat bliski i świat daleki w staropolskich przestrzeniach*, Katowice, s. 153–172.

A. Józefczyk, 1869, *Książka do czytania dla wyższych szkół elementarnych nakładem J. Milikowskiego*, Lwów.
Z. Krótki, 2016, *Nazwy demonów powietrznych w historii języka polskiego*, „Białostockie Archiwum Językowe" 16, s. 159–172.
W. Kupiszewski, 1969, *Słownictwo meteorologiczne w gwarach i historii języka polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
K. Libelt, 1875, F*ilozofia i krytyka*, t. 5: *Estetyka czyli Umnictwo piękne*, cz. 1: *Piękno natury*, Poznań.
S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Język jak powietrze – ożywcze czy morowe?*; http://www.etykaslowa.edu.pl/wp-content/uploads/2016/03/J%C4%99zyk-jak-powietrze-o%C5%BCywcze-czy-morowe.pdf
E. Pawlikowska-Asendrych, 2012, *Niemieckie pojęcie „luft" w konceptualizacji procesów emocjonalnych i poznawczych* [w:] H. Kaczmarek (red.), *Żywioły w poznaniu*, t. 2: *Konceptualizacja żywiołów. Wieloaspektowość badań- różnorodność rozwiązań*, Częstochowa, s. 163–180.
A Piela, 2020, *W cieniu koronawirusa... historycznie o zarazie i zarazkach*, „Poradnik Językowy" z. 6, s. 97–105.
P. Skarga, 1579, *Zywotow Swiętych stárego y nowego zakonu z piſmá świętego y z poważnych piſarzow y Doktorow kosćielnych wybranych*; http://spxvi.edu.pl/korpus/teksty/SkarZyw/
B. Sejda, 1971, *Dwaj cudzoziemcy prekursorami medycyny społecznej w Polsce*: *Michelangelo Bergonzoni i Leopold Lafontaine*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 16/3, s. 517–534.
S. Wilk, 2007, *Słowo wstępne* [w:] M. Mazurczak, M. Żak (red.), *Obraz i żywioły*, Lublin, s. 9–10.
J. Wujek (tłum.), 1599, *Biblia. To jest Księgi Starego y Nowego Testamentu, według łacińskiego przekłádu stárègo, w kościele powszechnym przyiętègo, ná polski ięzyk z nowu z pilnością przełożonè (...)*, Kraków.
https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/5389/edition/9662/content

Słowniki

DWDS – *Digitales Wörtebuch der deutschen Sprache mit etymologischem Wörtbuch*; www.dwds.de
Korba – W. Gruszczyński (kier.), *Elektroniczny korpus tekstów polskich z XVII i XVIII w. (do 1772 r.)*; https://korba.edu.pl
SDor – W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa.
SS – Igor Němec, J. Pečírkova (red.), 1968–2008, *Staročeský slovník*, t. 1–26, Praha; https://vokabular.ujc.cas.cz/hledani.aspx
SSiSL – G. Bączkowska, J. Szadura (oprac.), *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1: *Kosmos*, cz. 3–4: *Meteorologia: świat, światło, metale*, Lublin; *Powietrze*, s. 287–298.
SL – S.B. Linde, 1994–1995, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa (reprint).
Sstp – S. Urbańczyk (red.), 1953–2002, *Słownik staropolski*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
SXVI – M.R. Mayenowa, F. Pepłowski (red.), 1967–, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1–37, Wrocław–Warszawa; http://spxvi.edu.pl/
SWar – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa.

B. Sieradzka-Baziur (kier.), *Słownik pojęciowy języka staropolskiego*; https://spjs.ijp.pan.pl/

Between fear and fascination. The notion of POWIETRZE (AIR) *in the history of the Polish language*

Summary

This paper, which proposes a historical overview, is dedicated to the notion of <powietrze> (air) and its lexical equivalent in the Polish language. This notion has undergone numerous changes over time; it has formed through direct human experience on the one hand and through the Christian and Slavic traditions as well as scientific knowledge overlapping on the other hand. This notion has always been important to the human being, it has been commonly referred to in metaphors and similes.

In the historical analysis, two basic senses of *powietrze* (air) were taken into consideration: 'place' and 'substance'. In both cases, there has always been a clearly ambivalent attitude to the human being, who sees threats on the one hand and feels that air guarantees life on the other hand.

Keywords: notion – semantic change – history of Polish – historical lexis

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.3.3

Aleksandra Niewiara
(Uniwersytet Śląski, Katowice,
e-mail: aleksandra.niewiara@us.edu.pl)
ORCID: 0000-0002-5230-8547

METEOROLOGIA, DYPLOMATYKA, GOSPODARSTWO I WOJNA. POGODA W PAMIĘTNIKACH DYPLOMATÓW I WOJSKOWYCH

Nawiązanie tytułu artykułu do ksiąg naszej dziewiętnastowiecznej epopei narodowej nie jest przypadkowe. Sytuuje ono omawiane zagadnienia w kontekście przeszłości i uruchamia skojarzenia dotyczące innego niż współczesne doświadczania świata, w tym wypadku – doświadczania pogody. Analizie poddano trzy teksty prywatnych wspomnień lub codziennych zapisków autorów, którzy dobrze reprezentują sposób myślenia swej epoki, a są dodatkowo ludźmi wykształconymi, świadomymi swej roli w społeczeństwie, a nawet misji wobec niego. Z połowy XVII w. wybrałam trzytomowy *Diariusz* Jana Antoniego Chrapowickiego (cytuję dalej jako Ch.1, Ch.2), chorążego smoleńskiego, posła na sejmy i senatora, dyplomaty w rokowaniach z przedstawicielami cara moskiewskiego. Jest to tekst dobrze znany historykom klimatu, ze względu na skrupulatność autora w niemal codziennym odnotowywaniu stanu pogody.[1] Z połowy XIX w. pochodzą *Wspomnienia* Józefa Załuskiego (cytuję dalej jako Z.), wychowywanego na dyplomatę lub urzędnika państwowego w wiedeńskim Theresianum, który jednak swe życie poświęcił służbie wojskowej wpierw w armii Napoleona w Hiszpanii i w kampanii moskiewskiej (w pułku lekkokonnym gwardii cesarza), a potem w powstaniu listopadowym. Z połowy XX w. są wspomnienie generała Władysława Andersa *Bez ostatniego rozdziału* (cytuję dalej jako A.) opisujące doświadczenia wojskowe i zabiegi dyplomatyczne, których autor był uczestnikiem, inicjatorem lub świadkiem w okresie II wojny światowej.

---

[1] Zob. na ten temat artykuł klimatologów, w tym historyków klimatu [Marciniak i in. 2007]. Autorzy na podstawie zapisków Jana Antoniego Chrapowickiego rekonstruują stan pogody w połowie XVII w. (przypomnijmy, że to stulecie określa się czasem jako małą epokę lodowcową). W tekście znajduje się komentarz do sposobu i częstotliwości czynienia zapisów, podano słownictwo odnoszące się do zjawisk pogodowych (nazwy zjawisk meteorologicznych oraz wyrażenia stopniujące ich intensywność), a także dłuższe cytaty z omawianego diariusza. Autor wstępu do Ch. określa ten typ zapisków jako diariusz czynności. Jest to spis wykonanych działań, wydatków, spotkań, podróży, stwierdzenie stanu pogody.

Problem, który rozważam podczas lektury i analizy wymienionych tekstów, nie jest wcale oczywisty, i może przez to – ciekawy. Dotyczy on pytań: czy dla wojskowych, dyplomatów, dla ludzi w służbie społecznej pogoda odgrywała w przeszłości jakąś rolę, czy zapisane w dawnych tekstach doświadczenie pogody, klimatu może nas czymś zaskoczyć? Rozważając zagadnienie, kolejno omówię kwestie dotyczące występującego w badanych tekstach słownictwa nazywającego warunki atmosferyczne pod kątem ciekawszych zmian językowych, a następnie przedstawię istotniejsze elementy utrwalonego w tekstach profilowania <pogody>, czyli „doboru i ustrukturyzowania aspektów", w jakich jest ujmowana z punktu widzenia osób podporządkowujących swe działania służbie publicznej i wojskowej [Bartmiński1993, 15].

1. PIERWOTNE KONCEPTUALIZACJE

Termin *pogoda* należy do wyrażeń z poziomu taksonomicznego ogólnego i może oznaczać albo całokształt warunków atmosferycznych (*Sprawdź pogodę na jutro. Zawsze jest jakaś pogoda.*), albo też warunki dobre, ale bez konkretnego odniesienia do szczegółowego stanu pogody, np. do temperatury (*Jest pogoda i możemy pójść na sanki. Jest pogoda i możemy pójść / iść na basen.*). O tym, że prototypowo chodzi o warunki dobre, przyjemne, miłe, łagodne dla człowieka, przekonują derywaty *pogodny (uśmiech, człowiek), pogodnie (nastawiony do świata)*, o konotacji pozytywnej. Jako termin z poziomu ogólnego nie ma *pogoda* w podstawowych zestawach słownictwa dziedziczonego z praindoeuropejszczyzny jednolitych poprzedników. T. Gamkrelidze i W. Iwanow [1984] w swojej charakterystyce językowego obrazu świata w językach indoeuropejskich tego ogólnego pojęcia wcale nie zauważają i nie omawiają, skupiając się na rekonstrukcjach słów, które odnoszą się do poszczególnych przejawów pogody, takich jak wiatr, burza, deszcz, śnieg, lód, chłód, ciepło [Gamkrelidze, Iwanow 1984 II, 677–683]. Więcej danych znajdujemy w słowniku synonimów indoeuropejskich C.D. Bucka [1949, 70–71], w którym – w haśle *wheather* – zgromadzono ponad trzydzieści wyrazów, które mogą w odpowiednich kontekstach wyrażać sens 'pogoda'. C.D. Buck stwierdza, iż większość z nich nazywa w swym pierwotnym znaczeniu 'czas' i zalicza tu m.in. nowogreckie *καιρός* (kairós), ale przede wszystkim łac. *tempestās* < *tempus*, i dalej romańskie: fr. *temps*, wł. *tempo*, hiszp. *tiempo*, rum. *timp* i *vreme*; słowiańskie: sch. *vrijeme*, czes. *počasí*, pol. *pogoda*, ros. *погода* (< *god* 'czas', 'pora'). W nazwach germańskich typu ang. *wheather*, staronordyckie *veðr* C.D. Buck wskazuje jako podstawę rdzeń wyrażający sens 'wiać' i 'wiatr' (jak sanskryckie *vā-* i *vāta-* lub np. łac. *ventus*). Inne wymienione konceptualizacje łączą <pogodę> i <niebo> – łac. *caelum* lub <pogodę> i <powietrze> – lit. *oras*. Widzimy zatem, że nazwy nazywające pogodę są wtórne, ale co może

ważniejsze, ich etymologia uświadamia, że Indoeuropejczycy kojarzyli ją z jakimś stanem trwającym chwilowo, zmiennym (czas) oraz z wywołującym zmianę ruchem (wiatr). Te sensy uruchamiamy w codziennej komunikacji, posługując się utartymi metaforami, takimi jak *pogoda* 'czas' *dla bogaczy*, *złoty czas* 'lato' itd. W tradycyjnych społeczeństwach rolniczych ta zmiana stawała się podstawą organizacji pracy i życia. Czy dotyczy to także reprezentantów społeczeństwa polskiego zajmujących się służbą wojskową i dyplomatyczną?

2. TERMINOLOGIA

Zaczynając od kwestii czysto słownikowych, trzeba powiedzieć, że w badanych tekstach polskich autorów termin ogólny ***pogoda*** jako 'ogół warunków atmosferycznych' jest powszechny i niezmiennie używany: *Dzień mieszanej pogody* [Ch.2, 174]. Tak jest w każdym z badanych tekstów. Również powszechnie używa się nazwy *pogoda* w odniesieniu do dobrych warunków atmosferycznych: *dzień zimny bardzo, z rana deżdż trochę przepadł, potem pogoda* [Ch.2, 319] (w tej funkcji też występują konstrukcje z przymiotnikiem, np. *dzień zimny, suchy, pogodny* [Ch.2, 316]), a nazwy *niepogoda* w odniesieniu do złych: *potem śnieg i znowu zaś taż niepogoda* [Ch.1, 272]. Można natomiast w porównaniu ze współczesną polszczyzną wskazać pewne odmienności w nazwach z poziomu podstawowego i szczegółowego nazywających konkretne zjawiska atmosferyczne. Znajdujemy takie przykłady przede wszystkim w XVII-wiecznym diariuszu czynności Jana Antoniego Chrapowickiego. Autor stosuje jeszcze nieujednoliconą pisownię wyrazu *deszcz*: *deżdż* (*passim*), *deżdżyk* [Ch. 98], *ze dżdżem* [Ch.1, 228], a także wyrazu *szadź*: *szać padała* [Ch.1, 222]. Ma też w swoim idiolekcie konstrukcje, które oprócz tych całkowicie odpowiadających współczesnej polszczyźnie typu *śnieg poprószył / spadł / śniegu trochę spadło* [Ch. 106] nieco od niej odbiegają. Stosuje więc przysłówek *chmurno* (a nie dzisiejszy *pochmurno*), używa bezpodmiotowych jednomiejscowych konstrukcji: *odwilgło* w znaczeniu 'chwilowego lub dłuższego ocieplenia' (dziś znamy tylko rzeczownik *odwilż*), np. *Odwilgło dobrze. Deżdż kropił* [Ch.1, 82], *ulżyło*, czyli 'osłabł silny mróz lub silny śnieg', *przymarzło*, *ugrzało, nie marzło.* Powszechnie spotykamy w diariuszu konstrukcje z podmiotem w dopełniaczu typu *śniegu trochę spadło / wypadło / przypadło*, np. ze stycznia 1656 r.: *Przymarzło, śniegu co było trochę zginęło* [Ch.1, 82]. Regularnie posługuje się wyrazami dziś zrozumiałymi ze względu na czytelną strukturę, ale nieużywanymi w odniesieniu do zjawisk pogody: *gruda* (*Mróz dobry, śniegu trochę, gruda wielka i ślisko* [Ch.1, 83]), *pluskota* (z marca 1656 r.: *Zimno, śnieg, pluskota ze dżdżem. Pluskota ze śniegiem* [Ch.1, 85]) *pogoda z świceniem* 'słoneczna', *trzaskanie* 'może grzmoty' (z lipca 1656: *Deżdż srogi i trzaskanie. Zimno* [Ch.1, 95], *śnieg polatywał* [Ch.1, 108],

zachmurało się [Ch.1, 110], *dzień plugawy* (zwykłe przy okazji dni deszczowych); *krzepnie* 'wzmaga się mróz': *w wieczór poczęło trochę krzepnąć było i wiatr był ucichł* [Ch.1, 298].

Są tu też obecnie całkowicie zapomniane, ale poświadczone w słownikach z XVII i XIX w. terminy pogodowe: ***wijadl*** oraz ***złodź***, por. *Mróz wielki, w wieczór wijadl z wiatrem* [Ch. 108], *Ku wieczorowi odwilgło, złodź padała* [Ch. 109]. Oba wyrazy mają dość ciemną budowę, a ich etymologii nie podają ani notujące je słowniki ogólne [S.Wil, SW, L], ani etymologiczne.

Wijadł w słowniku Grzegorza Knapskiego ma odpowiedniki *kurzawa*, *miecielica*, *zawierucha* [Kn. I, 1259]. *Słownik warszawski* uznaje wyrazy *wijadl* i *wijadł* za wymarłe, ale podaje inny synonim: *pochwiściel* [SW VII, 605]. Najbogatsza i poświadczająca jeszcze użycie słowa w XIX w. jest definicja w *Słowniku wileńskim*:

> **Wija**, *prze.*, *v.* **Wieja**, *prow.* ji, lm. je, ż. Wijadł, a, lm. y, m. v. Wijadl, i, lm. e, ż. prze. zamieć na dworze w zimie, kiedy wiatr pędzi i kręci śnieg na wszystkie strony; niek. zaś nawałnica, słota wielka, deszcz wielki z wiatrem. Wielka niepogoda i sroga wijadl powstawała [S.Wil., 1858].

Z tego zestawienia różnych wariantów słowotwórczych wynika, że konceptualizacja zjawiska pogodowego w terminie *wijadl* / *wijadł* oparta była na metaforze 'coś bardzo kręcącego się (za przyczyną wiejącego wiatru)' – pierwotnie: rdzeń *wij-* 'kręcić' + sufiks coll. *-jadь* (pozostaje jednak ciemne zakończenie *dł*, *dl*'). Ze względu na sens 'wielka niepogoda' przypominałoby to konceptualizację zawartą w terminach ogólnych nazywających pogodę w językach germańskich i wykorzystujących rdzeń o znaczeniu 'wiać', 'wiatr'.

Wyraz *żłód* r.m. Knapiusz objaśnia za pomocą łacińskiego 'conglaciatus imber' [Kn. I, 1433], a późniejsze słowniki podają zróżnicowane definicje. W słowniku Lindego wyraz znalazł się w gnieździe ze *zlodowacieć*, *zlodowacić* i został objaśniony jako *żłód*, *żłódź* 'deszcz zlodowaciały' oraz zilustrowany przykładem z *Księgi Wyjścia* w tłumaczeniu J. Wujka: *jako żłód subtelny na ziemi* 'o mannie' [L IV, 948]. W SW [VIII, 711] podano znaczenie *złódź*, *odzi*, b.l.p. 'szron, okiść', uznając jednocześnie za wymarły *żłod -u*, i za regionalny *złodź -i, żłoć* (przykład: *Kiedy pada śnieg z deszczem powiadają żłoć pada. Kiedy pada i marznie na drzewach, na drodze mówią, że jest żłoć (= gołoledź, mgła zlodowaciała, okiść*). Podano też wskazówkę niby za Kn. *gelicidium*, która odsyła do rdzenia indoeuropejskiego.[2] Faktycznie jednak za najlepsze wyjaśnienie struktury słowa trzeba uznać to podane przez W. Kupiszewskiego:

---

[2] *Gelicidium* 'szron' to złożenie. W słowniku etymologicznym łaciny Michiel de Vaan [2008, 78, 256] podaje objaśnienia członów: *gelus,-ūs* 'cold, frost, ice' (co uznaje za pochodzące z pie.* *ǵel-u-* 'cold, frost, ice' i za pokrewne z gockim

Nazwa *złudź*, (także w postaci *złodź*, *złoć*, *złódz*) należy dziś do słownictwa gwarowego i występuje w różnych znaczeniach, Etymologicznie wywodzi się z prasłowa **geld*> **žold-*//**želd-* (por. połb. *zlod* 'grad' i słoweńskie *žled* 'gołoledź', 'deszcz lodowy' i starocerkiewnosłowiańskie *žledica* 'deszcz zlodowaciały' [Kupiszewski 1983, 58].

Podobnych problemów interpretacyjnych i różnic w stosunku do współczesnego języka polskiego nie napotykamy już w materiale udokumentowanym w tekstach pisanych w połowie wieku XIX i XX. Za wyjątki trzeba uznać odnotowane we wspomnieniach Józefa Załuskiego wyraz ***podniebie*** użyty w znaczeniu 'klimat', 'pogoda', 'stan powietrza' (termin na poziomie konceptualnym podobny do łac. *caelum*), poświadczony w *Słowniku wileńskim*,[3] oraz wyraz o czytelnej strukturze ***rozciecz*** 'roztopy': *podniebie widoczne północne, o wiele różniące się nawet od litewskiego* [Z. 246], *Po doznanych mrozach i śniegach zdawało się, że z tej strony Dniepru podniebie było łagodniejsze, ale za to nastąpiły rozciecz i błota* [Z. 252], [w Pałacu Zimowym w Petersburgu już koło godziny trzeciej po południu] *wschody i kurytarze zamku były lampionami oświetlone! Jest to skutek podniebia, gdzie w lato nie ma nocy, a w zimie nie ma prawie dnia* [Z. 325].

Pojedyncze odmienności od polszczyzny współczesnej dotyczą kolokacji, np. *słota powszechna* w znaczeniu 'deszcz ustawiczny': *Nazajutrz była słota powszechna tak dalece, że karabiny nie dawały ognia* (...) *ten nadzwyczajny deszcz* [Z. 274].[4]

Na podstawie porównania trzech tekstów można powiedzieć, że słownictwo pogodowe używane w codziennej komunikacji w XIX w. w niewielkim tylko stopniu różni się od XX-wiecznego. Więcej odmienności wykazuje słownictwo XVII-wieczne. Za przyczynę można uznać odmienność kontaktu z przyrodą, który był bliższy w wiekach dawnych, a szczególnie w doświadczeniu szlachcica, którego obowiązki dotyczyły zarówno planowania i doglądania prac gospodarskich i rolnych, jak i prowadzonych pod gołym niebem walk, polowań, a także podróży poselskich. Należy też przyjąć, że diariusz J.A. Chrapowickiego jest szczególnym dokumentem zbierania przez autora i amatorskiego tworzenia polskiej terminologii meteorologicznej. Jako pasjonat meteorologii, zapisując swe

---

kalds, scs. *chladъ*) oraz *cadō*, *-ere* 'to fall, sink', przy okazji podając sanskrycki odpowiednik *śad* 'to fall'.

[3] „**Podniebie**, **a**, *blm. n.* 1) *v. prow.* [albo wyraz prowincjonalny] **Podniebiesie**, przestrzeń, miejsce pod niebem. *Spać na podniebiu*, t. j. na dworze, pod gołém niebem. 2) = *nieuż.* podniebienie, wnętrzne skropienie w gębie. 3) = *v.*[albo] **Podniebia**, **i**, *ż.* klima, stan powietrza" [S.Wil. 1067]; https://eswil.ijp.pan.pl/index.php

[4] *Słownik wileński* odnotowuje synonimy do wyrazu słota: *niepogoda*, *szaruga*, *szorga*, *pluta*, *pluskota*, a z rodziny wyrazów też: *słotliwy*, *słotny 'dżdżysty, plutny'*, *słotliwie*, *słotno 'niepogodnie, ze słotą'* [S.Wil. 1511]; https://eswil.ijp.pan.pl/index.php

uwagi codziennie, a nawet dwa razy dziennie, być może posługiwał się on bardziej precyzyjnymi i zróżnicowanymi terminami.

3. PROFILOWANIE KATEGORII <POGODA> W TEKSTACH

W części dotyczącej specyfiki profilowania kategorii <pogoda> zwrócimy uwagę na konstruowanie tego pojęcia z perspektywy doświadczenia osób podejmujących się zajęć gospodarskich, dyplomatycznych i wojskowych, poszukując możliwych zmian konceptualizacji.

3.1. Gospodarstwo

Mimo bardzo dokładnych zapisków pogodowych w diariuszu J.A. Chrapowickiego brak właściwie uwag, w których autor prezentowałby pogodę jako mającą wpływ na życie ludzkie i na zajęcia jego samego. Jeśli się zdarzają, a są bardzo rzadkie, dotyczą spraw gospodarczych. Można się zorientować z zapisków, że pośród swoich zajęć dyplomatycznych (prowadzenie korespondencji, bardzo częste podróże służbowe, udział w posiedzeniach sejmu, w rokowaniach pokojowych, m.in. z Moskwą) znajduje czas na pewne czynności gospodarcze, syci miód, zlewa piwo, odnotowuje ubój bydła, stan pól, a niekiedy odnosi także do nich swoje zapiski meteorologiczne.

Bardzo rzadko zaznacza dobre warunki. Najwidoczniej uznaje, że dobra pogoda jest stanem naturalnym. Odnotowuje je tylko w najważniejszym momencie roku agrarnego, tj. w dniu rozpoczęcia żniw: *Dzień barzo piękny z wiatrem. Poczęto żąć żyto i jęczmień ranny w Łabnie* [Ch.1, 356], *W Łabnie żyto żąć poczęto. Dzień pogodny, z rana chłodny, potem gorący* [Ch.2, 339]. Znacznie częściej decyduje się na poczynienie notatki, która przedstawia pogodę jako u t r u d n i e n i e w normalnym (chwilowym lub rocznym) rytmie prac: *Dzień pogodny wszytek, na zmroku deżdż spadł spory. Poczęto siano kopić i żniwa dopiero się zaczynały dla niepogód ustawicznych* [Ch.1, 255]. *Nalało barzo tymi czasy, nie dało zasiewać ani żąć, bo dżdże ustawiczne od przeszłej soboty* [Ch.1, 363]. *W nocy tak potężny deżdż spadł, że nie pomną ludzie równego – w późnych siewach wielką uczynił szkodę owsów i gryk* [Ch.2, 330]. Osobne uwagi prezentują pogodę jako siłę n i s z c z y c i e l s k ą: *Sroga susza tymi wszytkimi czasami, że wszędzie zboża, jarzyny i ogrody w niwecz wyschły* [Ch.2, 181]. *Żyto żąć poczęto, ale jeszcze zielone było. Z rana piękna pogoda, potem parno, po południu zachmurało się, potem deżdż potężny, grzmoty i trzaskania srogie. Piorun uderzył między bydło nasze w polu i ogłuszył kilkanaście świń, ale ledwo do siebie nazajutrz przyszły – nie było jednak szkody żadnej* [Ch.2, 403].

Optyki gospodarskiej i takich jak u J.A. Chrapowickiego przykładów nie znajdujemy już w tekście Józefa Załuskiego. Spędził on wpraw-

dzie późne dzieciństwo w Minodze, wsi opodal Pieskowej Skały, uczył się nawet zajęć gospodarskich (pod okiem nauczyciela Francuza), ale ze wspomnień wynika, że związek z gospodarstwem, z ziemią był już dla niego utracony. Również w pamiętnikach mieszczanina z pochodzenia Władysława Andersa wiejskie patrzenie na pogodę jako na cykl upraw roli jest nieobecne. Pojawia się tylko raz i można sądzić, że jest przede wszystkim krytyką sowieckiej niegospodarności:

> Koło 10 września 1941 (...) Lecieliśmy dość nisko, obserwowałem więc dokładnie, co się działo na polach. Więcej niż połowa zboża niezżęte. Koni prawie nie widać. Ziemniaków nikt nie kopie. Brak stogów. Brak zapasów drzewa na zimę, brak nawet ogrodzeń koło chałup [A. 96].

Jednocześnie jednak obserwacja ta dowodzi świadomości cyklów gospodarskich oraz zasad planowania prac. Do tych ostatnich można zaliczyć też ocenę (na poły estetyczną) dotyczącą „gospodarowania" miejskiego i radzenia sobie ze skutkami opadów śniegu. J. Załuski i W. Anders negatywnie oceniają lekceważenie prac przy odśnieżaniu miasta:

> (...) smutny był widok dawnej naszej stolicy Krakowa, zwłaszcza w czasie odwilży zimowej, kiedy rynsztoki i przełomy lodu po ulicach niemal nieprzebyte stanowiły przeszkody pojazdowi memu paryskiemu. Było to za rządu narodowego Księstwa Warszawskiego, pocieszała jednak nadzieja przyszłości, że przy urzędnikach ziomkach Kraków – choć powoli powracać będzie do dawnej świetności [Z. 225].
> Dziewiętnastego grudnia 1939, kilkunastostopniowy mróz, pola częściowo pokryte śniegiem (...) Gdzie ten piękny, czysty, roześmiany Lwów! Nastrój ludności ponury. Pełno NKWD i żołnierzy na ulicach. Ulice zaśnieżone, brudne, śnieg niezgarnięty. Wrażenie okropne [A. 50–51].

3.2. Dyplomacja i polityka

Rola posłów, polityków, uczestników dyplomatycznych zjazdów i spotkań jest udziałem każdego z trzech autorów (w najmniejszym stopniu Józefa Załuskiego) i niekiedy związane z nimi czynności w sposób znaczący powiązane są z pogodą. Warunki atmosferyczne bywają przeszkodą w ich wykonaniu, a przedmiotem rozmów są ustalenia dotyczące możliwości przetrwania w złym klimacie. To pierwsze w analizowanych tekstach jest opisywane rzadko i mimochodem. Można się nawet dziwić, że J.A. Chrapowicki, pozostający w służbie dyplomatycznej przez całe życie, spędzający w tych podróżach większą część roku, tak mało pisał o t r u d a c h p o d r ó ż o w a n i a w uciążliwych warunkach atmosferycznych. Mamy tu pojedyncze uwagi w rodzaju: *Jego Królewska M(ił)ość, bywszy w Kozienicach* (...) *do Warszawy miał Wisłą powracać, lubo woda barzo mała była dla srogich suchości i nie mógł dojechać wodą* [Ch.2, 191]. Podobnie jest w zapiskach Józefa Załuskiego. Posłanie go przez wielkiego księcia Konstantego z listami z Warszawy do Petersburga, do cara Aleksandra I, zostało wstrzymane, gdyż *Wisła nie dopuściła komunikacji z Pragą.* (...)

żadna siła ludzka nie może przebyć Wisły, póki się kry nie ustalą [Z. 324]. Tego rodzaju wypowiedzi dają pogląd, że w dużym stopniu warunki pogodowe mogły mieć wpływ na czas i jakość rokowań dyplomatycznych, ale jednocześnie ich niewielka liczba w zapiskach wskazuje na ignorowanie zjawiska przez autorów, być może ze względu na powszechność tego doświadczenia, które brano za stan naturalny, oczywisty.

Warunki atmosferyczne, i to jako ważny przedmiot rozmów dyplomatycznych, są natomiast obecne w XX-wiecznych wspomnieniach Władysława Andersa. Przytacza on protokoły rozmów gen. Władysława Sikorskiego ze Stalinem w Moskwie 3 grudnia 1941 r. i własnej z Churchillem w Kairze 22 sierpnia 1942 r. Ich przedmiotem jest konieczność przemieszczenia polskiej ludności cywilnej, której udało się wydostać z łagrów, na tereny o *odpowiednim klimacie*. W tej optyce dochodzi do wartościowania *klimatów*. *Lepszy* jest ten nie w Archangielsku na północy, ale ten, gdzie nie potrzeba *ciepłej odzieży*, czyli południowy. Ważną rolę odgrywa słownictwo, które przedstawia warunki pogodowe jako zagrożenie życia: *ludzie umierają*, *dzieci nie przetrzymają zimy*:

> [Sikorski do Stalina] Druga kategoria naszych obywateli to niezdolni do pracy, starcy, kobiety i dzieci, którzy powinni być zebrani w miejscowościach o odpowiednim klimacie, tak by ambasada mogła się nimi zająć. (...) Ludzie nawet umierają wskutek złych warunków. (...) nasz delegat w Archangielsku (...) nie może on nawet rozdawać polskiej ludności ciepłej odzieży [A. 119]. Ludność polską trzeba osadzić w prowincji o lepszym klimacie [A. 120].
> [Anders do Churchilla] Uwydatnił ważność ewakuacji dzieci z Rosji sowieckiej, bo nie ma nadziei, aby przetrzymały jeszcze jedną zimę [A. 176].

Podstawową kwestią jest odpowiednie zabezpieczenie formującego się wojska przed zimnem. Nie rozwijając szczegółowo strategii dyplomatycznej W. Sikorskiego, zwróćmy uwagę, że pogoda i warunki klimatyczne są przedstawione najpierw jako przyczyna złego stanu wojska (*marzną w letnich namiotach*, *budzą się z odmrożonymi nosami i uszami*, *giną w strasznych warunkach klimatycznych*), a potem jako powód wyprowadzenia armii do Iranu (ze względu na *klimat*):

> Warunki, w których obecnie formuje się wojsko polskie, są zupełnie nieodpowiednie. Żołnierze marzną w letnich namiotach (...) proponuję wyprowadzenie całego wojska i całego materiału ludzkiego, który jest zdolny do służby wojskowej, np. do Iranu, gdzie klimat oraz zapewniona pomoc amerykańsko-brytyjska dałyby może ludziom przyjść do siebie i sformować silną armię [A. 122].
> Nie stawiam ultimatum, ale gdy jest ostra zima, wiatry i mrozy, od których ludzie giną, nie mogę na to patrzeć i milczeć. [Anders:] Mrozy dochodziły już do 33°. Ludzie mieszkają w namiotach w większości bez piecyków, których dostarczają nam zbyt mało. Rano budzą się z odmrożonymi nosami i uszami. To nie jest formowanie oddziałów wojskowych, lecz marna wegetacja [A. 124].
> Nie otrzymałem odpowiedzi, gdzie tworzyć mam armię, by mogła brać udział w wojnie, a nie ginąć w strasznych warunkach klimatycznych [A. 125].

3.3. Wojsko i wojna

Przedstawione wyobrażenia o pogodzie nie są oczywiście specyficzne dla optyki dyplomatów. W. Sikorski i W. Anders byli generałami i na ich sposób widzenia świata wpływ miał punkt widzenia żołnierza, a także żołnierza dowódcy. Z tej perspektywy wyodrębnić można kilka aspektów pogody.

3.3.1. Opieka nad podkomendnymi

Pogoda to czynnik, o którym musi pamiętać dowódca, działając na rzecz swych podkomendnych. Przed pogodą należy się z a b e z p i e c z a ć. Częściowo już o tym wspomniano podczas prezentowania przykładów dotyczących dbałości generałów Sikorskiego i Andersa o zapewnienie ciepłych ubrań i butów dla żołnierzy formującego się wojska. Należy to do kwestii oczywistych; również J.A. Chrapowicki odnotowywał w swoim dzienniku przed zbliżającą się zimą, że wyposażał swoich poddanych w ciepłe odzienie, np. w notatkach z 1656 r. z 26, 28, 30 października: *Mróz wielki w nocy, gruda i lód wszędzie* (...). *Kuchcikowi Krzyśkowi dano siermięgę* (...) *Dano Stefanowi siermięgę, buty i czapkę, Pawlukowi i Iwankowi buty*, *pastuchowi czapkę dano* [Ch.1, 103], w listopadzie *Kuchcikowi buty dano* [Ch. 104]. Zdarzają się jednak i inne komentarze, które ową dbałość ukazują w bardziej oryginalnym świetle. Józef Załuski odnotowuje powinności dowódcy, polegające na podtrzymywaniu ducha *wesołości i ufności* w żołnierzach osłabionych szczególnie niesprzyjającymi warunkami pogodowymi:

> [1812 r., odwrót spod Moskwy] Zwyczajem naszym, zwłaszcza w marszu wieczornym lub mroźnym, kiedy dla ulgi koniom albo dla zagrzania ludzi, lub też dla chronienia ich od ospałości na koniach, szliśmy pieszo prowadząc za sobą konie, było śpiewać marszowe pieśni, a najwięcej krakowiaki. Jest to albowiem powinnością oficerów utrzymywać podkomendnych w duchu wesołości i ufności. (...) głośny krakowiak rozlegał się po śniegu [Z. 254–255].

A w XX wieku, w czasie, gdy wojna toczyła się nie tylko między armiami, a w masowym wymiarze była prowadzona przeciw ludności cywilnej, odnosiło się to także do troski dowódcy o tych, którzy przy wojsku chcieli znaleźć schronienie, uciekając od *śmierci*, *tortur*, *gróźb*, *gehenny*, *zaboju* 'zabójstwa' zadawanych im przez wroga za pomocą n a r z ę d z i a t o r t u r, którymi były mróz lub upał. Wiele fragmentów wspomnień generała Andersa dotyczy konieczności uratowania 70 tysięcy cywilów, których losy odnotowuje, powołując się na doniesienia więźniów łagrów skazanych na nieludzkie warunki wyrokiem i wolą władz komunistycznych:

[o łagrach na Kołymie] Roje komarów i muszek w czasie krótkiego lata, a w zimie mrozy dochodzące do 70°C stanowią dodatkową torturę [A. 70].
Nie tylko żołnierze, ale wszyscy Polacy, zwolnieni z więzień i łagrów, wiedząc o tworzeniu armii, starali się dostać do rejonu jej koncentracji. Grożące podczas zimy straszliwe mrozy na północy i brak ubrania wytwarzały wśród nieszczęśliwych ludzi naturalny ciąg na południe [A. 88].
Następowała gehenna wielotygodniowej podróży w wagonach dla bydła, w ścisku, brudzie, o głodzie, wśród ciężkich mrozów czy podczas straszliwych upałów. W tych podróżach marły niemowlęta i dogorywali starcy, pleniły się epidemie, tak że transporty przychodziły na miejsce przeznaczenia już zdziesiątkowane. Na miejscu zaś, w azjatyckim klimacie, nieraz zabójczym dla Europejczyków, rozpoczynały się ciężkie prace przymusowe zesłańców, które pochłaniały dalsze, coraz to nowe ofiary [A. 102].
[z relacji żołnierza, więźnia obozu na Kołymie] (...) Z głodu i wycieńczenia umierało dziennie 7–11 ludzi, w tzw. zaboju przy pracy niezależnie od siły mrozu, bo gdy mrozy dochodziły do minus 68°C, marło więcej z tzw. szoku termicznego [A. 105].
Prawie wszyscy mieli amputowane palce u nóg i rąk (...) w Magadanie. Był to cały obóz zamieszkały przez kaleki bez rąk i nóg (...). Wszyscy zostali kalekami wskutek odmrożeń w kopalniach. I oni nie byli na łaskawym chlebie (...). Nawet kaleki bez obu rąk wykonywali pracę przy przetaczaniu nogami ogromnych kloców drzewa [A. 104, 106].

3.3.2. Warunki bitwy

We wspomnieniach wojskowych pogoda i warunki atmosferyczne są jednak najczęściej przedstawiane jako podlegające zmianom o k o l i c z n o ś c i, w których toczy się wojna i bitwa. Wpływają one na uciążliwość żołnierskich trudów oraz na losy bitew, a przeglądając różne wypowiedzi na ten temat, wcale niełatwo jest odpowiedzieć na pytanie, co mogłoby oznaczać w perspektywie wojskowej, militarnej wyrażenie *dobra pogoda* i czy rzeczywiście w walce pogoda była uznawana za czynnik ważny jako s o j u s z n i k lub jako p r z e c i w n i k.

Upał to zła pogoda: [w Rosji] *upały i piaski utrudniały* [piechocie] *pochód* [Z. 242].

Mróz to zła pogoda: *Wyszedłszy ze Smoleńska zacząłem doświadczać, że pomimo dostatecznego ubioru, potrzebuję zaopatrzyć się w lepsze obuwie, jeżeli chcę zachować moje nogi* [Z. 252].

Susza to zła (?) pogoda: [w Hiszpanii] *szliśmy mniej więcej 90 mil geograficznych z wielkim trudem* (...) *konie nasze ustawały. Słońce wypaliło skaliste suche okolice, wody był niedostatek* [Z. 216]. Niekiedy jest susza dla wojska pogodą dobrą (np. dla wroga), a słoneczne dni złą (np. dla nas), co widzimy w notatkach W. Andersa z kampanii wrześniowej: *Jak na złość, od początku wojny ani kropli deszczu. Piękna, słoneczna pogoda. Suche lato. Niski poziom wody w rzekach. Czołgi niemieckie nie napotykają żadnych przeszkód. Doskonała widoczność dla lotnictwa niemieckiego* [A. 34].

Deszcz / śnieg to zła (?) pogoda: *ten nadzwyczajny deszcz* (...) *przyczynił się do klęski sprzymierzeńców* [Z. 274], *Zaczyna padać pierwszy śnieg. Taje natychmiast, ale robi się błoto. Artyleria ledwo się wlecze. Przezwyciężamy i tę przeszkodę* [A. 34].

We wspomnieniach dowódców widać, że wartościowanie samych warunków pogodowych, chociaż się zdarza, nie jest tak ważne jak wartościowanie umiejętności i możliwości radzenia sobie w tych warunkach i właściwego ich znoszenia:

> [w odwrocie spod Moskwy] (...) zima choć ostra, nie miała dla nas nic zadziwiającego, dla nas, cośmy sobie za wzór stawiali wojny naszych Batorych, Zamojskich i Chodkiewiczów.... [Z. 254]. (...) ale nie tylko my Polacy znosiliśmy z wytrwałością trudy wojenne, ale i Francuzi weterani znosili te trudy, nie mając je za nadzwyczajne na wojnie. Maszerowałem nieraz obok znajomych szaserów nie cieplej przyodzianych jak we Francji, zadziwiających wytrwałością i cierpiących tylko na poniżenie armii [Z. 255]. Zjawił się dnia 6 listopada mróz ze śniegiem – smutny dowód, żeśmy o miesiąc nadto późno wyszli z Moskwy. Wojsko nieopatrzone w ubiór cieplejszy, konie tak od jazdy, jak i szczególniej nie kute na ocylach – przesąd Francuzów nieobeznanych z zimą – stał się klęską. Kiedy my Polacy ma koniach ostro podkutych mijaliśmy jenerałów francuskich galopem, oni zazdroszcząc nam nie mogli się wydziwić, a działa ich pod każdym pagórkiem doznawały nieprzebytych trudności i tylko ramionami żołnierzy mogły być na pagórki wyciągane [Z. 251].

W szczególnym sensie patrzy się na pogodę jako na czynnik strategiczny, batalistyczny, który należy brać pod uwagę podczas planowania kampanii wojennej. W. Anders, komentując przebieg wojny rosyjsko-niemieckiej w 1941 r. formułuje pełną diagnozę:

> (...) dużą rolę odegrało tu również opóźnienie ofensywy niemieckiej. Bezdroża rosyjskie, brak zaopatrzenia i dowozu materiałów pędnych, zużycie sprzętu pancernego i motorowego, a potem wczesna jesień, deszcze i błota, następnie zaś od razu śniegi i mrozy, to były ważne elementy naturalne, które przyszły z pomocą dowództwu sowieckiemu. A najważniejsze: dowództwo niemieckie tak pewne było zwycięstwa jeszcze przed końcem 1941, że żołnierza niemieckiego nie zaopatrzono należycie na zimę. Tak, generał Mróz, to wielki generał! Najlepszy w Rosji sowieckiej. Był on też najlepszy pod tą samą Moskwą za Napoleona w r. 1812 [A. 93].

Warto nad tym przykładem zastanowić się głębiej, gdyż przypomina on, że w zestawie klisz językowych różnych społeczeństw europejskich znajdują się wyrażenia, których polską wersję przytoczył W. Anders: *General Mróz*, *Generał Zima*, *General Frost*, *Le général Hiver*. Odnoszą się one do pewnego wyobrażenia społecznego, które zrodziło się dokładnie w momencie dokonującego się odwrotu napoleońskiej Wielkiej Armii spod Moskwy,[5] a potem nie tylko było powszechnie używane, także

[5] Już grudniu 1812 r. w Londynie opublikowano satyryczną ulotkę z rysunkiem Williama Elmesa zatytułowanym *General Frost shaving little Boney*. Przedstawiał on drżącego z zimna cesarza Napoleona i pokonującą go niezbyt przyjemną postać na poły ludzką, na poły zwierzęcą (z niedźwiedzimi łapami), będącą rodzajem alegorycznego przedstawienia rosyjskich ostrych mrozów. Zob. w zbiorach British Museum: https://www.britishmuseum.org/collection/search?keyword=elmes&keyword=general&keyword=frost&view=grid&sort=object_name__asc&page=1; dostęp: 27.12.2020.

w kontekście niepowodzeń armii hitlerowskiej w czasie II wojny światowej, ale także stało się zalążkiem, czy raczej wzorem, powstania nazw podobnych, mniej popularnych (i np. w polszczyźnie niemających odpowiednika), jak *general Mud, marshal Mud* lub *la Rasputitsia*, których używano tak w XIX w., jak w XX w. w odniesieniu do walk w terenie błotnistym, a szczególnie w czasie odwilży. Metaforyka podobnych wyrażeń, personifikacja siły przyrody, warunków pogodowych, uosabiający zwrot użyty przez W. Andersa *przyszły z pomocą*, opinia o charakterze sentencji *generał Mróz to wielki generał. Najlepszy w Rosji sowieckiej*, poza dozą ironii, wprowadzają też nowy sposób myślenia o sztuce prowadzenia wojny, w której warunki klimatyczne są istotnym czynnikiem strategicznym. Może nie bez znaczenia będzie w tym kontekście przypomnienie, że w bodaj najsłynniejszym dzisiaj podręczniku sztuki prowadzenia wojny starożytnego chińskiego autora Sun Tzu [1984] ani klimat, ani pogoda nie zostały wymienione jako czynniki wpływające na zwycięstwo w bitwie. Wydaje się, że zaszła tu jakaś zmiana. Od czasów wojen napoleońskich w Rosji ten temat staje się ważny, a motyw nośny. Wspomaga tworzenie opozycji geograficzno-kulturowej Północ–Południe i służy niekiedy domorosłym strategom do formułowania opinii na temat różnic między logiką wszczynania powstań zbrojnych w klimacie zimnym i w klimacie ciepłym. Krzysztof Niezabytowski, który w swym pamiętniku ożywia młodzieńcze wspomnienia z powstania listopadowego (jako uczniak obserwował je w Warszawie), pisze np., że rewolucje zimowe są specjalnością Polaków i Rosjan, ludów północnych:

> U Francuzów bowiem trzeba ciepłego, lipcowego słońca, aby rewolucje stworzyć; u nas, północnych narodów, chłodna jesień, lub i chłodniejsza zima najsposobniejsze do ważnego czynu. U nich 14-go Lipca (le 14 juillet) upada Bastilla, 10 Sierpnia (le 10 août) upada tron odwieczny Burbonów – i znów w trzech dniach Lipcowych nowa rewolucja, nowa zmiana tronu. U nas – na północy – Petersburg 14-go Grudnia parodiuje powstanie, a Warszawa Listopada 29-go sławą się okrywa [Niezabytowski 1991, 47–48].

Trzeba jednak wspomnieć, że doświadczenie odwrotu spod Moskwy wpłynęło także na opinie doświadczonych żołnierzy. We wspomnieniach Józefa Załuskiego, który swój udział w odwrocie Wielkiej Armii traktował w młodości dość lekko, w okresie późniejszym, w zapiskach z tzw. wojny polskiej, czyli powstania listopadowego, wypowiada się na temat związku wszczynania wojny w nieodpowiednich, tj. zimowych, warunkach pogodowych zgoła odmiennie niż w czasach swej młodości.

> [1830 r. o strategii przywódców powstania] Jakoż ze względu wojskowego niemałym to było zadaniem: działać tak obcesowo, zaczepnie w grudniu na największe mrozy, z wojskiem bynajmniej nie skoncentrowanym, do wygódek koszarowych przyzwyczajonym, w boju nigdy nie byłym, źle a zwłaszcza na zimę wcale nie odzianym. Są to konsyderacyje, których młodzież nie czyniła i nie czyni – ale kto odbył kampanią 1812 roku, ten wie, co to jest wojna w Polsce w zimie. Były i mogą być prowadzone

takie napadowe wojny w klimatach cieplejszych, w krajach ludnych, bogatych, gdzie miasta gęste, drogi murowane, owo zgoła inne od naszego kraju [Z. 343].

3.3.3. Odpoczynek wojska

Wydaje się, że nie tylko doświadczenie starszego wieku wpłynęło na oceny Józefa Załuskiego. Na przestrzeni XIX w. doszło bowiem do innej dużej zmiany w postrzeganiu wojny w kontekście pogody. Dotyczy ona wyobrażenia (i doświadczenia) społecznego, którego ślady widzimy w tekstach z XVII w., potwierdzają jego obecność wspomnienia XIX-wieczne, ale już nie XX-wieczny tekst generała Andersa, także własna kompetencja upewnia, że brak go we współczesnym *imaginarium*. Jest to pojęcie i doświadczenia okresu o d p o c z y n k u o d w o j n y wyznaczanego warunkami pogodowymi. W polskiej terminologii prawno-wojskowej, ale i w języku potocznym, określano to jako czas udawania się wojska na *zimowe leże*. Piszą o tym dawni autorzy, relacjonując przebieg różnych wojen: *zimna już nadchodziły, z obozu się na stanowisko wojsko rozejść musiało* [Maskiewicz 1961, 190]; *musieliśmy wiosny i przysuszy czekać* (...). *Jak śniegi zbiegły, ziemia nadeschła, pan hetman* (...) *przyszedł* [z wojskiem] [Maskiewicz 1961, 178], *Kozacy ku postowi poczęli się odzywać jak żaby na wiosnę* [Łoś 2000, 109].

W analizowanych pamiętnikach ślad takiego myślenia widzimy. Z drobiazgowej lektury zapisków czynionych przez J.A. Chrapowickiego w różnych porach roku wynika, że miesiące zimowe są bezpieczne od *trwóg* wojennych (pojedyncze uwagi odnoszą się do napadów oddziałów tatarskich), które następują dopiero w miesiącach letnich, późną wiosną, w maju, wczesną jesienią, a dodatkowo w relacjach z posiedzeń sejmu czytamy o ustalaniu podatków na wojsko niewojujące, np.: (...) *o rozebraniu wojska* (...), *o hibernę była trudność z duchowieństwem* [Ch.2, 321].

Typowe doświadczenie zimy jako czasu, kiedy wojsko „leży", trwa w bezczynności, a nie wojuje, dodaje do innych konceptualizacji zimy (jako czasu zimna, mrozu, czasu bez robót w polu), także konceptualizację zimy jako czasu spokoju od wojen, a w domyśle jako czasu prywatnego, n i e w o j e n n e g o k o n t a k t u z wojskiem rozlokowanym na kwaterach zimowego odpoczynku.[6] Ważna jest tu także perspektywa i punkt widzenia samego żołnierza, który odpoczynku pragnął i nań li-

[6] Złożoność tego doświadczenia w perspektywie potocznej dobrze znamy z lektury początkowych rozdziałów *Potopu* Henryka Sienkiewicza, autora, który dał literaturze pięknej sfabularyzowany w kostiumie powieści awanturniczej zapis autentycznych wydarzeń, realiów, postaw znanych mu z wydawanych w XIX w. polskich pamiętników XVII-wiecznych. Dane na temat zapisów prawnych, zasad lokowania wojska na odpowiednich terenach, opłaty podatku (zwanego *hibernąą*); praktycznego stosowania się wojska do przyjętych regulacji zob. w pracy Jana Jerzego Sowy [2020].

czył. Jeszcze w XIX w. w armii francuskiej zasada hiberny obowiązywała, a Józef Załuski nazywa ją terminem staropolskim: *konsystencja*:[7]

> Konsystencja nasza w Salwatierra przedłużyła się, bo istotnie w górach pirenejskich trudno było o tej porze roku [początek 1810 r.] jakie ruchy przedsiębrać. Śniegi zalegały całą przestrzeń naokoło, konie musiały być szeroko rozkwaterowane [Z. 200].

W dawnych czasach niekiedy nadzieja na zimowy odpoczynek bywała zachętą do zażartej walki. Józef Załuski przytacza (w tłumaczeniu) francuski rozkaz Napoleona z 7 września 1812 r. sprzed bitwy, która miała dać wstęp Wielkiej Armii do Moskwy: (…) *Teraz zwycięstwo zależy od was, potrzebne nam jest, przyniesie nam obfitość, dobre zimowe leże i rychły powrót do ojczyzny* [Z. 244]. Podczas odwrotu spod Moskwy w kolejnych miejscach odnotowuje natomiast autor swoje nieustające nadzieje na – oczywisty dla niego – rozkaz zatrzymania się wojska na długi odpoczynek. Przed dotarciem do Smoleńska pisze: *Dnia 9 dochodziliśmy do Smoleńska* (…) *wystawialiśmy sobie, że dosyć już zbliżyliśmy się do zachodu i tam niezawodnie będą zimowe leże* [Z. 252]. Podobnie, gdy wojsko zbliżało się do Wilna: (…) *nie mogło było ulec wątpliwości, że armia w Wilnie zajmie zimowe leże.* (….) *Tak więc i tu w Wilnie ostanie nasze nadziej spełzły i musieliśmy wędrować za Niemen, a może i dalej* [Z. 257].

Ten sposób prowadzenia wojny i regulacje prawne, uwzględniające ludzkie potrzeby wojska i jego ochronę przed wyjątkowo trudnymi warunkami atmosferycznymi, zanikły w XX w.

Konkluzja

Podsumowując szczegółowe wnioski, można powiedzieć, że konceptualizacja <pogody> na przestrzeni wieków bardzo się nie zmieniła, chociaż bogatsze słownictwo meteorologiczne w diariuszu J.A. Chrapowickiego może świadczyć nie tylko o intelektualnej precyzji autora, ale także o bliższym, intensywniejszym doświadczaniu przyrody i pogody. W kontekście poszukiwania swoistości profilowania <pogody> w badanych tekstach można ocenić, że większość cech nie odbiega od współczesnych wyobrażeń. Pogoda jest konceptualizowana jako utrudnienie (w pracy na roli, w podróżowaniu, w bitwie), jako siła niszczycielska (niszczy plony, jest narzędziem tortur, bywa czynnikiem strategicznym w wojnie), niekiedy jako sprzymierzeniec (w bitwie). Ogólne konceptualizacje odnoszą się do pogody jako okoliczności (mróz, deszcz) i o tych myśli się jako o takich, przed którymi trzeba umieć się zabezpieczać, lub pogody jako czasu. Trwałe jest pod tym względem wyobrażenie o zimie jako o czasie, który

[7] *Konsystencja* to w dawnej Polsce termin prawny stosowany w aktach dotyczących regulacji udawania się wojska na zimowe leże [zob. Sowa 2020]; jeszcze w XIX w. S.Wil. 521 podaje znaczenie ‘kwaterowanie wojska’.

trudno przetrwać. Zanikła natomiast konceptualizacja zimy jako czasu odpoczynku od wojen.

Bibliografia

A.: W. Anders, 2007, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa.

J. Bartmiński, 1993, *O profilowaniu pojęć w słowniku etnolingwistycznym* [w:] idem (red.), *Profilowanie pojęć. Wybór prac*, Lublin, s. 7–17.

C.D. Buck, 1949, *A Dictionary of Selected Synonyms in the Principal Indo-European Languages. A Contribution to the History of Ideas*, Chicago–London.

Ch: J.A. Chrapowicki, 1978, *Diariusz*, oprac. i wstęp T. Wasilewski, t. 1–2, Warszawa.

Т. Гамкрелдзе, В. Иванов, 1984, *Индоевопейский язык и индоевропеицы. Реконструкция и историко-типологический анализ праязыка и протокультуры*, t. 2, Тбилиси.

Kn.: G. Knapski, 1621, *Thesaurus polono-latino-graecus* (...), Kraków.

W. Kupiszewski, 1983, *Słownictwo meteorologiczne w XVII-wiecznym zabytku*, „Slavia Occidentalis" 40, s. 53–63.

L: S.B. Linde, 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa.

J. Łoś, 2000, *Pamiętniki towarzysza chorągwi pancernej*, oprac. R. Śreniawa-Szypiowski, Warszawa.

S. Maskiewicz, 1961 [w:] W. Czapliński (red., słowo wstępne), *Pamiętniki Samuela i Bogusława Maskiewiczów (wiek XVII)*, oprac., wstęp, przypisy A. Sajkowski, Wrocław.

K. Marciniak, R. Nowosad, K. Przybylak, K. Syta, 2007, *Diariusz Jana Antoniego Chrapowickiego jako źródło do badań klimatu Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII wieku*, „Klio" 9, s. 21–60.

K.J.A. Niezabytowski, 1991, *Pamiętniki moje. Warszawa (period rewolucyjny)*, wstęp i oprac. J.A. Jucewicz, Warszawa.

J.J. Sowa, 2020, *Dyscyplina i sądownictwo wojskowe w Koronie w dobie wojen tureckich w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa [praca doktorska, Uniwersytet Warszawski].

SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, Warszawa (*Słownik warszawski*).

S.Wil.: A. Zdanowicz (red.), 1861, *Słownik języka polskiego*, Wilno (*Słownik wileński*).

M. de Vaan, 2008, *Etymological Dictionary of Latin and the Other Italic Languages*, Leiden—Boston.

Meteorology, diplomacy, homestead, and war.
<Pogoda> (weather) in memoirs of diplomats and military personnel

Summary

This paper discusses the issues of conceptualisation of the notion of <pogoda> (weather) in terms of its profiling from the viewpoint of public servants (military personnel and diplomats). The analysis covers the 17th-century diary by J.A. Chrapowicki and the 19th-century memoirs by J. Załuski and the 20th-century ones by W. Anders. A gradual reduction of the diversity of meteorological vocabulary was found in the examined period. The profiling of the notion of <pogoda> (weather) has persisted with reference to the following aspects: weather as a hindrance, as a destructive power; the winter weather as a time that is hard to survive. The idea of winter weather as the time of rest from war has disappeared.

Keywords: meteorological vocabulary – memoirs of military personnel and diplomats – conceptualisation – profiling of notions

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.3.4

Jadwiga Waniakowa
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków,
e-mail: jadwiga.waniakowa@uj.edu.pl)
ORCID: 0000-0002-1651-1572

GWAROWE NAZWY ROŚLIN JAKO ODBICIE NASTAWIENIA UŻYTKOWNIKÓW GWAR DO PRZYRODY (UJĘCIE HISTORYCZNO-PORÓWNAWCZE)

Jak wiadomo, wszelkie nazwy roślin są motywowane cechami poszczególnych rodzajów i gatunków. Motywacja taka obejmuje zarówno nazwy dawne, jak i współczesne, dotyczy nazw oficjalnych, potocznych oraz gwarowych. Co więcej, mamy z nią do czynienia chyba we wszystkich językach, przynajmniej w językach europejskich. Nazwa rośliny zatem zwykle „wynika" z werbalizacji jej szeroko pojętych cech gatunkowych. Ludzie, którzy kiedyś w przeszłości nadawali i obecnie nadają nazwy roślinom, zwracali i zwracają uwagę na najbardziej charakterystyczne ich cechy. Były to i są to cechy, które w poczuciu osób tworzących nazwy w danej sytuacji nominacyjnej okazywały się i okazują się najważniejsze. Metodę semantycznej klasyfikacji nazw roślin, opierającą się na cechach typowych dla danego rodzaju lub gatunku, na gruncie polskim już dawno zastosował Eugeniusz Pawłowski [1974, 163–169], a inni przejęli ją i rozbudowali na swój sposób, jak na przykład Ryszard Tokarski [1993, 340–341], który stwierdził, że cechy gatunków roślin, najbardziej istotne dla człowieka, można ująć w trzy ogólne grupy: charakterystyka środowiskowa (w tym również czas kwitnienia – jako najbardziej znaczący dla rozwoju rośliny – oraz pora zbioru), cechy fizyczne oraz właściwości użytkowe. Tego rodzaju klasyfikacji nazw roślin używano już wcześniej w Europie, przykładem może być monumentalne dzieło Heinricha Marzella, *Wörterbuch der deutschen Pflanzennamen* [por. Marzell 2000], którego pierwsze wydanie pierwszego tomu ukazało się w roku 1943. Niesłychanie bogaty materiał historyczny i gwarowy jest w nim uporządkowany w obrębie haseł właśnie według cech gatunków roślin. Na tej podstawie można przekonać się, że w rzeczywistości motywacja semantyczna nazw roślin jest dużo bardziej złożona, ponieważ wymienione przez R. Tokarskiego główne grupy właściwości rozkładają się na wiele innych, tworząc dość rozbudowaną i skomplikowaną siatkę [por. np. Dębowiak, Waniakowa 2019, 175–184]. Jednak ogólnie rzecz ujmując, nazwy wywodzą się od ich wyglądu, miejsca występowania, właściwości gatunkowych i przeznaczenia roślin [por. Waniakowa 2012, 68].

Pewne cechy gatunkowe roślin wywołują określone skojarzenia, które dają asumpt do tworzenia licznych nazw metaforycznych. Należy zatem mieć na uwadze, że podstawą każdej tego rodzaju metafory jest właściwość danego gatunku, chociaż nie zawsze ten związek jest oczywisty i widoczny na pierwszy rzut oka. Ze względu na dużą liczbę tego typu nazw roślin problem ich metaforyczności był już wielekroć poruszany w literaturze językoznawczej przy różnych okazjach [por. np. Hladká 2000; Waniakowa 2016, 413–425]. Użyte metafory prowadzą do dalszych odniesień, na przykład do legend, w tym legend chrześcijańskich, lub ogólnie do różnych wierzeń związanych z roślinami ze względu na ich właściwości lecznicze, przypisywane im własności magiczne oraz zwyczaje związane z roślinami. Warto zaznaczyć, że nazwy metaforyczne mogą być uważane za swego rodzaju nazwy wtórne, ich motywacja semantyczna jest bowiem w istocie dwuetapowa. Pierwszy etap to dostrzeżenie charakterystycznej cechy danego gatunku rośliny, drugi – to takie przetworzenie tejże cechy, aby na zasadzie podobieństwa do jakiegoś obiektu, dla którego ta cecha jest typowa, nazwa tego obiektu mogła być przeniesiona na tenże gatunek rośliny. Innymi słowy, wytwarza się związek między gatunkiem rośliny a jakimś obiektem. Przy każdym przywołaniu nazwy rośliny, przejętej od danego obiektu, związek ten jest odnawiany [por. Waniakowa 2012, 190].

Badacze polskich gwarowych nazw roślin, na przykład Halina Pelcowa [2001, 100], również zauważają, że istotną rolę w procesie nominacyjnym roślin odgrywa wiara w ich nadzwyczajną (złą lub dobrą) moc oraz legendy związane z pewnymi roślinami. Ponadto wchodzą tu w grę liczne odniesienia religijne i przesądy, ważne są także różne konotacje symboliczne. Trzeba tu jednak podkreślić, że tego rodzaju motywacje nie są nowe i nie dotyczą jedynie gwar. Nazwy roślin mające nawiązania religijne są najczęściej bardzo dawne i występują w prawie całej Europie. Warto też nadmienić, że większość nazw odwołujących się do legend chrześcijańskich zawiera elementy teonimiczne lub antroponimiczne.

Niezmiernie istotną kwestią przy analizie motywacji semantycznej gwarowych nazw roślin w kontekście wierzeń jest problem tabu.[1] Pojawia się on zwykle w dwóch sytuacjach: gdy gatunki roślin są uważane za magiczne, to jest rzekomo mające własności nadprzyrodzonego tworzenia dobra (np. właściwości apotropaiczne, moc odstraszania złych duchów itd.) lub zła (np. powodowanie chorób w magiczny sposób) albo gdy są wysoce szkodliwe, niebezpieczne dla człowieka i mogą nawet spowodować jego śmierć. W obydwu wypadkach nazw roślin się nie wymawia. Omija się je, aby nie przywołać „złego" lub aby nie „obrazić" dobroczynnej rośliny niepotrzebnym, daremnym jej przywoływaniem i nie odbierać

[1] Zagadnienie to, jako wpływające w znacznym stopniu na kształt leksyki, jest przedmiotem wielu opracowań językoznawczych, por. np. Tyrpa 2001; Janyšková 2003, 184–186.

jej tym samym mocy. Im silniejsza jest wiara w siłę oddziaływania roślin, tym większe tabu jest z nimi związane [por. Waniakowa 2012, 190–191]. Co ciekawe, z tabu mamy do czynienia nawet w polskich nazwach naukowych, które mają długą tradycję, bo biorą początek z nazw poświadczonych już w staropolszczyźnie, por. np. *tojad mocny*, *Aconitum firmum Rchb.* syn. *Aconitum napellus L.* [nazwa *tojad* występuje u Syreniusza 1613, Knapiusza TPLG 1621–1632, Trotza 1764, Lindego SJP; por. też Spólnik 1990, 49], *toješć pospolita*, *Lysimachia vulgaris L.* (formę *toješć* notuje SStp. s.v. [por. też Symb. I 265; Stanko 1472; Spólnik 1990, 49]).

Nie wszystkie nazwy roślin obecne w gwarach są autentycznie gwarowe, to jest powstałe na gruncie gwarowym, inaczej – będące wynikiem inwencji użytkowników gwar. Znaczna ich część to nazwy odziedziczone. Można je podzielić na nazwy rodzime, mające początek w staropolszczyźnie lub w okresie prasłowiańskim, dawne kalki i dawne zapożyczenia właściwe. Nazwy te zachowały się w gwarach w pewnej mierze do tej pory. Wśród gwarowych nazw roślin, prócz wyżej wspomnianych nazw autentycznie gwarowych i odziedziczonych, są także nazwy ogólnopolskie, nowe kalki i nowe zapożyczenia. W tym kontekście, wracając do motywacji, należy stwierdzić, że niezmiernie ważnym zagadnieniem jest problem jej dawności. Otóż trzeba zdać sobie sprawę, że przy kalkach, zwłaszcza tych starych, motywacja jest właściwie odkrywana na nowo, mianowicie użytkownicy gwar dostrzegają daną cechę gatunkową poprzez nazwę rośliny, a zatem nazwa nie powstaje jako odbicie cech rośliny. Przy tym oczywiście w wypadku kalk pierwotne obce nazwy umotywowane zostały również poprzez dostrzeżone w dużo wcześniejszym procesie nominacji cechy gatunkowe. Warto zatem podkreślić, że i w tym wypadku przy nazywaniu roślin najważniejsze okazują się szeroko pojęte właściwości rośliny. Podobną w istocie, ale jednak nieco inną sytuację obserwujemy w odniesieniu do starych zapożyczeń. Pierwotne nazwy obce, które zostały zapożyczone do gwar, także były motywowane określonymi, uznanymi kiedyś za ważne, cechami roślin. Potem, już na polskim gruncie gwarowym, doszło do zaniku motywacji, to znaczy przestała ona być przejrzysta. Często prowadziło to do zmian formalnych (fonologicznych i morfologicznych), które doprowadzały do adideacji, a zatem do reinterpretacji semantycznej. W ten sposób nazwa zapożyczona zyskiwała nie tylko nowe brzmienie, ale też i nowe znaczenie. Można więc powiedzieć, że takie adideowane nazwy są w jakimś sensie wtórne (jak wyżej wspomniane nazwy metaforyczne, ale jednak w inny sposób), ponieważ nie wywodzą się bezpośrednio od cech rośliny.

Jak wiadomo, każdy gatunek rośliny ma zwykle kilka cech, które są dla niego charakterystyczne. Stąd duża liczba nazw jednego gatunku, przy czym część z nich może się odnosić do jednej z cech, ale stanowić inne jej ujęcie formalne. Właściwości roślin są diametralnie różne i tworzą niebywale szerokie spektrum możliwych cech. Jak wskazano wyżej, część roślin jest dobroczynna dla ludzi i zwierząt, część zaś jest

szkodliwa. Przy tym wiele nazw funkcjonuje w gwarach od stuleci, przechowując dawne sądy ludzi o roślinach (oczywiście nie zawsze zgodne z rzeczywistością). Jednakże spora część z nich – i te autentycznie gwarowe, i te zapożyczone, i te odziedziczone – odzwierciedla stosunek ludzi do roślin. Zwracało na to uwagę już wielu badaczy, tak europejskich [por. np. Marzell 2000[2]], jak i krajowych [por. np. Wierzbicka 2009, 415–425]. W nazwach roślin zatem widać, które z nich są lecznicze, które są trujące (tu mamy do czynienia z nazwami ostrzegawczymi), które były (lub jeszcze są) uważane za magiczne (dobre lub złe), a które są obdarzone tak wielką mocą (dobrą lub złą), że stanowią dobrodziejstwo lub niebezpieczeństwo dla ludzi i zwierząt i z tego względu obejmuje je tabu. W nazwach roślin odbija się oczywiście także ich użyteczność i przeznaczenie. Z drugiej strony – odbija się w nich także negatywny stosunek człowieka, jeśli dane rośliny są bezużyteczne lub mają irytujące cechy.

Poniżej przytoczono motywacje, w których szczególnie wyraźnie widać stosunek człowieka do świata roślinnego. Podano też stosowne przykłady nazw, które mają różne pochodzenie i tradycje.

Jednymi z najważniejszych dla człowieka cech roślin są ich właściwości lecznicze, już od starożytności bowiem rośliny służyły ludziom do ratowania zdrowia. W ziołolecznictwie ludowym wyróżnia się trzy bardzo ważne etapy: pozyskiwanie surowca roślinnego, przygotowanie z niego leku oraz sama kuracja. Do każdego z tych etapów odnosiły się szczegółowe przepisy.[3] Własności lecznicze – jako niezwykle istotne – bardzo często stawały się motywacją nazw. Przykładów takich nazw jest w gwarach mnóstwo. Zwykle wiążą się z nazwami konkretnych dolegliwości, na które dane gatunki są pomocne, wskazują na sposób działania bądź świadczą o tym, że gatunek jest niezwykle pomocny w wielu schorzeniach. Do pierwszych należą na przykład nazwy dziewięćsiłu bezłodygowego, *Carlina acaulis L.*: *kołtunowe ziele*, *plikowe ziele* (rośliny używano przeciw kołtunowi) oraz glistnika jaskółczego ziela, *Chelidonium maius L.*: *brodawnik*, *ziele od brodawek*. Do drugiego rodzaju należą na przykład nazwy babki zwyczajnej, *Plantago maior L.*: *gojące listki*, *wrzodowe liście*, *goik*, *goidura* oraz nazwy biedrzeńca mniejszego, *Pimpinella saxifraga L.*: *łamikamień*, *rozpikamień* (stosowano go do rozpuszczania kamieni w pęcherzu moczowym, nazwy te są kalkami określenia łacińskiego *saxifraga*). Nazwami świadczącymi o tym, że dany gatunek leczy wiele dolegliwości są na przykład określenia dziewięćsiłu bezłodygowego, *Carlina acaulis L.*: *dziewięćsił*, *dziewięciornik* (w dodatku liczba dziewięć

[2] Zwraca uwagę jego sposób przedstawienia motywacji nazw roślin, który przede wszystkim ukazuje stosunek człowieka do danego gatunku, por. zwracanie uwagi na nazwy wywodzące się od właściwości leczniczych, zastosowania, przeznaczenia itd.

[3] Dokładnie omawia je Adam Paluch [Paluch ZZ 10–26), por. też np. Udziela 1891].

była uważana przez Słowian za magiczną, co potwierdzają liczni badacze).

Nie sposób omówić w krótkim tekście każdej z nazw tego rodzaju, zatem poprzestaniemy na dwóch przykładach:[4]

paraliżowe ziele 'pierwiosnek lekarski, *Primula veris L.*, syn.: *Primula officinalis (L.) Hill*': Ostródz,[5] Wr, Mr [Linde SJP; SWil; Majewski SN]; zestawienie występuje w wielu zielnikach i słownikach języka polskiego: notuje je J. Rostafiński już z czasów średniowiecza [Symb. I 265], potem Falimirz 1534, Spiczyński 1542, Siennik 1568, Marcin z Urzędowa 1595, Syreniusz 1613, Knapiusz TPLG 1621–1632, Guldenius 1641, Haur 1730 i Trotz 1764 [Spólnik 1990, 36]; por. stczes. *dnavá bylina* [Machek 1954, 172], czes. gw. *bylina dnová*, *bylina mrtvičná*, *bylina šlakovní*, *bylina šlakova* [Kosík 1941, 93; Rystonová 2007], słow. gw. *dnava zelina*, *mŕtvičná zelin*(*k*)*a* [Buffa 1972, 386–387], por. ros. gw. *камчужная* [Annenkov 1878], gdzie ros. *камчуг* m. lub *камчуга* f. 'podagra, paraliż'; por. też chorw. gw. *trava od drhtanja* [Šugar HBI]. Nazwy o znaczeniu 'paraliżowe ziele' wiążą się z własnościami leczniczymi rośliny, jak można przeczytać w herbarium Tabernaemontanusa [1588]: „Wegen seiner großen Krafft zum Gegicht" [Marzell 2000 III szp. 1071]; por. też śrłac. *herba paralisis*, *herba paralysis*, *herba paralitica* [Symb. I 265, Marzell 2000 III szp. 1053]. Warto także przytoczyć nazwy pierwiosnka z innych języków: niem. *Schlagkraut*, *Gichtkraut* [1591], ang. *herb paralysy* [1526], fr. *herbe de paralysie* [1517]. Z niniejszego przeglądu nasuwają się dwa główne wnioski: po pierwsze, zarówno nazwa polska, jak i wszystkie inne są kalkami nazw łacińskich [Marzell 2000 III szp. 1071, por. też Spólnik 1990, 109], po drugie, nazwy pierwiosnka o znaczeniu 'paraliżowe ziele', należą do wędrujących kalk [por. Waniakowa 2012, 184–185].

brzuszkowiec 'tatarak zwyczajny, *Acorus calamus L.*': *koziel* [SGP]; nazwa należy do adideowanych. Stanowi jedną z form, w których adideacja jest najwyraźniejsza. Inna to ***brzuszkworc***: rac, głub [SGP]; por. stczes. *prustvorc*, *prustvorec*, czes. gw. *brustvorec*, *bruškvorec*, *pruškvorec*, *proškvorec* i inne [Čouka 1929; Kosík 1941; Machek 1954, 300], słow. gw. *pruškvorec*, *puškvorec* [Buffa 1972], łuż. *bróstwonc*, *bróstwon* [Radyserb-Wjela 1909].

Nazwy, jak wskazuje ich zasięg geograficzny w gwarach polskich, są zapożyczeniami z czeskiego. Tam zaś znalazły się jako pożyczki z niemieckiego, por. niem. gw. *Brustwurz*, pośw. 1574 [por. Marzell 2000 I szp. 112]. Nastąpiło tu skojarzenie z *brzuszkiem* na zasadzie pewnego

---

[4] Omówienie przykładów, zawartych w niniejszym tekście, jest zaczerpnięte z książki *Polskie gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych na tle słowiańskim. Zagadnienia ogólne* mojego autorstwa. W niektórych wypadkach dokumentacja i komentarze zostały rozszerzone.

[5] Skróty nazw geograficznych (krain, powiatów itp.) za SGP.

podobieństwa brzmieniowego. W źródłach gwarowych pojawia się poza tym informacja, że roślina służyła jako lek w dolegliwościach układu pokarmowego i rzeczywiście tatarak, jako środek aromatyczny, gorzki, ma zastosowanie przy niedostatecznym wydzielaniu soku żołądkowego i przy zmniejszonym łaknieniu [por. PZZ 170]. Zatem zaleca się go w schorzeniach przewodu pokarmowego, takich jak nieżyt żołądka i jelit. Służy też dobrze w chorobach z występującą gorączką, jak grypa i zapalenie oskrzeli, a także jako środek przeciw kaszlowi [por. ZL 112]. Zastosowanie tataraku jako leku w dolegliwościach układu oddechowego jest odzwierciedlone właśnie w nazwie niemieckiej, skąd wywodzą się formy słowiańskie. Inna polska gwarowa nazwa tataraku, pochodząca z tego samego etymonu, to ***brzuszkocz***: głub [SGP].

W kulturze ludowej głęboko wierzono w moc magicznego działania roślin. Stosowano wszak nie tylko kuracje roślinne, odbywające się zwykle według skomplikowanych i tajemniczych rytuałów [więcej o tym np. Paluch ZZ 17–26, por. też SZ], ale także używano roślin do praktyk „odczyniania uroków" oraz oczywiście do „zadawania uroków". Wierzono, że niektóre rośliny, dzięki swojej tajemniczej potężnej mocy, mogą chronić człowieka nie tylko przed chorobami, ale także przed wszelkim złem (na przykład przed uderzeniem pioruna). Z drugiej strony, uważano, że mogą one sprowadzać zło w różnej postaci (na przykład powodować kłótnie w rodzinie). Ta wiara w magiczną moc roślin odbija się w nazwach roślin jako jedna z istotniejszych motywacji nominacyjnych. Przykładów tego rodzaju nazw jest całkiem dużo w gwarach polskich, por. nazwy widłaka goździstego, *Lycopodium clavatum L.*: *swarnababa*, *swarnik*, *swarzybaba* (jako ziele powodujące kłótnie). Przykładami niech będą tu nazwy przywrotnika pasterskiego, *Alchemilla pastoralis Bus.* i widłaka goździstego, *Lycopodium clavatum L.*[6]

grzmotek 'przywrotnik pasterski, *Alchemilla pastoralis Bus.*': ok. Częstochowy, ok. Międzyrzeca Podlaskiego, sok-podl, radz-podl, raw-maz, ostroł, łow, iłż [SSSL; Weryho 1888; K II 141–142; SGP]; nazwa wiąże się z pradawnym ludowym przekonaniem, że ziele przywrotnika chroni przed uderzeniami piorunów, jak świadczą liczne cytaty ze źródeł gwarowych, np.: „przed burzą trzeba wianek powiesić w oknie albo w ogień wrzucić". Źródła podają też, że przywrotnik święci się w celu odpędzania chmur. Z rzekomymi właściwościami ochronnymi przywrotnika wiąże się także podobna nazwa przywrotnika, mianowicie ***grzmotnik***: kiel, lub, ok. Międzyrzeca Podlaskiego, radz-podl, ok. Pińczowa, Ryp i Lip, wiel [SZ;

[6] Tematyka związana z magicznością roślin jest bardzo szeroka, a literatura jej poświęcona jest ogromna, ponieważ roślin, które uważano za magiczne, jest wyjątkowo dużo [por. np. Spólnik 1983, 165–171]. W wielu kulturach jedną z ważniejszych roślin uważanych za magiczne była mandragora, a na obszarach, gdzie nie rosła, zastępowano ją innymi roślinami [por. Waniakowa 2007, 161–173].

SSSL; PZZ; Pelcowa NR; K II 141; SGP]. Przywrotnik uważano zatem za roślinę chroniącą człowieka przed żywiołami.

babimór (*babimor*) 'widłak goździsty, *Lycopodium clavatum L.*': ciesz, krak, przem, lub, chłm, kras [SGP; FF 14; SSSL; PZZ; RZ; PZL; USK; SWil; Majewski SN; K VI 125; Pelcowa SGL V 56; SSSL Zioła 421]; według wierzeń ludowych pędy widłaka zawieszone pod sufitem w sypialni w dzień Bożego Ciała miały się przeciwstawiać siłom nieczystym oraz chroniły przed marami nocnymi. Źródła gwarowe mówią o stosowaniu rośliny zwłaszcza przeciw czarownicom. Aby ochronić przed nimi bydło, zawieszano wiązki widłaka na drzwiach obór. Prawdopodobnie stąd wywodzi się nazwa gatunku.[7] Jest ona bogato poświadczona w historii języka polskiego: postać *babimor* poświadcza J. Rostafiński z rękopisów średniowiecznych [Symb. I 102], potem nazwa jako <*babimur*> występuje u Siennika 1568 i Guldeniusa 1641, postać *babi mur* podaje Syreniusz 1613, a za nim Knapiusz TPLG 1621–1632 i Trotz 1764 [Spólnik 1990, 51]; pod wpływem polskim brus. gw. *бабін мур* [Kiselevskij 1967; Pastusiak 2007, 329].

Wydaje się, że tę motywację mają też inne gwarowe nazwy widłaka goździstego, mianowicie: ***morzybab*** (*młorzebob*, *morzybáb*, *morzybób*), ***morzybaba***: Kasz, mal, szt; kart. [SGP; FF 14; RZ; SSSL; PZZ; USK; Paluch ZZ; K III 185; SSSL Zioła 421]; nazwa notowana jest w staropolszczyźnie: J. Rostafiński ze słowniczków średniowiecznych podaje postać *morzybab* [Symb. I 102], także Stanko 1472 notuje <*morzi bab*> [Symb. I 102; Spólnik 1990, 51], złożenie to jest także poświadczone w formie *morzybab* przez Helwinga z Prus Książęcych z XVIII w. [Helwing Prusy 20], ale jako nazwa widłaka wrońca, *Lycopodium selago L.*; podobnie ***babski ciąg***: ciesz [SGP]; ***kulibaba***: n-tar, kras, lub [RZ; SSSL; SGRT; USK; Paluch ZZ; Pastusiak 2007; Majewski SN; K IV 45; K II 519, VI 10].

Przypisywane magiczne właściwości ochronne uwidaczniają się także w innych gwarowych nazwach widłaka, por. ***pas św. Jana***: lub, Ostródz, Wr [FF 14; PZZ; PZL; Linde SJP; SWil; Majewski SN; SSSL Zioła 420]; nazwa dobrze poświadczona w historii języka polskiego: występuje u Siennika 1568, Syreniusza 1613, Knapiusza TPLG 1621–1632, Guldeniusa 1641 i Trotza 1764 [por. Spólnik 1990, 51], zob. też SP XVI s.v. *pas*. Nazwa ma związek z ludowymi wierzeniami, że opasanie się pędami rośliny przynosi szczęście oraz chroni od złego [Spólnik 1990, 114; Pastusiak 2007, 328]. Potwierdza to V. Machek [1954, 27–28] w swojej monografii. Nazwa jest zresztą notowana w języku czeskim, por. czes. gw. *pás svatého Jana* [Kosík 1941; Rystonová 2007]; por. też inne podobne polskie nazwy gwarowe widłaka goździstego: ***pasek św. Jana***: kras, lub; kart. [SGP; SSSL; Pastusiak 2007; Majewski SN; K II 519, IV 45, VI 103] i ***świętojański pas***: n-tar [Orawa] kart. [SGP]; ta ostatnia nazwa jest

[7] Warto dodać, że roślina jest trująca, ponieważ jej pędy zawierają szkodliwe alkaloidy [Podbielkowski, Sudnik-Wójcikowska 2003, 506].

także notowana w języku słowackim, por. słow. *svätojánský pás* [Buffa 1972, 341]. Należy podkreślić, że trzy ostatnie nazwy widłaka związane są również z wyglądem rośliny, która ma długie wijące się pędy [por. Podbielkowski, Sudnik-Wójcikowska 2003, 505]. Nazwy te są najprawdopodobniej kalkami z niemieckiego, jak już zauważyła w swym artykule Maria Karpluk [1988, 152], por. niem. *S. Johannes Gürtel* [pośw. 1591], *Johannesgürtel* i inne liczne formy [Marzell 2000 II szp. 1478]. Wiara w magiczność widłaka goździstego odzwierciedlona jest jeszcze w innej gwarowej nazwie, która świadczy, że roślina ta, jako mająca wyjątkowo wielką moc czarodziejską, była objęta tabu. Nazwa tą jest ***nietota***: Mp pd [MSGP; SSSL; USK; SSSL Zioła 421]. Poświadcza ją już Stanko 1472, następnie Syreniusz 1613 [Spólnik 1990, 51]. Obecna jest także w innych językach słowiańskich, por. czes., słow. gw. *netáta*, *netata* [Machek 1954, 27; Rystonová 2007; Buffa 1972], ukr. gw. *nytota* [Makowiecki 1936, 220]. Jest to złożenie **nie-to-ta* [Otrębski 1966, 101], bo – jak pisze Aleksander Brückner [SEJP 362] – „roślin czarodziejskich nie nazywa się po imieniu, omawia się je przez „to jest" lub „to nie jest". Potwierdzają to również inni badacze:

> Mianem „nietota" określano niegdyś dla niepoznaki wszystkie czarodziejskie rośliny. Chronić to miało nadprzyrodzone moce ziół przed zakusami złych duchów. A stworów tych w ubiegłych wiekach było dziesiątki (...). Dopiero znajomość nazwy dawała im pełną moc nad ziołami. Dlatego też nazwy roślin obdarzonych tajemnymi siłami trzymano w największej tajemnicy. Nigdy nie mówiono o nich publicznie. Nigdy głośno nie wymawiano ich nazw. Starano się nawet zwieść złe duchy, nazywając czarodziejskie rośliny nietotami, co oznaczało, że dana roślina, właśnie zrywana czy suszona – to nie ta, która słynie w okolicy z nadprzyrodzonych właściwości [Jabłońska 1965, 84],

por. też Janyšková 2003, 184.[8] Sądzę, że takimiż nazwami widłaka, związanymi z tabu, są także ***nicpotem***: ok. Wołkowyska [Bruś] [Pastusiak 2007] oraz ***nicponim*** [SSSL Zioła 421].

Jak powszechnie wiadomo, część roślin jest szkodliwa (na przykład odurzająca, halucynogenna), wręcz trująca, dla ludzi i zwierząt. W gwarowych nazwach takich gatunków ich szkodliwość jest odzwierciedlona bardzo często. Nazwy tego typu można określić jako ostrzegawcze, por. np. *szalej*, *szaleniec*, *śpiące ziele* – wszystkie odnoszą się do bielunia dziędzierzawy, *Datura stramonium L.* Przykładem mogą być tu także nazwy kąkolu polnego, *Agrostemma githago L.* i tojadu mocnego, *Aconitum firmum (Rchb.) Neilr.*, syn. *Aconitum napellus L.*:

diabelskie kwiaty 'kąkol polny, *Agrostemma githago L.*': lub [Pelcowa NR]; roślina jest silnie trująca zarówno dla ludzi, jak i dla zwierząt [por. np. Podbielkowski, Sudnik-Wójcikowska 2003, 191]. Nazwa jest metaforyczna, pełni rolę ostrzegawczą. Pewną rolę może także od-

[8] Inaczej A. Bańkowski [ESJP] s.v. *nietota*, który wiąże tę nazwę z rum. *netoată* 'niecała'.

grywać tu tabu (ponieważ mamy do czynienia właściwie z omówieniem, a nie konkretną nazwą), poza tym ewangeliczna przypowieść o kąkolu [Mt. 13, 24–30], gdzie chwast-kąkol,[9] jako symbol zła i grzechu, przeznaczony jest na koniec, po żniwach, do spalenia. Na tej samej zasadzie funkcjonują także inne polskie gwarowe zestawienia określające kąkol, mianowicie ***roślina diabelska*** [USK] i ***diabelskie ziele***: hrub [Pelcowa SGL V 124].

mordecznik 'tojad mocny, *Aconitum firmum (Rchb.) Neilr.*, syn. *Aconitum napellus L.*' [Majewski SN]; roślina ma silne właściwości trujące, może nawet spowodować śmierć, i to stało się podstawą motywacyjną wielu jej nazw pochodnych etymologicznie od *mordować*, por. także: ***morderz*** [Majewski SN]; zapis <*mordesz*> [sic!] widnieje u Syreniusza 1613 [Spólnik 1990, 49]; ***morderznik*** [Majewski SN]; ***mordownik***: n-tar, krak, Ostródz, Wr, Mr, ok. Poznania [SWil; Majewski SN; SSSL Zioła 414]; formacja pojawia się u Syreniusza 1613, Knapiusza TPLG 1621–1632 i Trotza 1764 [Spólnik 1990, 49]; por. też czes. gw. *mordovník* [Kosík 1941; Machek 1954, 47; Rystonová 2007], słow. *mordovník* [Buffa 1972], ros. gw. *моримордъ* [Annenkov 1878], por. też niem. gw. *Totenblume* [Marzell 2000 I szp. 106]. Inną nazwą tojadu, także nawiązującą do jego własności trujących, jest ***omieg*** (*omiak*, *omiog*, *omięg*, *omiag*, *omiek*, *łomiak*, *ułomiak*): n-tar, Ostródz, Wr, Mr [SSSL; SGRT; Gustawicz 1882; Majewski SN; K III 76, 442; USK; Paluch ZZ]; formy *omieg* i *omięg* poświadcza J. Rostafiński z rękopisów średniowiecznych [Symb. I 164, por. też SStp. s.v.], notuje ją też SP XVI (s.v.), u Syreniusza 1613 znajdujemy zestawienie *psi omieg* [Spólnik 1990, 49], podają ją także Knapiusz TPLG 1621–1632 i Linde SJP; por. też stczes. *oměj*, *voměj* [Machek 1954, 45], czes. gw. *omej*, *voměj*, *vomen*, *vomín* [Kosík 1941; Rystonová 2007], słow. gw. *omej*, *oměj*, *vomej*, *omich* [Buffa 1972], ros. gw. *омегъ* [Annenkov 1878], ukr. gw. *om'ak* [Makowiecki 1936], słoweń. gw. *omej* [Karlin 1964]. Według J. Rostafińskiego [Symb. I 164–165] „*omieg* znaczy po polsku truciznę". Jako potwierdzenie swojego poglądu podaje uwagę Marcina z Urzędowa [1595]: „a to ma w sobie *omiąg*". Wariantem słowotwórczym nazwy jest ***omiega*** (*omiaga*, *łomiaga*): n-tar [SGRT]; por. czes. *omega* [Rystonová 2007]. V. Machek [1954, 46] łączy czes. *oměj* i pol. *omieg*, *omiag* z **oměždžiti*, a to z **mězga*. Według A. Bańkowskiego [ESJP s.v. *omieg*] jest to „sztucznie rozpowszechniony termin herbarski", a jego forma staropolska wywodzi się z błędnego odczytania postaci staroczeskich, gdzie litera <*g*> oznacza [*j*]. Sama zaś forma czeska została, jak twierdzi A. Bańkowski, przejęta z wołoskiego dialektu wędrownych owczarzy górskich. Najbardziej jednak przekonująca jest etymologia M. Vasmera, który wiąże psł. **oměgъ* z czasownikiem *migat'* (< psł. **migati* 'migać, mrugać', por. lit. *miegóti* 'spać', *mìgti* 'zasypiać', Boryś SEJP s.v. *migać*) z powodu odurzającego działania rośliny [por.

[9] W nowszych tłumaczeniach *Biblii kąkol* został zastąpiony przez *chwast*.

Vasmer ES III 138–139]. W języku rosyjskim nazwa odnosi się także do ‘trującego, gorzkiego napoju’ [por. też Spólnik 1990, 73]. Należy zauważyć, że w ESSJ brak hasła *omĕgъ* [Waniakowa 2012, 166]. Podobnie do silnych właściwości trujących tojadu nawiązuje nazwa ***piekielne ziele*** [SWil; Majewski SN]; zestawienie to poświadczone jest u Syreniusza 1613 [Spólnik 1990, 49, 115], por. niem. *Teufelswurz* [pośw. 1673] i niem. gw. *Teufelskraut* [Marzell 2000 I szp. 106]. Roślin takich jak tojad unikano, bano się ich panicznie, z obawy przed ich wielką złą mocą nie wymawiano ich nazw, stosując w razie potrzeby omówienia. O tabu świadczy także ***bylina*** z ok. Grodna [Bruś] [Szcześniak 2008] jako nazwa tojadu, por. brus. gw. *bylina* [Pastusiak 2007]. Etymologicznie *bylina* to ‘roślina’ od psł. **bylь* ‘ziele, trawa’.

Podstawą nominacyjną nazw roślin jest także ich użyteczność bądź przeznaczenie. To również często spotykana motywacja, bo człowiek, otoczony na co dzień roślinami, starał się od dawna wykorzystać ich właściwości. Z uwagi na brak miejsca posłużmy się jedynie dwoma przykładami tego rodzaju:

śmietannik ‘dziewanna wielkokwiatowa, *Verbascum thapsiforme Schrad.* syn.: *Verbascum densiflorum Bertol.*’ lub ‘dziewanna drobnokwiatowa, *Verbascum thapsus L.*’, lub ‘dziewanna kutnerowata, *Verbascum phlomoides L.*’ [SSSL; kart. SGP]; według licznych źródeł gwarowych dziewanna, podobnie jak inne rośliny, np. krwawnik pospolity, *Achillea millefolium L.*, służyła jako pasza dla krów, aby mleko było lepsze, czyli bardziej tłuste, żeby powstawała z niego lepsza śmietana.

parzydło ‘rzepik pospolity, *Agrimonia eupatoria L.*’: lub [Poprzęcki 1990; K IV 44; SWil; SW]; forma poświadczona przez J. Rostafińskiego ze średniowiecznych słowniczków [Symb. I 197]; por. ukr. gw. *paryło* [Makowiecki 1936, 15], ukr. gw. *парило*, ros. gw. *парыло* [Annenkov 1878], por. też ros. gw. *судопаръ*, *судопоръ* [Annenkov 1878], gdzie ros. wsp. *посуда* ‘naczynia’. J. Rostafiński [Symb. I 197] uważa, że nazwa odzwierciedla przeznaczenie rośliny, bowiem służyła ona do wyparzania garnków. W ten sposób motywację tego rodzaju nazw rzepiku ujmował też wcześniej N.I. Annenkov [1878, 16].

Część roślin nie jest przydatna w gospodarstwie, nie nadaje się na paszę, nie jest więc potrzebna ludziom ani zwierzętom. Co więcej, wiele roślin ma przykre właściwości, nawet irytujące dla użytkowników gwar. W związku z tym ich nastawienie do takich roślin jest negatywne, co naturalnie znajduje odbicie w nazwach. Oto typowy przykład:

dziad (zwykle w pl.) ‘łopian większy, *Arctium lappa L.*, syn.: *Lappa maior Gaertn.*, *Lappa officinalis All.*’ lub ‘łopian mniejszy, *Arctium minus Bernh.*’, lub ‘łopian pajęczynowaty, *Arctium tomentosum Mill.*’: łęcz, kiel, kroś, hrub, bił, Kasz [S VII 60; SGP; SZ; SSSL; PZL; Kurek 2004; ZDK; Pelcowa SGL V 133]; por. brus. gw. *dz’ėt* [Pastusiak 2007], ros. gw. *dědku* [Annenkov 1878]. Nazwa jest aluzją do czepliwości koszyczków kwiatowych rośliny, które są okryte haczykowatymi łuskami, wskutek czego

kwiatostany łatwo się przyczepiają do ubrań, sierści zwierząt itd. [por. np. PZZ 120]. Mamy tu do czynienia z daleko posuniętą metaforą, bo, po pierwsze, nazwa rośliny jest motywowana właściwościami kwiatostanów i tylko one brane są pod uwagę (*pars pro toto*), po drugie, czepliwość ich jest porównana do natręctwa żebraka. Tę samą motywację widzimy w innej nazwie łopianu, mianowicie ***dziadownik*** 'łopian większy, *Arctium lappa L.*, syn.: *Lappa maior Gaertn.*, *Lappa officinalis All.*' lub 'łopian mniejszy, *Arctium minus Bernh.*' [USK; SSSL; Paluch ZZ]; por. ukr. gw. *d'idovnyk, didovnik*, *dědovnikъ*[10] [Makowiecki 1936, 199, 200; Annenkov 1878], ukr. gw. *dïdovnik* [Pastusiak 2007], brus. gw. *dzjadovnikъ* [Annenkov 1878; Kiselevskij 1967]. W tym wypadku jest to derywat, ale mechanizm nominacyjny jest identyczny. Obie nazwy łopianu opierające się na stereotypie dziada–żebraka, którego wyróżniającą cechą jest między innymi natręctwo, są deprecjatywne.

Powyższy przegląd motywacji nazw roślin, w których szczególnie wyraźnie odbija się stosunek człowieka do świata roślinnego, to jedynie zarys ogromnej problematyki. Jest oczywiste, że gatunki, które wyjątkowo są ludziom potrzebne ze względu na właściwości, zyskiwały nazwy o pozytywnym wydźwięku, a te, które są nieprzydatne i szkodliwe, otrzymywały nazwy pejoratywne. W części nazw, które odnoszą się do roślin uważanych za magiczne, potężne w swojej mocy, przejawia się tabu. Warto podkreślić, że wiele nazw, które uważane są za gwarowe, ma w istocie rodowód bardzo dawny, który bynajmniej nie jest gwarowy. Sporą część stanowią nazwy rodzime, ale dużo wśród nich także zapożyczeń i kalk. Stąd w polskich gwarowych nazwach roślin mamy do czynienia z nastawieniem do świata roślinnego nie tyle użytkowników gwar, ile ludzi jako zbiorowości, także w znaczeniu historycznokulturowym. Należy o tym pamiętać, gdy rozpatruje się nazwy roślin w gwarach.

Bibliografia

N.I. Annenkov, 1878, *Ботанический словарь*..., Sanktpeterburg.

Bańkowski ESJP – A. Bańkowski, 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. I–II (*A–P*), Warszawa.

Boryś SEJP – W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.

Brückner SEJP – A. Brückner, 1974, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. III, Warszawa.

F. Buffa, 1972, *Vznik a vývin slovenskej botanickej nomenklatúry. K histórii slovenského odborného slovníka*, Bratislava.

F. Čouka, 1929, *Lidové názvy rostlin z Moravy*, „Časopis Vlasteneckého spolku musejního v Olomouci" ročn. XLI–XLII, s. 122–124.

[10] Pisownia nieco zmodyfikowana z powodu braku właściwych znaków.

P. Dębowiak, J. Waniakowa, 2019, *Semantic Motivation of Plant Names as Part of their Etymology* [w:] A. Villalva, G. Williams (eds.), *The Landscape of Lexicography*, Lisboa, s. 173–200.
ESSJ – O.H. Трубачев (ред.), 1974 i n., *Этимологический словарь славянских языков. Праславянский лексический фонд*, Moskva.
S. Falimirz, 1534, *O ziołach i mocy jich*, Kraków.
FF – F. Czyżewski, D. Urban (red.), 2006, *Flora i fitonimy na pograniczu polsko-ukraińskim*, Lublin.
P. Guldenius, 1641, *Onomasticum trilingue latino-germano-polonicum*, Królewiec.
B. Gustawicz, 1882, *Podania, przesądy, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody*, cz. 2: *Rośliny*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowéj", t. VI, Kraków, s. 201–321.
J.K. Haur, 1730, *Wybór ekonomii ziemiańskiej, politycznej, gospodarskiej*, Warszawa.
Helwing Prusy – *Prowincyonalne, polskie nazwy roślin XVIII w., z Prus Książęcych głównie z rękopisu Andrzeja Helwinga*, opr. J. Rostafiński, osobne odbicie z *Rozpraw Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności*, t. XL, Kraków 1904.
Z. Hladká, 2000, *Přenesená pojmenování rostlin v českých dialektech. K sémantickému tvoření lexikálních jednotek v nářečích*, Brno.
K. Jabłońska, 1965, *Czarodziejski zielnik*, Warszawa.
I. Janyšková, 2003, *K úloze tabu v etymologii*, „Studia etymologica Brunensia", t. 2, red. I. Janyšková, H. Karlíková, s. 179–189.
K – J. Karłowicz, 1900–1911, *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków.
M. Karlin, 1964, *Slovenska imena naših zdravilnih rastlin*, Ljubljana.
M. Karpluk, 1988, *Kulturowo-antroponimiczne elementy w staropolskich nazwach ziół*, [w:] K. Zierhoffer (red.), *V Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna, Poznań 3-5 września, Księga referatów*, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, seria: Filologia polska nr 34, Poznań, s. 147–156.
kart. SGP – kartoteka *Słownika gwar polskich*, opr. przez Pracownię Dialektologii Polskiej (dawniej: Zakład Dialektologii Polskiej) Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie.
A.I. Kiselevskij, 1967, *Латино-русско-белорусский ботанический словарь*, Minsk.
Knapiusz TPLG 1621–1632 – G. Knapiusz, *Thesaurus polono-latino-graecus in tres tomos divisus*, t. I–III, Cracoviae 1621–1632.
V. Kosík, 1941, *Slovník lidových názvů rostlin*, Praha.
H. Kurek, 2004, *Językowo-kulturowy obraz wsi podkarpackiej wpisany w nazwy roślin* [w:] H. Kurek, J. Labocha, *Studia linguistica Danutae Wesołowska oblata*, Kraków, s. 129–156.
Linde SJP – S.B. Linde, 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa.
V. Machek, 1954, *Česká a slovenská jména rostlin*, Praha.
Majewski SN – E. Majewski, 1889–1898, *Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich…*, t. I–II, Warszawa.
S. Makowiecki, 1936, *Słownik botaniczny łacińsko-małoruski*, Kraków.
Marcin z Urzędowa, 1595, *Herbarz polski…*, Kraków.
H. Marzell, 2000, *Wörterbuch der deutschen Pflanzennamen*, t. I–V, Fotomechanischer Nachdruck der Erstausgabe 1943–1958, Köln.
MSGP – J. Wronicz (red.), 2009, *Mały słownik gwar polskich*, Kraków.

J. Otrębski, 1966, *Z dziejów wyrazów polskich*, „Język Polski" XLVI, z. 2, s. 94–101.
Paluch ZZ – A. Paluch, 1989, *Zerwij ziele z dziewięciu miedz. Ziołolecznictwo ludowe w Polsce w XIX i na początku XX wieku*, Wrocław.
K. Pastusiak, 2007, *Pogranicze polsko-białorusko-ukraińskie w świetle danych językowych i etnograficznych na podstawie nazw roślin*, Warszawa.
E. Pawłowski, 1974, *Polskie nazwy roślin* (*Próba klasyfikacji semantycznej*) [w:] J. Kuryłowicz (red.), *Studia indoeuropejskie*, *Prace Komisji Językoznawstwa*, t. 37, Wrocław etc., s. 163–169.
H. Pelcowa, 2001, *Interferencje leksykalne w gwarach Lubelszczyzny*, Lublin.
Pelcowa NR – H. Pelcowa, 2001, *Nazwy roślin w świadomości językowej ludności wiejskiej* [w:] A. Dąbrowska, I. Kamińska-Szmaj (red.), *Język a Kultura*, t. 16: *Świat roślin w języku i kulturze*, Wrocław, s. 99–116.
Pelcowa SGL V – H. Pelcowa, 2017, *Słownik gwar Lubelszczyzny*, t. V: *Świat roślin*, Lublin.
Z. Podbielkowski, B. Sudnik-Wójcikowska, 2003, *Słownik roślin użytkowych*, wyd. VII poprawione i uzupełnione, Warszawa.
W. Poprzęcki, 1990, *Ziołolecznictwo*, Warszawa.
PZL – E. Kuźniewski, J. Augustyn-Puziewicz, 1986, *Przewodnik ziołolecznictwa ludowego*, wyd. II uzup., Warszawa–Wrocław.
PZZ – J. Kwaśniewska, J. Skulimowski, H. Tumiłowicz, 1956, *Poradnik zbieracza ziół*, Warszawa.
J. Radyserb-Wjela, 1909, *Serbske rostlinske mjena w dwěmaj dźělomaj a sedmjoch stawach po abejcejskim rjedźe*. Čestny pomnik za serbskeho přirodospytnika njeboh Michała Rostoka zestajał njeboh Jan Radyserb-Wjela, zrjadował a za ćišć přihotował Matej Urban, Budyšin.
I. Rystonová, 2007, *Průvodce lidovými názvy rostlin i jiných léčivých přírodnin a jejich produktů*, Praha.
RZ – H. Grochola-Szczepanek, 2002, *Rzeczowniki złożone w gwarach polskich*, Kraków.
S – B. Sychta, 1967–1976, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. I–VII, Wrocław.
SGP – M. Karaś, S. Urbańczyk, J. Reichan, J. Okoniowa, B. Grabka, R. Kucharzyk (red.), 1979 i n., *Słownik gwar polskich*, opr. przez Pracownię Dialektologii Polskiej (dawniej: Zakład Dialektologii Polskiej) Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, Wrocław–Kraków etc.
SGRT – Z. Radwańska-Paryska, 1992, *Słownik gwarowy góralskich nazw roślin z Tatr i Podtatrza*, Zakopane.
M. Siennik, 1568, *Herbarz, to iest zioł tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie...*, Kraków.
SPXVI – M.R. Mayenowa, F. Pepłowski, K. Mrowcewicz, 1966 i n., *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław etc.
H. Spiczyński, 1542, *O ziołach tutecznych i zamorskich i mocy ich*, Kraków.
A. Spólnik, 1983, *Z czarodziejskiego słownika roślin polskich:* nasięźrzał (*Ophioglossum vulgatum L.*) i podejźrzon (*Botrychium lunaria Sw.*), „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie" z. 80, Kraków, s. 165–171.
A. Spólnik, 1990, *Nazwy polskich roślin do XVIII wieku*, *Prace Komisji Językoznawstwa PAN w Krakowie* nr 58, Wrocław etc.

SSSL – Indeks do *Słownika stereotypów i symboli ludowych*, t. II. *Rośliny* (nieopublikowany wydruk udostępniony mi uprzejmie przez prof. Annę Tyrpę za zgodą prof. Jerzego Bartmińskiego).

SSSL Zioła – *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, koncepcja całości i redakcja: J. Bartmiński, zastępca redaktora: S. Niebrzegowska-Bartmińska, t. II: *Rośliny*, cz. 4: *Zioła*, Lublin 2019.

SStp – S. Urbańczyk (red.), 1953–2002, *Słownik staropolski*, t. I–XI, Wrocław.

J. Stanko, 1472, *Antibolomenum Benedicti Parthi* [rękopis przechowywany w Bibliotece Krakowskiej Kapituły Katedralnej, nr Ms 225].

SW – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa (tzw. *Słownik warszawski*).

SWil – A. Zdanowicz et al., 1861, *Słownik języka polskiego*, t. I–II, wyd. M. Orgelbrand, Wilno (tzw. *Słownik wileński*).

Symb. – J. Rostafiński, 1900, *Symbola ad historiam naturalem medii aevi…*, t. I–II, Cracoviae.

Syreniusz 1613 – S. Syrenius, 1613, *Zielnik herbarzem z ięzyka Łacińskiego zowią…*, Kraków.

SZ – E. Szot-Radziszewska, 2005, *Sekrety ziół. Wiedza ludowa, magia, obrzędy, leczenie*, Warszawa.

K. Szcześniak, 2008, *Świat roślin światem ludzi. Na pograniczu wschodniej i zachodniej Słowiańszczyzny*, Gdańsk.

Šugar HBI – I. Šugar, 2008, *Hrvatski biljni imenoslov. Nomenclator botanicus croaticus*, Zagreb.

R. Tokarski, 1993, *Słownictwo jako interpretacja świata* [w:] J. Bartminski (red.), *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. II: *Współczesny język polski*, Wrocław, s. 335–362.

M.A. Trotz, 1764, *Nowy dykcjonarz, to jest mownik polsko-niemiecko-francuski…*, Leipzig.

A. Tyrpa, 2001, *Tabu w dialektach polskich*, Bydgoszcz.

S. Udziela, 1891, *Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego*, Warszawa.

USK – Cz. Robotycki (red.), 1995, *Układ słów kluczowych dla bazy danych o źródłach etnograficznych* (*kultura ludowa Karpat polskich*), Kraków.

Vasmer ES – М. Фасмер, 1964–1973, *Этимологический словарь русского языка*. Перевод с нем. и дополнения О.Н. Трубачева, I–IV, Moskva.

J. Waniakowa, 2007, *Mandragora and belladonna – the names of two magic plants*, „Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis" 124, s. 161–173.

J. Waniakowa, 2012, *Polskie gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych na tle słowiańskim. Zagadnienia ogólne*, Kraków.

J. Waniakowa, 2016, *Niedosłowność w nazwach roślin* [w:] M. Odelski, A. Knapik, P. Chruszczewski, W. Chłopicki (red.), *Niedosłowność w języku*, seria: *Język a komunikacja*, t. 37, Kraków, s. 413–425.

W. Weryho, 1888, *Z medycyny ludowej*, „Wisła. Miesięcznik Geograficzno-Etnograficzny" t. II, Warszawa, s. 604–607.

A. Wierzbicka, 2009, *Świat człowieka odzwierciedlony w fitonimach* [w:] I. Generowicz, E. Kaczmarska, I.M. Doliński (red.), *Świat ukryty w słowach, czyli o znaczeniu gramatycznym, leksykalnym i etymologicznym*, Warszawa, s. 415–425.

ZDK – J. Rogala, R.M. Śnieciński (zebr. i oprac.), 2009, *Zielnik dla każdego, czyli opis ziół wykorzystywanych w leczeniu domowym wraz z praktycznym zastosowaniem* (*napary, wywary i wyciągi zdrowotne*), Ożarów Mazowiecki.
ZL – A. Dziak, B. Kuźnicka, 1960, *Zioła lecznicze*, Warszawa.

Dialectal names of plants as a reflection of dialect users' attitude towards the nature (historical and comparative approach)

Summary

This text discusses Polish dialectal names of plants, which reflect the human attitude towards the world of flora. Therefore, the basic issue is the motivation behind plant names. These names are motivated by species characteristics. The motivations where the human attitude towards the nature are particularly visible have been taken into consideration. These are primarily medicinal properties and the attributed (positive or negative) magical properties, harmfulness of certain species, application and purpose in the homestead, and annoying negative characteristics. The relation between plant names and folk beliefs and legends are analysed, religious references are also made. The significant role of taboos and metaphors in the plant denomination process is emphasised in the discussions. The names are examined from the historical and comparative perspective, which is illustrated with examples.

Keywords: folk names of plants – semantic motivation – origin of plant names – metaphor – taboo

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.3.5

Małgorzata Andrejczyk
(Uniwersytet w Białymstoku,
e-mail: m.andrejczyk@uwb.edu.pl)
ORCID: 0000-0002-8539-4373

SŁOWNICTWO DOTYCZĄCE ŚWIATA FAUNY I FLORY W *SYMBOLICE WIOSENNEJ* STEFANII ULANOWSKIEJ[1]

Stefania Ulanowska (1839–ok. 1912?)[2] postrzegana jest głównie jako polska pisarka etnolożka z Inflant Polskich; ludoznawczyni, folklorystka. Jest autorką ponad sześćdziesięciu prac[3] o różnym charakterze. Dzięki jej zaangażowaniu powstało dzieło *Łotysze Inflant polskich, a w szczególności z gminy Wielońskiej, powiatu Rzeżyckiego. Obraz etnograficzny przez Stefanię Ulanowską*,[4] obecnie uznawane za fundamentalne dla poznania kultury łotewskiej. Jak słusznie zauważa Andrzej Rataj:

---

[1] W niniejszym opracowaniu korzystam z wydania: S. Ulanowska, *Symbolika wiosenna*, Kraków 1884, również to wydanie jest dostępne na stronie internetowej FBC pionier: http://cyfrowa.chbp.chelm.pl/dlibra/doccontent?id= 9262 [data dostępu: od 11.06.2019 do 10.07.2019].

[2] Wiele faktów życiorysu S. Ulanowskiej zostało potwierdzonych dzięki badaniu jej korespondencji, m.in. z Janem Aleksandrem Karłowiczem (1836–1903), wybitnym leksykografem, niestrudzonym badaczem kultury ludowej. Po jego śmierci znacznie trudniej ustalić dalsze losy etnolożki. A. Rataj w pracy: *Stefania Ulanowska. Tajemniczy życiorys, niepublikowane fragmenty twórczości*, pisze: „Ulanowska – niepoprawna optymistka – po raz pierwszy przyznaje się, że odczuwa negatywne skutki dramatycznych przeżyć oraz brzemię wieku. W roku 1901 ukończyła sześćdziesiąt dwa lata. (...) Dalsze losy Stefanii Ulanowskiej, kolejne miejsca jej pobytu, a także data i okoliczności śmierci oraz szczegóły pochówku, nie są znane. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że przed rokiem 1912 powróciła na rodzinną Białoruś. (...) że w roku 1912 jeszcze żyła i że pod koniec życia, choć na krótko, powróciła do literatury" [Rataj 2016, 36; publikacja dostępna na stronie internetowej http://hdl.handle.net/11320/5291 – data dostępu: od 13.06.2019 do 20.07.2019]. Stąd też znak zapytania przy dacie śmierci badaczki.

[3] Publikacje te ukazywały się między 1882 a 2011 rokiem, część wydano za życia S. Ulanowskiej, pozostałe to wydania pośmiertne. Pozycje te szczegółowo wymienia A. Rataj [zob. tegoż 2016, 65–68].

[4] Tytuł został zapisany zgodnie ze stroną tytułową, por. wydania: cz. I, Kraków 1891; cz. II, Kraków 1892; cz. III, Kraków 1895; również dostępne na stronie internetowej http://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=1518 [data dostępu: 15.06.2019].

> Stefania Ulanowska (...) zajmuje ważne miejsce w gronie polskich XIX-wiecznych kobiet – etnografek / ludoznawczyń, aczkolwiek przez współczesnych historyków dyscypliny została niemal zapomniana. (...) Była ona jedną z ośmiu kobiet, które w drugiej połowie XIX wieku zbierały materiały ludoznawcze i przesyłały je, niejednokrotnie wraz z pozyskanymi w terenie eksponatami, do Akademii Umiejętności [Rataj 2016, 15].

Prowadziła wytrwale i z ogromnym zaangażowaniem badania terenowe. Oprócz zebranych eksponatów badaczka wykorzystywała ówczesną wiedzę ludową, czerpaną z bezpośredniego, własnego doświadczenia, a także źródeł leksykograficznych, doświadczeń innych badaczy oraz literatury pięknej i naukowej. Dzięki rzetelnemu podejściu do przedmiotu prowadzonych studiów mogła w odpowiedzialny sposób poprzeć swoje naukowe prognozy, potwierdzić bądź odrzucić sygnalizowane wcześniej tezy. Ze względu na prowadzone badania, ale również sytuację życiową [zob. Rataj 2016, 15–36], przemieszczała się z zaboru do zaboru, co w tamtym czasie nie było prostym zadaniem. Cytowany już w tym artykule A. Rataj wskazuje, że:

> (...) przenoszenie się (...) nie było wówczas ani łatwe, ani częste. W Galicji poznała okolice Krakowa, tereny Beskidu Zachodniego, okolice Rabki zamieszkałe przez Zagórzan (Ulanowskiej zawdzięczamy utrwalenie się tego etnonimu), przebywała także w Zakopanym wśród górali podhalańskich. Zasługą Stefanii Ulanowskiej było także „odkrywanie" Beskidu – okolic Rabki, Babiej Góry, a w szczególności Gorców. Dostrzegała zalety tych okolic – piękno krajobrazu oraz wartości kulturowe. Apelowała do opinii publicznej, aby obok cieszących się zasłużoną popularnością Tatr i Zakopanego, zwrócić uwagę i na te tereny [Rataj 2016, 48].

Zapiski zawarte w *Symbolice wiosennej* również potwierdzają zmiany miejsc pobytu. S. Ulanowska zebrała materiał z kilku terenów[5] (Białoruś, Galicya[6] wschodnia,[7] Inflanty Polskie, Królestwo, Litwa, Ukraina), regionów (Kieleckie, Krakowskie, Lubelskie, ziemia czerska, ziemia dobrzyńska) i miejscowości (Chełmek, Dziewiętniki, Iwonicz, Filipowska Wola,[8] Rabka).

Przedmiotem zainteresowań w tym szkicu jest analiza słownictwa wskazującego wybrane elementy świata fauny i flory w *Symbolice wiosennej* – króciutkim dziełku poświęconym ludowym wyobrażeniom na-

---

[5] Nazwy miejsc są podawane zgodnie z zapiskami S. Ulanowskiej zamieszczonymi w *Symbolice wiosennej* [Kraków 1884].

[6] Różnica w pisowni wynika z panującej jeszcze na początku XIX w. tzw. *walki o „j"*. Jota początkowo zapisywana była różnie, jako: „i", „j" lub „y" – tak jak w tym wypadku *Galicya*. Szerzej na ten temat pisze m.in. Urszula Sokólska [zob. tejże 2006, 343–356 oraz tejże 2017, 24–29]. Zob. również wcześniejsze opracowania, m.in.: Marii Brzeziny [1973, 270–278] i Zbigniewa Klocha [1995, 68].

[7] Pisownia oryginalna, zachowana z dzieła S. Ulanowskiej, zgodnie z wydaniem z 1884 r.

[8] W ten sposób wyodrębnia autorka ponownie Krakowskie, ale z wyszczególnieniem: Chełmek, Filipowska Wola; zgodnie z wydaniem z 1884 r.

tury i jej komponentów wymienionych wyżej okolic w okresie przesilenia wiosennego. Co warto podkreślić, do treści dzieła nawiązuje już tytuł utworu. Badaczka w ten sposób sygnalizuje zarys ujęcia problematyki, a w samym tekście zwraca uwagę na to, jakie przeobrażenia następują w przyrodzie wiosną oraz jakie wyobrażenia ludowe tym zmianom towarzyszą. Pokazuje, jak funkcjonują poszczególne symbole dotyczące przyrody ożywionej w różnych – badanych przez nią – regionach.

Analiza wykazuje, że S. Ulanowska przeprowadza opis w sposób przemyślany. Zaczyna[9] od pojęć ogólnych typu: *ziemia*, która w *Symbolice wiosennej* rozumiana jest w dwojaki sposób: jako 'gleba, teren, kraina' oraz metaforycznie – 'matka'. Następnie w pierwszej kolejności omawia symbolikę roślin. Wymienia ich nazwy w porządku alfabetycznym, za punkt wyjścia obierając termin łaciński, w znacznym stopniu ułatwiający identyfikację poszczególnych elementów flory również współczesnemu czytelnikowi. Należy podkreślić, że obok nazw łacińskich pojawiają się również nazwy polskie, co potwierdzają następujące przykłady: *Anemone pratensis*, czyli *modry kwiatek*, *senny-kwiatek*, *sen-trawa* – opis dotyczy polskiej nazwy *sasanka łąkowa*; *Betonica vulgaris*, czyli *Ziele Anioła stróża*, *betonijka* – prawdopodobnie *bukwica lekarska*; *Impatiens noli me tangere*, czyli *Ziele zwane Czyściczką*, tzn. *niecierpek pospolity*; *Ligusticum off*, czyli *lubystek*, *lubcyk* – *lubczyk*; *Ophioglossum vulgatum*, czyli *Nasieżrał* – *nasięźrzał pospolity*. Nazwy drzew występują bez odpowiedników łacińskich, m.in.: *jarząbek* 'jarzębina'; *lipa* oraz *wierzba*. Kolejne podgrupy dotyczą symboliki owadów (badaczka operuje nazwami: *Boża krówka*, *czyli biedronka*; *cytrynek* 'żółty motyl', *pszczoła*); ssaków (*kret*, *nietoperz*); gadów (*wąż*, *żmija*, *jaszczorka* 'jaszczurka', *bazyliszek* (*najstraszniejszy z gadów*); płazów (*żaba*) oraz ptaków, które stanowią najliczniejszą grupę (*bocian*, *kruk*, *wrona*, *kania*, *czapla*, *kukułka*, *dzięcioł*, *sokół młody* 'sokół', *paw*, *kogut*, *indyczka* 'samica indyka', *wróbel*, *jaskółka*, *skowronek*, *przepiórka*, *słowik*). W tym wypadku porządek alfabetyczny został zaburzony w grupie gadów oraz niejednokrotnie w obrębie kategorii nazw ptaków. Jak pokazują przykłady, S. Ulanowska w swoim dziele stosuje nazwy zarówno powszechnie znane, typu: *bocian*, *czapla*, *dzięcioł*, *kania*, jak też środowiskowo oraz terytorialnie ograniczone, szczególnie w obrębie nazw roślin, np.: *senny-kwiatek*, *sen-trawa*, *Ziele zwane Czyściczką*.

Już ten wstępny przegląd wykazuje, że zebrany materiał charakteryzuje się bogactwem oraz złożonością problematyki, chociażby wskazane połączenia leksykalne, np.: *modry kwiatek*, *senny-kwiatek*, *sen-trawa*; *Ziele Anioła stróża*; *bazyliszek* (*najstraszniejszy z gadów*) samą nazwą

[9] Badaczka w swoim dziele uwzględnia również elementy astronomiczne, typu *słońce*, *księżyc* oraz meteorologiczne, takie jak *chmura* czy *piorun*. Problem jedynie sygnalizuję, gdyż nie jest on przedmiotem niniejszych badań, głównie ze względu na ograniczenia formalne.

nasuwają konkretne konotacje. Dlatego też w dalszej części artykułu omawiam tylko wybrane przykłady ze względu na ograniczenia formalne. Cel podjętej analizy sprowadza się zatem do prześledzenia wyłącznie takich struktur językowych, które wpisują się w kod powszechnie przyjęty przez użytkowników języka lub wykraczają poza tę normę. Pokazują skonwencjonalizowane lub inne, nowe spojrzenia na elementy przyrody, utrwalone przez ludność wiejską.

W *Symbolice wiosennej* etnografka już na wstępie zauważa, że:

> Ktokolwiek miał sposobność zetknąć się z ludem wiejskim i z bliska mu się przypatrzyć, nie mógł nie zauważyć, jak wielką gra u niego rolę wyobraźnia. Żyjąc życiem odrębnem, niezespolony ze sprawami społeczeństwa, którego stanowi część przeważną, tworzy on dotąd świat zupełnie odrębny i w sobie samym zamknięty [3].[10]

Warto więc zwrócić uwagę na językowe osobliwości, badać je i utrwalać, ponieważ, jak zaznacza badaczka:

> Pojęcia te, wyssane z mlekiem, odziedziczone po ojcach i dziadach, stanowią cenną spuściznę, przechowywaną troskliwie i przechodzącą z pokolenia na pokolenie [3].

W tym celu posłużę się elementami kognitywistycznego opisu języka. Nadrzędnym założeniem semantyki kognitywnej jest utożsamianie znaczeń jednostek leksykalnych z konceptualizacjami, czyli ogólnie pojętymi doświadczeniami mentalnymi.[11] Nie można zapomnieć również o tym, że gramatycy kognitywni podkreślają dość wyraźnie to, iż struktura semantyczna zależy od danego języka, a o jej charakterze decydują następujące czynniki: procesy konceptualizacyjne, doświadczenie użytkownika języka, stopień skonwencjonalizowania struktur (i wyrażeń) języka oraz sposób obrazowania [por. Fife 1994, 11]. Toteż język, będący wytworem człowieka, powinien odzwierciedlać także system pojęciowy konkretnego człowieka oraz konceptualizacje świata danej społeczności.[12] Wybór tej metody umożliwia zatem pokazanie relacji między wiedzą językową a wiedzą encyklopedyczną. Język staje się nieodłącznym elementem umysłowych procesów postrzegania świata.[13] W związku z tym dokonuję podziału materiału na dwie podstawowe grupy, które omawiam poniżej.

---

[10] Cytowany w niniejszym artykule materiał egzemplifikacyjny będę sygnowała w nawiasie kwadratowym, podając numer strony, z której pochodzi przykład.

[11] Rozumienie to przyjmuję za: Langacker 2005, 11; również tegoż 2009, 52–53; tegoż 1995, 18–19.

[12] Należy pamiętać, że: „(...) w pojęciu kognitywisty język ludzki jako przedmiot badania językoznawcy musi zostać osadzony w szerokim kontekście psychologicznym, socjologicznym i kulturowym. Język człowieka jest obrazem naszego świata, a więc kontekstem, w jakim należy go widzieć, jest świat" [zob. Tabakowska 1995, 13].

[13] W swoim wywodzie opis pozostawiam otwarty, zgodnie z teorią Ryszarda Tokarskiego czy Władysława Miodunki [Tokarski 1995, 33; Miodunka 1980].

1. Powszechnie przyjęte i utrwalone w języku ogólnym, również w polszczyźnie XIX-wiecznej, sposoby przedstawiania fauny i flory, które odnoszą się do:
   – cech fizycznych, w tym wyglądu oraz barwy (np.: (Ziele zwane Czyściczką) ***cudowna*** *trawa* [11], ***siwe*** *kukułki* [28], ***stare*** *koguty* [30], ***żółty*** *kogut* [20]);
   – miejsc występowania (*ptak* ***domowy*** [29], ***litewska*** *kukułka* [27], ***ruskie*** *żaby* [21]);
   – elementów ciała zwierząt (***głowa*** *indycza* [19], ***oczy*** *żabie* [20], ***skrzydła*** *nietoperza* [20]);
   – zachowań charakteryzujących roślinność (np.: ***kwitnąć zaczyna*** [9], *kwiatki* ***zakwitły*** [9]; (wierzba) *po* (...) *wsiach* ***się rozkrzewiła*** [13]) oraz zwierzęta (np.: *wąż* (...) ***pełznie*** [19], *kukułka* ***kuka*** [26]; ***świerkające*** *ptaki* [30]; również zachowań oddanych za pomocą rzeczownika odczasownikowego – *węża* ***ukąszenie*** [19]);
   – zdarzeń, w których uczestniczą zwierzęta (np.: *biedronka* (...) ***unosi się w górę*** [14]; *żmija* (...) ***ludzi kąsała*** [17]; *dzięcioł* ***kuje dziobem w drzewo*** [26], *kania* ***musi dziób otwierać*** [25], *skowronek*, ***lecąc w górę*** [32], *kukułka* ***poleciała do lasu*** [26], ***siedział*** *sokół młody* [28], (bociany) ***wracające z krajów dalekich*** [22]).

Wskazane wyżej połączenia wpisują się w ogólnie przyjęte schematy semantyczne oraz strukturalne i w zasadzie od nich nie odbiegają. Wymienione elementy możemy bez problemu odnaleźć również w XIX-wiecznej[14] oraz dzisiejszej potocznej percepcji przyrody ożywionej.

2. Osobliwe i nieutrwalone w języku ogólnym, również w polszczyźnie XIX-wiecznej, sposoby konceptualizowania elementów przyrody ożywionej. W tym miejscu należy wymienić połączenia leksykalne, które tworzą:
   – metafory orientacyjne (orientujące),[15] które mogą wskazywać relacje przestrzenne, typu GÓRA – DÓŁ ((senny-kwiatek) ***pochyla*** *smutnie główkę* [9], *roślinki nie śmią* (...) ***wychylić*** *główek* [8]; *wąż* (...), *któremu* ***iskry tryskają z pyska*** [19]; *pszczoły* ***robią słodycz wyborną*** (miód) [14]) oraz PRZÓD – TYŁ[16] (*płazy* ***mkną*** *cichutko* [20]);

[14] Potwierdzają to chociażby przykłady odnotowane przez SWil [Wilno 1861].

[15] George Lakoff i Mark Johnson wyróżniają metafory orientacyjne, inną kategorię stanowią metafory ontologiczne oraz metafory strukturalne [zob. tychże 1988].

[16] Przy czym należy zaznaczyć, że kierunki te odnoszą się również do wartościowania, jak wskazuje G. Lakoff i M. Johnson, GÓRA i PRZÓD będą łączyły się z dodatnimi pojęciami abstrakcyjnymi, takimi jak: ŻYCIE, ZDROWIE, DOBRO, SZCZĘŚCIE. Z kolei orientacje DÓŁ oraz TYŁ z ujemnymi, takimi jak: ŚMIERĆ, CHOROBA, ZŁO, SMUTEK [por. tychże 1988].

– metafory ontologiczne, za pomocą których ukazywane są różne aspekty człowieczeństwa,[17] np.: wskazujące na czynności wykonywane przez ludzi (*kukułka* ***umie przepowiadać przyszłość*** [26]) oraz zdarzenia, w których biorą udział ludzie (*lubcyk* ***zdobywa*** *dziewczętom* ***wzajemność serc*** [11]; *czapla* ***ma*** *straszną* ***pretensyę***[18] ***do państwa*** [25], *skowronek* (...) ***modli się za grzechy*** [32]). Do metafor ontologicznych zaliczamy również antropomorfizacje,[19] za pomocą których przedstawia się wymiary natury ludzkiej przypisywane przyrodzie ożywionej, np.: cechy właściwe ludziom (m.in.: (jarząbek) ***grzeszne*** *drzewo* [12]; ***rozzłoszczona*** *jaszczurka* [19]; ***głupia*** *czapla*[20] [26], *wrona* ***lekkomyślna***, ***nieopatrzna*** [24]; *wilk* ***mądry*** [26]); czynności wykonywane przez ludzi (m.in.: *płazy* ***milkną*** [20], *żaby* ***dukają*** [21], *żaby* ***gwarzą*** (...) *chórem podwójnym* [20], *żaby* ***skarżą się*** *żałośnie* [22]; *bocian* ***będzie się mścił*** [22], *dzięcioł* ***mówi*** [26], *koguty o północy* ***wołają*** [29], *kukułki* ***płakały*** [28]) oraz zdarzenia, w których uczestniczą ludzie (m.in.: *węże ogólne* ***zgromadzenia zwołują i radzą*** [18]; *dzięcioł* ***obiecał*** (...) ***kupić trzewiczki*** [26], *kukułka* ***zaczęła się kłócić z dzięciołem*** [26]);
– metafory strukturalne, które akcentują procesy magiczne – FAUNA TO PROCESY MAGICZNE, np.: *kruk* ***krakaniem swojem coś złego zwiastuje*** [24], (węże) ***ze śliny tworzą*** *drogie* ***kamienie*** [18]; ***z koguta zrobić bazyliszka*** [20], ***kania*** (...) ***zrobiła się ze złej baby*** [25].

Zebrany materiał pokazuje, że eksponowane w sposób przenośny są przede wszystkim negatywne cechy świata roślinnego i zwierzęcego, np.: *grzeszny*, *głupi*, *lekkomyślny*. Wobec tego i funkcja metafory wiąże się z wyrażaniem pejoratywnych cech. W badanym materiale przyroda ożywiona jedynie incydentalnie zyskuje cechy pozytywne, które dotyczą przede wszystkim wilka i pszczół. O ile pszczołom zawsze przypisywane są dodatnie asocjacje, o tyle w naiwnym oglądzie świata wilk zawsze jawi się jako 'głodny, niebezpieczny, zły'.[21] Z kolei w *Symbolice wiosennej* przypisuje mu się cechę bardzo korzystną, wyrażoną przymiotnikiem *mądry*. Jak wynika z przeprowadzonej analizy, w polu pojęciowym wymienionych elementów fauny i flory odnajdujemy elementy tradycyjnie z roślinnością oraz zwierzętami niekojarzone,[22] np.: *dukać*, *mówić*, *skarżyć się*, *wołać*.

---

[17] Takie ujęcie przedstawia U. Sokólska w swoim artykule [2010, 41–51].

[18] Zob. na ten temat przypis nr 6.

[19] Zjawisko szczegółowo omawia Teresa Dobrzyńska [1984, 344–350].

[20] W mowie potocznej częściej usłyszymy *głupia gęś*.

[21] Wyodrębnione cechy konotacyjne zostaną w szkicu oznaczone w sposób następujący: '...'.

[22] Por. również spostrzeżenia na temat uwikłań niestandardowych słowa *język* we wspomnianym już szkicu U. Sokólskiej [2010, 41–51].

Jak skomplikowane procesy konceptualizacyjne zachodzą w badanym tekście, można zorientować się, dokonując bardziej szczegółowej interpretacji sposobów ukazywania wybranych elementów faunistycznych i florystycznych, np.: jarzębiny, sasanki łąkowej; bociana i kruka.

Świat roślinny reprezentują:

Jarząbek, czyli 'jarzębina'. Jarzębina cechuje się dwojaką symboliką. Z jednej strony wierzono, że ma pozytywny wpływ na uprawy polne, dlatego często i z ochotą wplatano ją w dożynkowe wieńce, aby plony były dorodne. Sadzono ją też na kościelnych dziedzińcach, gdyż miała zatrzymywać w grobach duchy zmarłych oraz złe moce. Ludność wiejska, przed wyjściem nocą z domu, wkładała owoce jarzębiny do kieszeni i traktowała je jako talizman. Natomiast Łemkowie uważali, że drzewo jest siedliskiem diabła, ponieważ jedna z przekazywanych legend głosi, że powiesił się na nim Judasz. Tę ostatnią symbolikę utrwala też w swoim dziele S. Ulanowska, co obrazuje przykład:

> Z pomiędzy drzew, (...) jarząbek zasługuje na pogardę, jako grzeszne drzewo, które przyjęło pierwszego wisielca [12].

Zastosowane środki leksykalne (rzeczownik – *pogarda*; przymiotnik – *grzeszne*) wyraźnie wskazują na skrajnie negatywną ocenę drzewa. Eufemistyczne sformułowania: *grzeszne drzewo*, *przyjęło pierwszego wisielca*, jednoznacznie wskazują na samobójstwo. Z ludowego punktu widzenia jarzębina otrzymuje wyłącznie bardzo silne uczucie niechęci – *zasługuje na pogardę*, co znajduje odzwierciedlenie w naiwnym oglądzie świata społeczności zamieszkujących różne regiony.

Sasanka łąkowa w *Symbolice wiosennej* została odnotowana pod nazwami: *modry kwiatek*, czyli *senny-kwiatek*, *sen-trawa* (*Anemone pratensis*) [8–9]. Stereotyp utrwalony w języku ogólnym wskazuje, że roślina symbolizuje wiosnę i tak też kojarzy się użytkownikom języka,[23] również polszczyzny XIX-wiecznej.[24] Jednoznacznie konotuje wiosenne ożywienie przyrody po zimowej martwocie, tym samym zwraca uwagę na roślinność budzącą się do życia oraz radość, związaną z nadchodzącą wiosną. Ta pora roku motywuje 'świeżość', 'rozkwitanie drzew oraz kwiatów'. S. Ulanowska, oprócz zwiastowania wiosny, wskazuje również na osamotnienie sasanki, co potwierdza fragment:

---

[23] Chociażby SJPD [Warszawa 1958–1969] przy haśle *sasanka* notuje następujące przykłady: *Z dalekich szczytów spłynął śnieg, rozkwitły już sasanki.* OSTR. *Opale 13.*; *Wiosna była coraz potężniejsza*; *budziła lasy skostniałe*; *anemony*, *pierwiosnki*, *sasanki śmiały się pod cieniem sennych jeszcze olbrzymów.* REYM. *Ferm. II*, *139.* Cytaty przejęte za SJPD.

[24] SWil również odnotowuje hasło *sasanka*, wskazuje na barwę i występowanie rośliny. Zastosowana u S. Ulanowskiej nazwa *modry kwiatek* dotyczy barwy rośliny.

(...) modry kwiatek, który się pierwszy z ziemi wysuwa i odważnie kwitnąć zaczyna. (...) jego widok, przechodzi w szczere współczucie, skoro się dowiemy o smutnej jego historyi.[25] Jest to bowiem sierotka,[26] tak zwany senny-kwiatek czyli sen-trawa (*Anemone pratensis*) [8–9].

Dodatkowo występujący tu przymiotnik *smutny* ewokuje negatywne asocjacje. Wskazane strapienie sasanki nie jest bezpodstawne. Nastrój ten jest potęgowany w dalszej części utworu:

(...) sen-trawa (*Anemone pratensis*), którego zła macocha wypędza z ziemi przed wszystkiemi innemi roślinami. „Wychodź-no, wychodź!" (...) „nie siedź mi tu w chałupie, próżniaku" (...). Biedak musi być posłusznym [9],

który zawiera liczne leksemy mające pejoratywny wydźwięk; należą do nich: czasownik *wypędzać*; rzeczowniki – *biedak*, *chałupa*, *macocha*, *próżniak*; przymiotnik *zły*, hiperbolizujący negatywne emocje wiążące się z wyobrażeniem macochy.[27] Widoczne jest to również na poziomie stereotypowo przyjętej przydawki (*zła*), określającej cechy przybranej matki. Co więcej, treści semantyczne należy przypisać występującej tu formie trybu rozkazującego, wyraźne: *wychodź-no*, *wychodź*, powtórzone i wzmocnione partykułą *-no*, nie znosi sprzeciwu. Ponadto osią cytowanych wypowiedzi są cechy charakteryzujące ludzi, m.in.: przysłówek – *odważnie*; wskazany już przymiotnik – *smutny* oraz wymieniane już rzeczowniki – *biedak*, *próżniak*. Spersonifikowana sasanka nie ma wyjścia, musi się podporządkować poleceniom *złej macochy*. Zwróćmy uwagę, że sytuację *sennego-kwiatka* podkreśla *explicite* wyrażona w porównaniu samotność:

(żaden jeszcze z towarzyszy nie przybył, pochyla smutnie główkę i) drzemie jak sierota [9].

Za pomocą nieoczekiwanych połączeń leksykalnych oraz skojarzeń S. Ulanowska prezentuje ludowe wyobrażenie *sasanki* – 'samotnej, smutnej sieroty'; sprzeczne z powszechnie przyjętymi konotacjami: *sasanki* – 'zwiastunki wiosny'. Świadomie zastosowane słownictwo ujemne powoduje, że budowana konceptualizacja opiera się na sprzeczności z powszechnie przyjętym w języku prototypem tej rośliny.

Świat zwierzęcy reprezentują:

Bocian – *odwieczny wróg żab* [22]. Społeczność wiejska szczególnie docenia bociana. To on zwiastuje prawdziwą wiosnę i za nim we wsi pojawiają się jaskółki. Powszechnie wiadomo, że gdzie gniazdo bociana,

---

[25] Zob. przypis nr 6.

[26] SWil notuje: *Sierotka*, *i*, *lm. i*, *ż.* (...) *3*) = *bot.* (*Vahlia*) *roślina*.

[27] W tradycji ludowej macocha zawsze uosabia zło, bezwzględność i okrucieństwo.

tam szczęście, dlatego też ludzie zabiegali o to, aby w okolicy domu było gniazdo tego ptaka,[28] co również odnotowuje S. Ulanowska:

> (...) jest przedmiotem wielkiego poszanowania na wsi. Gniazda jego starają się mieć w pobliżu chałup, gdyż ani grady ani pioruny w nie nie biją; a skoro na wiosnę ukażą się wracające z krajów dalekich bociany, (...) ustają roboty, (...) aby ich, broń Boże, nie odstraszyć [22].

Na tym przykładzie w zasadzie kończy się prototypowe postrzeganie bociana. Kolejne fragmenty ukazują zupełnie osobliwe wyobrażenia ludowe tego ptaka, nieutrwalone w powszechnej świadomości użytkowników języka. Rozważmy chociażby przykład:

> Nie wolno go drażnić, ani też mu na złość robić, gdyż będzie się mścił, przyniesie rozpaloną głownię i podpali chałupę, albo też dzióbem ognia na dachu wykrzesze [22].

W cytowanym fragmencie leksemy *głownia*, *ogień* należy interpretować jako 'realne zagrożenia dla dóbr materialnych człowieka', tym bardziej że pojawia się w bliskim sąsiedztwie czasowników *mścić*, *podpalić*. Bocian ukazany jest tu jako bezwzględny i pamiętliwy, sam wymierzy sprawiedliwość. Nie jest to odosobniony przykład, dalsza część utworu wskazuje nie tylko na takie zachowania w stosunku do ludzi, ale przede wszystkim w obrębie swojego gatunku, co potwierdza przykład:

> (...) bociany mają swoje sejmiki, narady i sądy. Kiedyś chłopaki przez swawolę wykradli z gniazda jedno jajo bocianie, a na to miejsce położyli jajo gęsie. (...) Nazajutrz rano na najbliższą łąkę zleciało się całe stado bocianów, które pół dnia nad czemś radziło. (...) samica została powieszona na drzewie w taki sposób, że jej wepchnięto szyję między widełki dwóch blisko rosnących gałęzi, a potem każdy bocian z kolei przylatywał i dzióbem ją uderzał, dopóki nie wyzionęła ducha. (...) samiec (...) bocianka małego i gąsiątko zrzucił na ziemię [23].

---

[28] Wiedza ta obecna jest również w świadomości użytkowników polszczyzny XIX-wiecznej, co potwierdzają źródła leksykograficzne z tamtego okresu, m.in.: SWil pod hasłem *bocian*, notuje: „Bocian, a, *lm.* y, *m.* (Ciconia) *zool.* ptak z rzędu *Podkasalych*; (...) *Dziobiasty bocian. Bociany nosem klekotały. Klekce jako bocian. Coś ty za bocian, żebyś miał świat czyścić*? t.j. wady drugich wytykać, (gdyż bocian żywi się żabami i gadami). *Kontent, jak gdyby go bocian nosem iskał, przys.* t.j. nie wiedzieć z czego się cieszy. *Lepszy wróbel w garści, niż bocian na dachu*, przys. t.j. przyszłość zawsze nie pewna; korzystaj z chwili obecnéj. *Chodzi jak bocian*, t.j. poważnie. *Bocian na ogonie jaskółkę przynosi, lud. przys.* t.j. jaskółka wnet za bocianem przylatuje na wiosnę. *Mieć nogi jak u bociana*, t.j. długie. *Gdzie bocian, tam pokój, lud.* lud mniema że gdzie się gnieżdżą bociany, tam szczęści się; dlatego starają się w każdéj okolicy mieć około domu gniazdo tego ptaka. *Stoi jak bocian na gnieździe*; t.j. na jednéj nodze. *Bocian, sprowadzał za pogańskich czasów błogosławieństwa Dadźboga i był poświęconym bogu temu ptakiem. *Bocian*, w myśl. zowie się niekiedy *bociem, boćkiem, buśkiem*; u flisów żart. *księdzem Wojciechem*".

Trzeba wyraźnie podkreślić, że przedstawiony opis kłóci się zdecydowanie z naiwnym oglądem świata. Utrwalony w naszej świadomości stereotyp bociana został tu zdecydowanie przekreślony – bocian jawi się jako 'bezduszny sędzia – kat', bezwzględnie wymierzający sprawiedliwość, czego ilustracją jest fraza *wyzionąć ducha*.

Kruk – *niesympatyczny ptak* [24]. W definicjach słownikowych oraz encyklopedycznych szczególna uwaga skupia się na symbolice czarnego upierzenia kruka, dlatego też przypisuje mu się następujące cechy: 'zwiastun nieszczęścia', w liczbie mnogiej (kruki) również 'o ludziach złych, żerujących na czyimś nieszczęściu'. Według tradycji i legend jest to ptak złej wróżby, zapowiadający śmierć,[29] przynoszący zarazę i nieszczęście.[30] Ta diaboliczność nie została pominięta również w dziele S. Ulanowskiej, wskazuje na to cytat:

> (...) kruk (...) zawsze krakaniem swojem, coś złego zwiastuje, a czarny jest dlatego, że go djabeł[31] stworzył [24].

Po raz kolejny pojawia się silnie rozbudowana konotacja zła, która jest potęgowana poprzez spiętrzenie przymiotników o zdecydowanie negatywnym zabarwieniu, należy tu wymienić: *czarny*, *łakomy*, *straszny*, *zły*. Również leksem *krakanie* ewokuje pejoratywne treści, oprócz charakterystycznych dla kruków skrzeczących odgłosów, motywuje także 'wyrażanie ponurych przewidywań; przepowiada nadejście czegoś złego'. Poza tym połączenia wyrazowe oparte co prawda na zaskakujących skojarzeniach, ale jednoznacznie ujemnych konotacjach: *kruk – złodziej* potęgują ten efekt, potwierdza to poniższy fragment:

> Straszny z niego złodziej, mianowicie na złoto i srebro łakomy,[32] a skoro dużo tego uzbiera, srebrzy i złoci sobie głowę, żeby mu pięknie było. Jeśli człowiek zje jego serce, to zaraz się zrobi złodziejem [24].

W cytowanym fragmencie uwagę zwracają czasowniki *srebrzy i złoci*, które uaktywniają kolejną własność kruka, a mianowicie 'próżność'. W tym ludowym wizerunku kruk jest o tyle niebezpieczny dla ludzi, że jego negatywne cechy mogą być przenoszone na człowieka. W omawia-

---

[29] *Słownik mitów i tradycji kultury* [Warszawa 1987, dalej skrót SMiTK] notuje, że przesądy te powstały prawdopodobnie z tego powodu, że kruki (i mylone z nimi gawrony) ciągną za wojskiem na froncie w oczekiwaniu uczty z trupów ludzkich. Jednak w sztuce chrześcijańskiej spotkać można przykłady na to, że kruk jest symbolem Opatrzności; według *Biblii*, to kruki karmiły Eliasza.

[30] Takie postrzeganie kruka odnotowuje również SMiTK. Z kolei więcej na temat XIX-wiecznej symboliki kruka odnaleźć można w pracy Dariusza Tomasza Lebiody [1990, 13–22].

[31] Zob. przypis nr 6.

[32] W powszechnie przyjętej wiedzy o świecie cechy te są przypisywane raczej sroce.

nym cytacie znajduje się przestroga skierowana do czytelnika, rozpoczynająca się spójnikiem *jeśli*. Spójnik ów wprowadza zdanie podrzędne określające warunek, od którego spełnienia zależy to, o czym jest mowa w tym zdaniu. Niewątpliwie omówiona leksyka, tworząca językowy obraz kruka, ewokuje ujemne nacechowanie tego ptaka. Potęguje je następny fragment, uwydatniający kolejne oblicze 'kruka lękliwego', na co wskazuje rzeczownik *obawa*:

> (...) kruk (...) niesie się w marcu, kiedy mrówka nie wychodzi jeszcze ze swego kopca, a to z obawy, że mając taką siłę ogromną, mogłaby mu jaja powynosić z gniazda [24].

Przeprowadzone badania wskazują, że konotacje motywowane zasygnalizowanymi elementami leksykalnymi stanowią stabilną część semantycznego centrum nazwy i należą raczej do prototypowych asocjacji nazwy *kruk*.

***

Proponowana analiza wzbogaca naszą wiedzę na temat jednostkowych językowych wyobrażeń ożywionego świata przyrody. Słownictwo dotyczące fauny i flory w *Symbolice wiosennej* S. Ulanowskiej reprezentowane jest przez liczne i zróżnicowane nazwy gatunków roślin, owadów, ssaków, gadów, płazów oraz ptaków, które zostały wymienione już we wstępnej części szkicu. Dzięki szczególnej dokładności opisu oraz dogłębnej znajomości omawianej fauny i flory S. Ulanowska pozostawiła opracowanie czytelne również z perspektywy współczesnego odbiorcy języka. Dziś bez problemu możemy zidentyfikować *siwe kukułki* [28] czy *świerkające ptaki* [30].

Dokonane analizy pozwalają wysnuć kilka wniosków ogólnych. Bez wątpienia język jest nieodłącznym elementem umysłowych procesów poznawania świata. Omówione leksemy nacechowane pejoratywnie, budzące negatywne emocje potęgują fakt, że przedstawiona przez S. Ulanowską ludowa rzeczywistość jest niebezpieczna i groźna dla użytkownika z zewnątrz, nieznającego elementów, które tym światem rządzą. Całościowy obraz wiosny nie ma nic wspólnego z przyjętym powszechnie wyobrażeniem 'radości i budzenia się do życia', raczej jest to szkoła przetrwania i radzenia sobie w tej dziwnej rzeczywistości. Z analizy wyekscerpowanego materiału jednoznacznie wynika, że omówiona symbolika wiosenna ewokuje raczej pole semantyczne związane ze 'śmiercią', a nie jak podaje prototyp, z 'życiem', co potwierdzają opisane przykłady: *jarząbek* (to) *grzeszne drzewo*, *które przyjęło pierwszego wisielca* [12], *sasanka* jest tu *smutną sierotą*, a *bociany – bezwzględnymi*, *mściwymi sędziami*. Zrekonstruowany obraz ludowego wyobrażenia wiosny zdecydowanie odbiega od wyobrażeń utrwalonych w świadomości ogółu użytkowników języka, co potwierdzają omówione przykłady, np.: *bocian będzie się mścił* [22], (bocian) *przyniesie rozpaloną głownię i podpali cha-*

łupę [22]. Niewątpliwie wypełnia niszę językowego obrazu postrzegania przyrody ożywionej w polszczyźnie XIX-wiecznej. Przedstawia jednostkowe konotacje zindywidualizowane i obecne w świadomości mieszkańców małych społeczności wiejskich tamtego okresu, typu: *głupia czapla* [26], *kukułki płakały* [28]; *wilk mądry* [26]. Mam nadzieję, że proponowana analiza stanie się inspiracją do dalszych badań nad problematyką konceptualizacji przyrody w ogóle w utworach S. Ulanowskiej.

Objaśnienie skrótów

SJPD – W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
SMiTK – W. Kopaliński, 1987, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa.
SWil – M. Orgelbrand (red.), 1861, *Słownik języka polskiego*, Wilno.

Literatura podmiotu

S. Ulanowska, 1884, *Symbolika wiosenna*, Kraków; wydanie dostępne na stronie internetowej FBC pionier: http://cyfrowa.chbp.chelm.pl/dlibra/doccontent?id=9262 [data dostępu: od 11.06.2019 do 10.07.2019].

Bibliografia

H. Biedermann, 2001, *Leksykon symboli*, Warszawa.
M. Brzezina, 1973, *Litera* j (J) *w rękopisach XVIII/XIX w. na tle przepisów ortograficznych*, „Język Polski" LIII, s. 270–278.
T. Dobrzyńska, 1984, „*Metaphors we Live By*", *George Lakoff, Mark Johnson, Chicago 1980*: [*recenzja*], „Pamiętnik Literacki" 75/4, s. 344–350.
W. Doroszewski, 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa.
J. Fife, 1994, *Wykłady z gramatyki kognitywnej* [w:] H. Kardela (red.), *Podstawy gramatyki kognitywnej*, Warszawa, s. 9–64.
Z. Kloch, 1995, *Spory o język*, Warszawa.
W. Kopaliński, 1987, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa.
W. Kopaliński, 1990, *Słownik symboli*, Warszawa.
G. Lakoff, M. Johnson, 1988, *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, Warszawa.
R. Langacker, 1995, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*: *Kazimierz nad Wisłą, grudzień 2003*, H. Kardela (red.), Lublin.
R. Langacker, 2005, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*: *Lublin 2001*, Lublin.
R. Langacker, 2009, *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, Kraków.
D.T. Lebioda, 1990, *Symbolika kruka w twórczości Adama Mickiewicza a literatura przedmiotu*, „Zeszyty Naukowe WSP w Bydgoszczy. Studia Filologiczne", z. 28; „Filologia Polska", s. 13–22.
W. Miodunka, 1980, *Teoria pól językowych. Społeczne i indywidualne ich uwarunkowania*, „Zeszyty Naukowe UJ" DLIX. Prace Językoznawcze" z. 67, Kraków.
M. Orgelbrand (red.), 1861, *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, Wilno.

A. Rataj, 2016, *Stefania Ulanowska. Tajemniczy życiorys, niepublikowane fragmenty twórczości*, Białystok.
U. Sokólska, 2006, *Udział Joachima Lelewela w dyskusji nad ortografią polską pierwszej połowy XIX wieku* [w:] B. Nowowiejski (red.), *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, Białystok, s. 343–356.
U. Sokólska, 2010, *Konceptualizacja pojęcia język w pracach Profesora Stanisława Urbańczyka*, [w:] B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki (red.), *Język polski – wczoraj, dziś, jutro…*, Kraków, s. 41–51.
U. Sokólska, 2017, *O, mowo polska, ty ziele rodzime… Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny*, Białystok.
E. Tabakowska, 1995, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
R. Tokarski, 1995, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.

Strony internetowe
http://cyfrowa.chbp.chelm.pl/dlibra/doccontent?id=9262 [data dostępu: od 11.06.2019 do 10.07.2019].
https://eswil.ijp.pan.pl/index.php [data dostępu: od 15.06.2019 do 1.07.2019].
http://hdl.handle.net/11320/5291 [data dostępu: od 13.06.2019 do 20.07.2019].
http://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=1518 [data dostępu: 15.06.2019].

Vocabulary of the world of fauna and flora in Symbolika wiosenna (Spring symbolism) by Stefania Ulanowska

Summary

The object of interest in this sketch is an analysis of the vocabulary indicating selected elements of the world of fauna and flora in *Symbolika wiosenna* (*Spring symbolism*) by Stefania Ulanowska (Kraków 1884). The collected language material is characterised by wealth and complexity of the subject matter. The indicated vocabulary has not been characterised yet. This paper employs elements of the cognitivist description of language. The selection of this method enables depiction of the relation between linguistic knowledge and encyclopaedic knowledge. Language becomes an indispensible element of mental processes of the perception of the world (Tokarski 1995; Miodunka 1980). The analysis of the excerpted material clearly shows that the discussed spring symbolism usually invokes, contrary to the prototype, the semantic field related to 'śmierć' (death) rather than 'życie' (life). The reconstructed image of the folk idea of spring largely deviates from the ideas established in the consciousness of language users in general, which is confirmed by the discussed examples. It presents unit connotations that are individualised and present in the consciousness of members of small rural communities of those times.

Keywords: Stefania Ulanowska – vocabulary of fauna and flora

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.3.6

Ewa Sławkowa
(Uniwersytet Śląski, Katowice,
e-mail: ewaslawek@o2.pl)
ORCID: 0000-0002-4566-4789

UNUS MUNDUS. CZŁOWIEK I NATURA W JĘZYKU PROZY OLGI TOKARCZUK

Sformułowanie prostej odpowiedzi na pytanie o rodzaj relacji między człowiekiem a naturą, która widoczna byłaby w języku, nie jest i nigdy nie było dla językoznawcy zadaniem łatwym, współcześnie zaś, w kontekście potężnych prądów ideowych kształtujących postać współczesnej humanistyki, jak post- i transhumanizm,[1] oraz wobec postępującego procesu dewastacji natury, zmian klimatycznych, ekologicznego zagrożenia naszej planety, staje się jeszcze trudniejsze. Na skutek tych zjawisk zmienia się bowiem nie tylko nasz sposób myślenia o człowieku i jego miejscu w świecie, ale i kształtuje się nowa postawa wobec innych bytów zamieszkujących Ziemię, tj. zwierząt i roślin, a także maszyn i wirtualnych awatarów. Na przeobrażenia te reaguje także język, czego językoznawca nie może nie dostrzegać.

Kiedy więc w prozie Andrzeja Stasiuka natrafia na nieznane dotąd językowi znaczenie czasownika *zezwierzęceć* („Jest pan wrażliwy. Na tym polega zezwierzęcenie. Odbierasz rzeczy głębiej, nie zdając sobie z tego sprawy"[2]), to fakt ten nie może go nie zastanowić. Zmiana sposobu myślenia na temat relacji człowiek – natura, jaka się tu dokonała za sprawą tego czasownika, jest nie tylko bardzo dobrze widoczna, ale zarazem radykalna. A. Stasiuk używa tu bowiem czasownika *zezwierzęceć* w zupełnie innym znaczeniu niż dotychczas przyjęte. Gdy w języku ogólnym wyraz ten oznacza 'upodobnić się do zwierzęcia',[3] czyli stać się bytem niższym, gorszym, nie-ludzkim, a Z. Kempf nazywa go naszym ludzkim, arystokratycznym terminem odnoszącym się do krańcowego etycznego upadku człowieka,[4] to w języku pisarza wyraz ten staje się synonimem

---

[1] M. Bakke, *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Poznań 2012; J. Tymieniecka-Suchanek, *Słowo wstępne* [w:] *Człowiek w relacjach zwierząt, roślin i maszyn w kulturze*, t. 1: *Aspekt posthumanistyczny i transhumanistyczny*, Katowice 2014.

[2] A. Stasiuk, *Życie to jednak strata jest*, Wołowiec 2015.

[3] *Słownik języka polskiego PWN* (on-line).

[4] Z. Kempf, *Wyrazy „gorsze" dotyczące zwierząt* „Język Polski" 1985, LXV, nr 2–3, s. 125–144.

właściwej zwierzętom wyjątkowej, instynktownej i głęboko sensualnej wrażliwości. To, co zwierzęce awansowało tu do pożądanej i jednoznacznie pozytywnie ocenianej ludzkiej cechy. A. Stasiuk nie mówi tu o sile sprawczej człowieka, jego zdolności do myślenia i komunikowania się za pomocą mowy, ale upomina się o taką jego właściwość, jaką jest wrażliwość, której powinien uczyć się właśnie od zwierząt. Istota ludzka, powie, tworzy z nimi jedną wspólnotę, dzieląc z nimi wiele cech, a wobec sił kosmosu zajmuje tę samą pozycję, co one. „Bo przecież jesteśmy zwierzętami – napisze A. Stasiuk – chociaż ze wszystkich sił staramy się o tym zapomnieć".[5]

***

Przytoczone wyżej przykłady stanowią literacką ilustrację głoszonego przez ekologów i posthumanistów poglądu, iż człowiek, najdoskonalszy wytwór procesu ewolucji z 9 miliardami komórek jedynie w samej korze mózgowej, stanowi zaledwie cząstkę natury / część Stworzenia i współistnieje na Ziemi razem z innymi żywymi organizmami i, tak jak one, zależy od wody, słońca, gleby i powietrza. Przekonanie to, co istotne, podziela dziś coraz więcej ludzi, a pozwala je rozpowszechnić i utrwalić obecna pandemia, która w dramatyczny sposób ukazuje uzależnienie zdrowia człowieka od zwierząt i całej planety.

Utrwalony w tradycji myślowej Zachodu od czasów Arystotelesa model filozoficzny umieścił człowieka na szczycie wielkiego łańcucha bytów,[6] czyli hierarchicznej struktury istnień o kształcie drabiny, gdzie na niższych szczeblach znajdują się byty „gorsze" (tzn. zwierzęta i rośliny), na wyższych zaś „lepsze", czyli ludzie (czy w rozszerzonej wersji modelu bogowie). To uprzywilejowane miejsce człowieka, jak również ewangeliczny nakaz „czyńcie sobie ziemię poddaną" oraz oświeceniowy rozum, który oddalił go od „niemyślących" zwierząt i roślin, dały mu niekwestionowane prawo do podporządkowania sobie świata przyrody (Kartezjusz odmawia zwierzętom uczuć) i stania się panem i władcą istot niższych oraz bogactw naturalnych Ziemi. Jednak właśnie ten człowiek, najdoskonalszy twór procesu ewolucji, korona Stworzenia, swoją zaborczością, brutalnym wykorzystywaniem świata natury doprowadził do stanu dewastacji i wyniszczenia globu.

---

[5] A. Stasiuk, *Wcześnie* [w:] *Kucając*, Wołowiec 2015, s. 122.

[6] Na ten temat zob. A.O. Lovejoy, *Wielki łańcuch bytu*, tłum. A. Przybysławski, Warszawa 1999. Zob. także A. Libura, *Wielki łańcuch bytów jako element językowego obrazu świata i zasada współorganizująca semantykę tekstów artystycznych* [w:] A. Pajdzińska, R. Tokarski (red.), *Semantyka tekstu artystycznego*, Lublin 2001, s. 191–194.

***

Przekonanie o nadrzędnej pozycji istoty ludzkiej w stosunku do innych stworzeń podziela także językoznawstwo. Wystarczy przypomnieć klasyczny już dziś artykuł Z. Kempfa na temat tzw. wyrazów „gorszych",[7] z którego wyłania się obraz istniejącego w języku podziału na „lepszy" świat ludzi i podległy mu świat zwierząt. Przeniesienie nazw zwierząt na ludzi sprawia, że nazwy te stają się pejoratywne.

> Nazwy zwierząt użyte w odniesieniu do człowieka lub grupy ludzi często funkcjonują jako określenia lekceważące, obelżywe, w mniejszym czy większym stopniu obraźliwe –

pisze H. Sojka-Masztalerz[8]. Do dobrze utrwalonych w językoznawstwie tez, głównie za sprawą etnolingwistyki, należy przekonanie, że człowiek jest podmiotem obrazu świata i jego postrzegania i w języku utrwalił on swój obraz: swoją fizyczność, swój intelekt, emocje, świat wartości, swój stosunek do świata zewnętrznego, w tym – co nas tu szczególnie interesuje – do natury.

> Język jest na wskroś antropocentryczny. Obecność człowieka daje o sobie znać w całej przestrzeni językowej, ale najpełniejszą formę przyjmuje ona w leksyce i składni, semantyce słów, strukturze zdania i organizacji dyskursu

– stwierdzają etnolingwiści.[9] Antropocentryzm ten łatwo dostrzeżemy na przykład w nazwach zwierząt. U podłoża większości z nich leżą bowiem procesy percepcyjno-myślowe człowieka. To on, kierując się zmysłem wzroku czy słuchu, nadawał zwierzętom nazwy w zależności od tego, które cechy ich wyglądu czy sposobu zachowania uznawał za najważniejsze: kolor ciała, rodzaj powierzchni ciała, podobieństwa do innego desygnatu, rodzaj wydawanego głosu i w zależności od wykonywania określonej czynności.[10] Etnolingwiści wskazują także na różne aspekty i różne formy antropocentryzmu. W sposobie, w jaki Swietłana M. Tołstojowa, wybitna rosyjska etnolingwistka, ujmuje to zjawisko, dostrzec można, naszym zdaniem, zapowiedź już nieco innego myślenia o nim niż dotychczas przyjęte. Badaczka odnosi bowiem zjawisko antropocentryzmu do dwóch aspektów wzajemnych relacji między człowiekiem a zwierzęciem, rośliną, przyrodą, światem materii. S.M. Tołstojowa dostrzega nie tylko problem uczłowieczania natury przez człowieka, ale i upodob-

---

[7] Z. Kempf, op. cit.

[8] H. Sojka-Masztalerz, *O inwektywach zwierzęcych w języku polskim*, „Acta Universitas Wratislaviensis. Kształcenie" 8 (18), Wrocław 2010.

[9] Cyt. za S.M. Tołstojowa, *Świat człowieka i jego granice w świetle danych językowych*, „Etnolingwistyka" 2018, 30, s. 3.

[10] K. Waśkowski, *Polskie nazwy zwierząt. Studium historycznojęzykowe*, Nowy Targ 2017.

niania się do niej istoty ludzkiej.[11] Serbska zaś folklorystka i badaczka kultury ludowej stwierdzi wręcz:

> Idea patrzenia na świat z punktu widzenia drugiego, z pozycji innej, niż ludzka prowadzi do deantropocentryzacji znanej maksymy *człowiek jest miarą wszechrzeczy*. Owa dewiza jest nie tylko szkodliwa, bo usprawiedliwia zniszczenie biosfery w skali kosmicznej i doprowadza do powszechnego zdziczenia tak w materialnym, jak i niematerialnym planie (...).[12]

***

Sądzę, że od tego stwierdzenia do wizji świata, jaka wyłania się z twórczości Olgi Tokarczuk, dzieli nas już zupełnie niewielka odległość, co sprawia, że na zagadnienie antropocentrycznego charakteru języka wolno nam spojrzeć dziś jeszcze inaczej. Znajdujemy się bowiem w momencie krytycznego namysłu nad antroponormatywną tradycją humanistyki, w czasie, kiedy człowiek zaczął nieco inaczej postrzegać swoją pozycję w świecie, coraz więcej miejsca przyznając w nim podmiotom nie-ludzkim, o czym przekonuje nas posthumanizm i bliski mu, acz niekiedy z nim sprzeczny, transhumanizm. Oba te prądy, będące formą rewizji rozwiniętej w Oświeceniu tradycji humanistycznej z jej jednoznacznie nacechowaną binarną opozycją człowiek: natura, stawiają fundamentalne pytanie o współczesną definicję człowieka. Z jednej strony bowiem znajduje się on dzisiaj pod wpływem różnych biotechnologii informatyczno-medycznych, w większym lub mniejszym stopniu jest bytem sztucznym, technicznym (a nie biologicznym i kulturowym), z drugiej zaś, jak pokazują badania, jest najściślej powiązany z innymi mieszkańcami Ziemi, w tym z istotami niższymi w hierarchii bytów. W swojej skrajnej wersji posthumanizm nadaje podmiotowość bytom nie-ludzkim (maszynom, wirtualnym awatarom, a w swym nurcie ekokrytycznym – zwierzętom i roślinom), ale nade wszystko poszukuje przede wszystkim nie tego, co te światy różni, ale tego, co jest dla nich wspólne. Zmienił się bowiem zasadniczo sam sposób myślenia o przyrodzie, która przestaje być postrzegana. Dla posthumanistów emancypacji godny jest nie tylko *homo sapiens*, ale każdy byt, co każe im poszukiwać nie różnic między człowiekiem a resztą natury czy symulacją komputerową, ale przede wszystkim skupiać się na poszukiwaniu podobieństw między nimi. Przyroda nie jest przez posthumanizm traktowana wyłącznie jako tło, na którym rozgrywają się wydarzenia z życia człowieka, lecz zaczyna występować w roli aktywnego sprawcy czy współsprawcy jego historii. Zoolodzy, botanicy, entomolodzy, ukazujący stopień skomplikowania rozmaitych form życia, coraz mocniej akcentują wspólnotę obu światów. Intelektualne

---

[11] S.M. Tołstojowa, *Świat człowieka i jego granice w świetle danych językowych*, „Etnolingwistyka" 2018, 30, s. 15–30.

[12] Tamże, s. 30.

fundamenty postawy wobec zwierząt zburzył Karol Darwin,[13] a konfrontacja ze światem roślin, z którą obcujemy w jego botanicznych dziełach, pozwala uświadomić sobie wielość granic łączących człowieka z innymi gatunkami.[14]

W tej sytuacji trudno utrzymać tezę o tkwiącym w języku wyłącznie antropocentrycznym obrazie świata i tym samym warto może pokusić się o sformułowanie dyskusyjnej, acz pociągającej naukowo myśli, iż pogląd ten jest nadmiernym uproszczeniem skomplikowanej relacji, jaka łączy człowieka z istotami nie-ludzkimi. Z łatwością bowiem możemy wskazać na takie zjawiska w języku (przede wszystkim w słownictwie), które nie tylko nie ukazują człowieka w uprzywilejowanej pozycji wobec świata natury, podporządkowującego sobie istoty „niższe", lecz przeciwnie, dokumentują fakt, iż przynależy on do tego samego świata, co one, i podlega tym samym prawom i wraz z całą rozmaitością form życia tworzy jeden ogromny i złożony, niekiedy groźny, ekosystem. Sytuację tę najlepiej dostrzec w płaszczyźnie leksykalnej języka, gdzie łatwo odnajdziemy zbiór wyrazów, którym w różnym stopniu posługujemy się w odniesieniu do ziemskiego ekosystemu, czyli zarówno w stosunku do ludzi, jak i do świata natury. Zbiór ten wyraźnie pokazuje, że słownictwo to nie tylko oddziela nas od nie-ludzkich braci, ale równocześnie nas z nimi łączy. W każdym momencie swojego życia człowiek na skutek choroby może stać się częścią natury, bytem „niższym", rośliną, może znaleźć się *w stanie wegetatywnym.* W skład tego zbioru wchodzą wyrazy (i całe ich rodziny), które dotyczą tego, co najmocniej i najbardziej zauważalnie łączy istotę ludzką ze światem natury, a więc fenomenu życia i wszystkich jego fizycznych aspektów. Będą to więc przede wszystkim liczne słowa związane z czasowym wymiarem egzystencji całego świata natury (łącznie z człowiekiem), nazywające jej poszczególne etapy: narodziny, wzrost / / dojrzewanie, umieranie / śmierć, a także wyrazy związane z oddychaniem, odżywianiem się, poruszaniem się, wydawaniem dźwięków itd.[15]

***

Taki właśnie obraz wspólnoty ludzi i natury, w którym granica między tymi dwoma światami jest trudna do wyznaczenia, odnajdujemy w twórczości Olgi Tokarczuk.[16] „Jesteśmy wszyscy – my, rośliny, zwie-

---

[13] P. Singer, *Wyzwolenie zwierząt*, tłum. A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Warszawa 2018.

[14] J. Schollenberger, *Rośliny w pędzie. Darwina myślenie o granicy roślina –zwierzę*, „Teksty Drugie" 2018, 2, s. 102–119.

[15] Więcej na ten temat zob. E. Sławkowa, *Kilka uwag o pojęciu leksykalnego ekosystemu (na przykładzie języka polskiego)*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica" 15, red. R. Dźwigoł i M. Olma, Kraków 2020, s. 255–265.

[16] Przytaczając cytaty pochodzące z poszczególnych utworów pisarki, będę się posługiwać następującymi skrótami tych tekstów: *Dom dzienny, dom nocny*,

rzęta, przedmioty – zanurzeni w jednej przestrzeni, którą rządzą prawa fizyczne" (…) – stwierdzi pisarka w swoim wykładzie noblowskim.[17]

Aby udowodnić tę tezę, która jest wyrazem pracy wyobraźni oraz rezultatem indywidualnego, subiektywnego doświadczenia, pisarka używa różnych środków artystycznego wyrazu i posługuje się rozmaitymi technikami znanymi językowi literatury, których stopień oryginalności oraz częstość występowania w poszczególnych jej utworach jest różny. Swoboda twórczej kreacji pozwala noblistce uruchamiać w sferze języka alternatywne sposoby wyrażania myśli i konstruowania obrazów, a przede wszystkim w swoisty sposób przetworzyć ten obraz świata, z którym obcujemy w języku ogólnym.

Spróbujmy przyjrzeć się dokładniej najważniejszym z występujących w utworach pisarki zjawisk. Ich repertuar jest bogaty i zróżnicowany, a ujawniają się przede wszystkim na poziomie leksykalnym i składniowym języka.

1. Rozpocznijmy niekonwencjonalnie od przyjrzenia się zjawiskom z poziomu składni, jako że tu antyantropocentryczna i proekologiczna postawa autorki ujawnia się *explicite*: pojawiające się w narracji lub w dialogach zdania egzystencjalne o modalności oznajmującej (deklaratywnej) będące konstatacjami[18] nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości. Przekazują informacje z punktu widzenia narratora / postaci (autorki) pewne, będące stwierdzeniami faktycznego stanu rzeczy z jego perspektywy. Równocześnie pełnią także funkcję nakłaniającą: mają wytworzyć u czytelnika przekonanie, że komunikowany, a pożądany przez autorkę, stan rzeczy jest rzeczywisty i że wiąże się z określoną postawą wobec otaczającej rzeczywistości, np.:

W sensie ewolucyjnym wciąż **wszyscy jesteśmy szympansami, jeżami i modrzewiami**, mamy to wszystko w sobie (…).Nie dzielą nas od tego jakieś przepaści nie do przebycia. Oddzielają nas od siebie zaledwie fugi, drobne szczeliny bytu. *Unus mundus*. Świat jest jeden [Ob, s. 132].

(…) Pole **natury jest ogromne**, o wiele większe niż **skromne** poletko **człowieka** [Ob, s. 20].

Człowiek jest **owocem**, mówią, i zjedzą go **zwierzęta** [Ob, s. 41].

Uwagę zwracają także zdania o modalności deontycznej z eksplicytnie wyrażoną powinnością, informujące o postawie wolitywnej narratora / / postaci (autorki), które czytelnik powinien traktować jako dyrektywę:

1998 (Ddz); *Bieguni*, 2007 (B); *Szafa*, 2005 (Sz); *Prowadź swój pług przez kości umarłych*, 2009 (Psp); *Opowiadania bizarne*, 2018 (Ob); *Prawiek i inne czasy*, 2019 (Piin); *Księgi Jakubowe*, 2019 (KJ); *Gra na wielu bębenkach*, 2020 (Gnb).

[17] O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, wykład noblowski, Sztokholm 2019.

[18] R. Grzegorczykowa, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa 2001, s. 126–134.

mamy obowiązek dbać o świat otaczającej nas przyrody, powinniśmy czuć się zań odpowiedzialni, przynajmniej w takim zakresie, jak to jest możliwe, np.:

> Że przecież **Człowiek ma wobec Zwierząt wielki obowiąze**k – pomóc im przeżyć życie, a tym oswojonym – odwzajemnić ich miłość i czułość, bo one nam dają o wiele więcej, niż od nas dostają (...). **Obowiązkiem ludzi wobec Zwierząt** jest doprowadzenie ich – w kolejnych życiach – do **Uwolnienia** [Psp, s. 129].

Znajdujemy również wypowiedzi o funkcji oceniającej jednoznacznie negatywnie postępowanie człowieka wobec zwierząt i stanowiące *de facto* formę protestu czy apelu przeciwko przemocy wobec zwierząt, tj. zabijaniu, polowaniom i złu, którego nieustannie się dopuszczamy:

> – Popatrzcie jak funkcjonują te ambony. **To jest zło,** trzeba ten fakt nazwać po imieniu: **przemyślne, perfidne i wyrafinowane zło** – budować paśniki, sypać tam świeże jabłka i pszenicę, wabić Zwierzęta, a kiedy się już oswoją i przyzwyczają, **strzelić im z ukrycia z ambony w głowę** – (...) A ta ulewa rzeźnego mięsa, która codziennie spada na miasta jak nie kończący się apokaliptyczny deszcz? (...) [Psp, s. 130].

2. Zjawiskiem z poziomu leksykalnego, trwale obecnym w języku pisarki jest metafora, a dokładniej pewien jej typ. O jego szczególności przesądza fakt, iż tworzące go konstrukcje zawierają następujący przekaz: świat to system wzajemnych połączeń i zależności tworzących całościową sieć życia na Ziemi i układ najrozmaitszych powiązań i wpływów. Podejmując próby stworzenia własnej wizji świata, Olga Tokarczuk, jak każdy pisarz, wykorzystuje i przetwarza potencjał języka oraz mierzy się z jego normą, przekraczając ograniczenia, które stawia system gramatyczny i reguły jego formalno-semantycznej łączliwości.[19] Przyjrzyjmy się, jak mechanizm ten działa w następującym fragmencie:

> Przy schodach (...) rośnie ogromna glicynia, **roślina** piękna, ale i **rozwiązła.** Każdego lata rozkwita, a podłużne grona jej kwiatów zwisają jak **sutki**. (...) – pędy **pchają się** do domu (...) i mam wrażenie, że chciałyby **dobrać się** do mebli, **zasiąść** na krzesłach **do stołu**...Ach, **podałabym tej roślinie herbatę** w moich najlepszych filiżankach, **poczęstowałabym** (...) ciasteczkami [Gnb, s. 290].

---

[19] Fenomen ten jest dobrze znany semantykom i badaczom języka pisarzy, co opisują następująco: „Formalne i semantyczne transformacje tekstu artystycznego w zestawieniu z konwencją użyć językowych wskazują nie tylko na charakter i wewnątrzjęzykowe mechanizmy owych przekształceń czy kierunki ich rozwoju; za transformacjami tymi kryją się zjawiska o wiele głębsze, związane z intencjonalnością przekazu, subiektywną, wręcz nierzadko jednostkową wizją świata proponowaną przez autora czy możliwą do wyinterpretowania przez odbiorcę tekstu" [R. Tokarski, *Znaczeniowa otwartość tekstu artystycznego a paradygmaty badawcze semantyki* [w:] T. Korpysz, A. Kozłowska (red.), *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, t. 2, Warszawa 2009, s. 65–79].

O roślinie (glicynii) postać opowiadania (*porte parole* autorki) mówi tak, jakby była kobietą. Obdarza ją cechami, które są właściwe tylko tej płci i przypisuje jej sposób zachowania, który charakteryzuje wyłącznie ludzi. Czyni w ten sposób tę roślinę pełnoprawną uczestniczką swojego ludzkiego świata.

Także słowa i myśli otrzymują tu status istot żywych. Są zdolne do życia, rosną, dojrzewają. Mają nie tylko konkretny smak, zapach, można się nimi bawić, ale co najważniejsze, stanowią, podobnie jak sfera kulinarna, treść naszego codziennego życia. Metafora **myśli** jako **drożdżowego ciasta** na to właśnie wskazuje. Pisarka pozbawia je abstrakcyjnego charakteru, mówiąc, że nie tworzą one osobnego fragmentu świata, nie stanowią jakiejś jego wyraźnie wyodrębnionej części, ale że cywilizacja i przyroda nie stanowią odrębnych bytów, lecz stanowią jeden organizm:

> **Słowa wyrastają na rzeczach** i dopiero wtedy są dojrzałe w sens, gotowe do wypowiedzenia, gdy **rosną w krajobrazie**. Wtedy można się nimi **bawić jak dojrzałym jabłkiem, obwąchiwać je** i **smakować** (...) [Ddz, 168] Jakie dziwne są niektóre **myśli**, jak **się rozrastają**, jakby miały naturę **drożdżowego ciasta**, przed upieczeniem [Ddz, s. 176].

Zwierzętom pisarka przypisuje cechy, które w klasycznym myśleniu o przyrodzie właściwe są tylko ludziom. Uważa się bowiem, że tylko człowiek ma uczucia i jest zdolny do ich wyrażania. Ludzi zaś O. Tokarczuk postrzega w kategoriach bliskich światu natury. Łamiąc reguły semantycznej łączliwości słów, zaciera granicę między światem człowieka a światem natury:

> **Lamentowały** umierające **korniki** [Sz, s. 8]; **Rubin** (...) czuje się w Rohatynie uwięziony, jakby był **owadem**, który wpadł w żywicę i zastygł na wieki [KJ, s. 866]; (...) dziwnie jest nieść **ciało** (**Jenty**), bo ono jest już **nieludzkie**; lekkie, raczej jakby **ptasie** [KJ, s. 558].

Wśród metafor występujących w twórczości noblistki zwracają uwagę te, które mają postać definicji poetyckich, czyli konstrukcji, które tylko formalnie przypominają definicje, natomiast semantycznie są otwarte i niedookreślone, i w sposób szczególny aktywizują uwagę interpretacyjną czytelnika.[20] Struktury te składają się obligatoryjnie przynajmniej z dwóch wyrażeń: z tematu (*definiendum)*, który ewokuje definiowane pojęcie, oraz różnorodnie zbudowanego rematu (*definiens*), niesymetryczna zaś relacja między nimi ma charakter metaforyczny lub znacznie rzadziej metonimiczny. Podobnie jak ma to miejsce w definicjach poetyckich, także w prozie noblistki tego typu konstrukcje metaforyczne

[20] Zob. A. Pajdzińska, *Definicje poetyckie* [w:] J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), *O definicjach i definiowaniu*, Lublin 1993, s. 221–236; T. Korpysz, *Definicje poetyckie Norwida*, Lublin 2009.

wskazują na wyjątkowe, nieznane wcześniej cechy ewokowanego przez *definiendum* pojęcia, wydobywają takie ich elementy, które z punktu widzenia semantyki są nieistotne lub drugorzędne lub nie zostały nigdy wcześniej dostrzeżone. Pisarka bardzo często poddaje eksplikacji pojęcia (*definienda*), które dotyczą rzeczywistości ludzkiej, są związane z cywilizacyjną działalnością człowieka i twórczą myślą, za pomocą zaś wyrażeń definiujących (*definiensów*) przenosi eksplikowany obiekt w domenę zjawisk związanych z naturą, jak dzieje się to w przytoczonym poniżej przykładzie:

> Spójrzmy na **lotnisko** [podkreśl. E. S.] w San Francisco, to dopiero coś znajomego (...) co sprawia, że od razu poczujemy się u siebie: oto mamy przekrój poprzeczny kręgosłupa. Okrągłe centrum lotniska to **rdzeń kręgowy, zamknięty w twardej bezpiecznej skorupie kości pojedynczego kręgu, i oto rozchodzące się promieniście wiązki nerwów**, od których odchodzą numerowane gejty, każdy nich zakończony rękawem prowadzącym do samolotu [B, s. 202].

Konstrukcja architektoniczna, jaką jest port lotniczy, będący realizacją twórczego konceptu człowieka, została tu porównana do budowy anatomicznej ssaków. Bryła lotniska dźwiga swoją konstrukcję na podobieństwo kręgosłupa, na którym wspiera się ludzkie ciało. Rdzeń kręgowy umieszczony jest bowiem w kanale kręgowym, który znajduje się w kręgosłupie, podstawowym narządzie podporowym organizmu, umożliwiającym poruszanie się i odczuwanie przez człowieka różnego rodzaju bodźców zewnętrznych. Destrukcja tego centrum, podobnie jak w wypadku rdzenia kręgowego, którego przerwanie powoduje upośledzenie całego organizmu, przyniosłaby zagładę całej monumentalnej współczesnej budowli. Między światem człowieka a światem natury – zdaje się mówić pisarka w duchu dyskursu architektonicznego z początku XX wieku – istnieje silny związek: myśl architektoniczna uzależniona jest od natury, naśladuje bowiem jej formy.

3. Wśród środków z poziomu leksykalnego, odgrywających istotną rolę w kreowaniu wizji świata O. Tokarczuk, możemy wskazać na oryginalne nominacje kierujące uwagę czytelnika w stronę świata, który jest jednością, w którym granica między tym, co ludzkie, a tym, co należy do natury, jest płynna i trudna do uchwycenia. Autorka w różnych swoich utworach powołuje do życia byty wielotożsamościowe, których przynależność gatunkowa nie jest oczywista. I nie jest to świat, w którym człowiek odgrywa nadrzędną rolę wobec natury. Trzeba tu wymienić:

Zielone Dzieci [Ob, s. 10–44] – to dziewczynka i chłopiec, mający w sobie zarówno cząstki roślinne („zielonkawa skóra"), jak i zwierzęce („warczenie", „spojrzenie na wskroś"):

> **Dzieci**, jak je zaraz nazwaliśmy, są to zapewne ofiary wojny, które natura wykarmiła w lesie (...). ich **skóra.** Miała dziwny, niewidziany przeze mnie nigdzie odcień – ni to

młodego groszku, ni to włoskiej oliwki. (…) Włosy (…) jakby pokryte **zielonym nalotem**, niczym omszałe kamienie [Ob, s. 20]; (…) ma ona w sobie coś **roślinnego** (…) jak każda **roślina** potrzebuje światła słonecznego (…); Z **jej** gardła wydobywało się **warczenie**, niczym u **dzikiego zwierza** (…) patrzyła na nas tak, jak patrzą **zwierzęta** – trochę na wskroś [Ob, s. 30].

Zły Człowiek [Piin], s. 195–196] – postać o tożsamości nieokreślonej: na poły ludzkiej, na poły zwierzęcej, usytuowana na pograniczu obu światów:

Zły Człowiek (…) wyłaniał się z lasu o zmierzchu i wyglądał tak, jakby odklejał się od jego ściany […] pachniał inaczej. Nie jak **człowiek**, ale jak **drzewo,** jak **mech**, jak **sierść dzika**, jak **futro zająca: To nie był człowiek mimo ludzkiej postaci**, mimo dwóch czy trzech **ludzkich słów, które umiał powiedzieć**. Kiedy to do niej docierało, ogarniał ją strach (…), że oto zamienia się w **łanię,** w **lochę,** w **klępę, że jest niczym więcej niż samicą**; (…) **Zły Człowiek** wydawał z siebie długi, przenikliwy **skowyt** (…); **Warknął** na nią ostrzegawczo [Piin, s. 195–196].

Transfugium [Ob, s. 123–150] – 'miejsce, w którym dokonuje się proces transfugacji, czyli przemiany człowieka w inny byt'. Ta będąca neologizmem nazwa została utworzona na wzór istniejących w języku wyrazów zakończonych na *-um*, takich jak *laboratorium*, *liceum*, *sanatorium*, *muzeum*, należących do kategorii słowotwórczej *nomen loci*. Przebywa w nim kobieta zmęczona swoim dotychczasowym życiem, wyczerpana modelem ludzkiej kondycji, która chce przemienić, przekonfigurować swoje życie.

4. W celu skonfrontowania własnego, indywidualnego obrazu rzeczywistości pisarka wykorzystuje – co należy tu bezsprzecznie odnotować i co w odniesieniu do powieści *Prowadź swój pług przez kości umarłych* zostało już zauważone i opisane przez A. Rejtera – także ortografię.[21] Zarówno w nazwach zwierząt (i nie tylko), jak i w wyrazie *człowiek* konsekwentnie pojawia się w tej powieści zapis dużą literą, np. *Borsuk*, *Kura*, *Muflon*, *Wół*, *Żaba* i *Człowiek*, co świadczy o tym, iż autorka pragnie w ten sposób nie tylko wyróżnić i dowartościować świat fauny, ale i pokazać, że te oba światy są równorzędne. „Zapis wielką literą należy interpretować oczywiście jako wyraz niezwykłej empatii i szacunku do wszystkich wszelkich istot żyjących".[22] Duża litera pojawia się również w innych utworach O. Tokarczuk w nazwach tworów stanowiących symbiozę świata ludzkiego i innych stworzeń: *Zielone Dzieci*, *Zły Człowiek* (zob. uwagi powyżej).

[21] A. Rejter, *Literatura wobec dyskursu posthumanizmu. Na przykładzie prozy Olgi Tokarczuk* [w:] „Język Artystyczny" t. 16: *Nowy (?)kanon (?). Wokół Nagrody Literackiej Nike*, Katowice 2017, s. 31–32.

[22] Tamże, s. 31.

***

Jeżeli zmiany, które występują dziś w sposobie myślenia na temat człowieka i jego stosunku do natury, podważające wizję świata opartą na porządku antropocentrycznym, język ogólny będzie odnotowywał powoli, a procesy, jakie pod tym względem w nim nastąpią, znajdą w nim swoją dokumentację, jak zawsze, z pewnym opóźnieniem (choć pewne zmiany na linii zwierzęcość– człowieczeństwo już są widoczne), to w języku artystycznym mają one swoją dokumentację już dziś. I najlepszym przykładem w literaturze polskiej jest tu twórczość Olgi Tokarczuk. Noblistka, wykorzystując arsenał znanych tradycji środków artystycznego wyrazu, a jednocześnie wzbogacając go o nowe, innowacyjne formy, w sposób najbardziej bezpośredni dotyka problemu relacji człowieka z innym bytami zamieszkującymi naszą planetę. Kiedy w swoich utworach penetruje pogranicze świata ludzi i świata natury, nie stawia pytania o to, co ludzkie, lecz w sposób empatyczny, za pomocą poetyckiego języka, koncentruje się na tym, co wspólne dla bytów ludzkich i nie-ludzkich. Zdaje się mówić, że nie ma sensu zastanawiać się, czy jesteśmy aż ludźmi, czy tylko zwierzętami, bo przecież jesteśmy jednym i drugim. To przekonanie pisarki, wcześniej czy później, znajdzie swoją dokumentację w języku ogólnym.

Bibliografia

M. Bakke, 2012, *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Poznań.

R. Grzegorczykowa, 2001, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.

Z. Kempf, 1985, *Wyrazy „gorsze" dotyczące zwierząt*, „Język Polski" LXV, nr 2–3, s. 125–144.

T. Korpysz, 2009, *Definicje poetyckie Norwida*, Lublin.

A. Pajdzińska, 1993, *Definicje poetyckie* [w:] J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), *O definicjach i definiowaniu*, Lublin, s. 221–236.

A. Rejter, 2017, *Literatura wobec dyskursu posthumanizmu. Na przykładzie prozy Olgi Tokarczuk* [w:] *Język Artystyczny* t. 16: *Nowy (?)kanon (?). Wokół Nagrody Literackiej Nike*, Katowice.

J. Schollenberger, 2018, *Rośliny w pędzie. Darwina myślenie o granicy roślina – zwierzę*, „Teksty Drugie" 2, s. 102–119.

P. Singer, 2018, *Wyzwolenie zwierząt*, tłum. A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Warszawa.

E. Sławkowa, 2020, *Kilka uwag o pojęciu leksykalnego ekosystemu (na przykładzie języka polskiego)*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica" 15, red. R. Dźwigoł, M. Olma, Kraków, s. 255–265.

H. Sojka-Masztalerz, 2010, *O inwektywach zwierzęcych w języku polskim*, „Acta Universitas Wratislaviensis. Kształcenie" 8 (18), Wrocław.

S.M. Tołstaja, 2017, *Antropocentrizm w jazyke i kul'ture*, Moskva.

S.M. Tołstojowa, 2018, *Świat człowieka i jego granice w świetle danych językowych*, „Etnolingwistyka" 30, Lublin.

R. Tokarski, 2009, *Znaczeniowa* otwartość *tekstu artystycznego a paradygmaty badawcze semantyki* [w:] T. Korpysz, A. Kozłowska (red.), *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, t. 2, Warszawa, s. 65–79.
J. Tymieniecka-Suchanek, 2014, *Słowo wstępne* [w:] *Człowiek w relacjach zwierząt, roślin i maszyn w kulturze*, t. 1: *Aspekt posthumanistyczny i transhumanistyczny*, Katowice.
K. Waśkowski, 2017, *Polskie nazwy zwierząt. Studium historycznojęzykowe*, Nowy Targ.

Źródła internetowe
Słownik języka polskiego PWN, sjp.pwn.pl [data dostępu: 19 grudnia 2020].

Źródła
O. Tokarczuk, 1998, *Dom dzienny, dom nocny*, Wałbrzych.
O. Tokarczuk, 2007, *Bieguni*, Kraków.
O. Tokarczuk, 2005, *Szafa*, Kraków.
O. Tokarczuk, 2009, *Prowadź swój pług przez kości umarłych*, Kraków.
O. Tokarczuk, 2018, *Opowiadania bizarne*, Kraków.
O. Tokarczuk, 2019, *Prawiek i inne czasy*, Kraków.
O. Tokarczuk, 2019, *Księgi Jakubowe*, Kraków.
O. Tokarczuk, 2019, *Czuły narrator*, wykład noblowski, Sztokholm.
O. Tokarczuk, 2020, *Gra na wielu bębenkach*, Kraków.

Unus mundus. The human being and the nature in the language of Olga Tokarczuk's prose

Summary

The author attempts a polemic against the thesis on the anthropocentric nature of language, which has been established in linguistics. To this end, she proposes reading Olga Tokarczuk's prose in the categories of post- and transhumanism to show that the writer's works encompass the vision of the world which challenges the thesis on anthropocentrism of language adopted in linguistics. The object of the analysis is the linguistic phenomena (coming from various language layers: mainly lexical, syntactic, and orthographic ones) expressing the writer's conviction of the unity of the human and non-human worlds and her clearly environmentally friendly attitude, which can be found in individual works by the Nobel Prize winner, and thus questioning the order of the reality based on human dominance and control over the nature.

Keywords: posthumanism – anthropocentrism of language – metaphor – poetic definition

Trans. Monika Czarnecka

Stanisław Gajda
(emeryt. prof. Uniwersytetu Opolskiego,
e-mail: stgajda@uni.opole.pl)
ORCID: 0000-0002-2288-9723
DOI: 10.33896/PorJ.2021.3.7

LINGWOEKOLOGIA – OCHRONA JĘZYKA PRZED CZŁOWIEKIEM I CZŁOWIEKA PRZED JĘZYKIEM

1. LINGWOEKOLOGIA A MOWA EKOLOGICZNA

Myślenie ekologiczne ma długą, sięgającą antyku tradycję, choć sam termin *ekologia* wprowadził dopiero w latach 60. XIX w. niemiecki biolog Ernst Haeckel (1834–1919), por. niem. *Oecologie* z gr. *oíkos* 'środowisko, dom' + *lógos* 'nauka'. Oznaczał on dla niego dział biologii, który bada relacje między żywymi organizmami a ich środowiskiem naturalnym. Z czasem to znaczenie uległo modyfikacjom. W latach 20. XX w. w socjologii zaczęto mówić o *ekologii człowieka* i *ekologii społecznej* – ostatecznie człowiek to też żywy organizm. Wraz z podważaniem tradycyjnego przeciwstawiania natury i kultury oraz z rosnącą niezgodą na denaturalizację człowieka nabiera mocy przekonanie o ich jedności, a także o konieczności traktowania człowieka jako istoty biologiczno-kulturowej. A ponieważ rozwój cywilizacji przemysłowej doprowadził do niebezpiecznych zagrożeń dla środowisk naturalnych, do powstania środowisk „sztucznych" oraz do ich przenikania się, to ze znaczeniem terminu *ekologia* zaczęła być łączona troska o zagrożone gatunki i środowiska, jak również potrzeba ich ochrony. Tym samym ekologia poszerza swój zakres – przedmiotem jej zainteresowania staje się także człowiek i jego kultura. Usunięty zostaje równocześnie swoisty paradoks, że ma ona zajmować się ochroną przyrodniczego otoczenia człowieka, lecz już nie jego samego. Ekologia z dyscypliny przyrodniczej stała się transdyscypliną, w której aspekt przyrodoznawczy łączy się z aspektami technicznym, medycznym, ekonomicznym i humanistycznym.

Język pojawia się w orbicie zainteresowań ekologii w latach 70. XX w. Stało się tak m.in. dzięki Einarowi Haugenowi, który wprowadził termin *ekologia języka* (ang. *ecology of language*) [zob. Haugen 1972]. Stopniowo to zainteresowanie coraz bardziej wzmacnia się [zob. jego omówienie m.in. w: Steciąg 2012]. Próbuje się go usystematyzować, wyróżniając terminologicznie *ekologię języka*, która wychodzi od ekologii, przenosząc metaforycznie do lingwistyki pojęcia i terminy z ekologii i biologii, oraz *ekologię językową*, wykorzystującą narzędzia lingwistyki do analizy problemów ekologicznych, w których pojawia się język. Ten niezbyt wyrazi-

sty podział praktycznie jest bardzo trudny do przeprowadzenia. Za jego cień można uznać obecność – często wymiennie używanych – terminów *ekolingwistyka* i *lingwoekologia*. Nie lekceważąc tzw. *efektu nazywania* (ang. *wording effect*), w tym wprowadzeniu terminu *ekologia* do lingwistyki widać chęć posłużenia się nową ramą mentalną (pojęciową) w odniesieniu do języka, którego reprezentacja poznawcza była ograniczona do lat 70. XX w. dominującym ujęciem strukturalistycznym.

Lingwoekologia (ten termin tu preferuję) stara się odpowiadać na potrzeby i wyzwania naszej współczesności i przyszłości, czerpiąc inspiracje i pobudki ze współczesnej ogólnokulturowej i ogólnonaukowej aury intelektualnej oraz z dorobku dyscyplin, na które wskazuje jej nazwa, tj. z lingwistyki (od antycznej retoryki poczynając, po stylistykę, pragmalingwistykę, kulturę języka) i ekologii, a także z filozofii oraz z wielu starych i nowych dyscyplin szczegółowych. Tworzy więc wiedzę nie tradycyjnie w kontekście dyscyplinowym, lecz w kontekstach szerszych: transdyscyplinowym i społecznym, co pociąga za sobą jej heterogeniczność i aplikacyjność, a także narażenie się na zarzut: „to nie jest lingwistyka".

Nasza współczesność to czas powszechnie określany jako kryzysowy. Stary świat przechodzi głębokie przemiany. Niepokoimy się o przyszłość. Znajduje to odzwierciedlenie w języku, który stanowi wskaźnik przemian, także tych niepożądanych, a może stać się narzędziem terapeutycznym. W diagnozie obecnego stanu świata z ekologicznego punktu widzenia zwraca się uwagę nie tylko na zagrożenia dla środowiska naturalnego, stwarzane m.in. przez człowieka (zagłada gatunków roślin i zwierząt, ocieplenie klimatu, rabunkowe eksploatowanie przyrody) bez uwzględnienia skutków dla życia na naszej planecie, lecz także na negatywne skutki zmian w różnych sferach życia człowieka. W sferze gospodarczej to wszechwładza rynku i konsumeryzm. W sferze kultury – rozchodzenie się kultury popularnej i wysokiej oraz marginalizacja i izolacja tej ostatniej, pozbawienie jej wzorotwórczej roli. W sferze polityki – osłabienie autentycznej demokracji i szerzenie się populizmu. W sferze naukowej – rozwój technonauki i nowoczesnych technologii wyrafinowanych intelektualnie, lecz wydrenowanych z empatii i etyki. W sferze komunikacji – nadprodukcja słów, obrazów i dyskursów przesiąkniętych złymi emocjami i manipulacją oraz sprowadzanie językowego „bycia-w-świecie" do „gadaniny" [Heidegger 2004, 213–218]. W sferze psychiki człowieka – rozchwianie jaźni, silna obecność lęku, osłabienie krytycznego myślenia oraz wrażliwości poznawczej, emocjonalnej i moralnej.

Poszerzeniu przestrzeni badawczej ekologii o problematykę kulturową i językową sprzyjała nowa aura intelektualna, która wytworzyła się pod koniec XX w. w wyniku skumulowania kilku procesów dość długiego trwania określanych mianem *wielkich zwrotów* (*megazwrotów*): *podmiotowego* (zainicjowanego przez R. Kartezjusza i I. Kanta), *językowego* (zapoczątkowanego przez J.G. Herdera i W. Humboldta) i *kulturo-*

wego. Wszystkie te zwroty przyniosły w nauce poważne konsekwencje ontologiczne, epistemologiczne i aksjologiczne, wzmacniając orientację antynaturalistyczną (humanistyczną) [por. Gajda 2020].

Nie tylko dla lingwistyki podstawowe znaczenie ma nowe ujęcie relacji trzech fundamentalnych bytów: realnej rzeczywistości, umysłu i języka. Ich klasyczne ujęcie wyrażane linearnym jednokierunkowym schematem, w którym umysł odzwierciedla rzeczywistość, a język biernie wyraża to, co znalazło się w umyśle, zostało zastąpione ideą wzajemnego interakcyjnego oddziaływania bytów, por. tzw. trójkąt semiotyczny.

Dla ontologii lingwistycznej ważne jest też przyjęcie za ontologią filozoficzną [zob. Stróżewski 2004] tezy o różnych sposobach istnienia rzeczywistości językowej: przedmiotowych – konkretne zachowania komunikacyjne i system oraz podmiotowych – jednostkowa i zbiorowa świadomość językowa. Wszystkie te cztery sposoby pozostają we wzajemnych relacjach, tworząc złożoną całość.

Zanurzenie człowieka i rzeczywistości językowej w globalnej rzeczywistości przyrodniczo-kulturowej pociąga za sobą następstwa natury epistemologicznej i aksjologicznej. Nieunikniony staje się poznawczy pluralizm, który rodzi problem korespondencji różnych stanowisk i syntezy wiedzy. Uwzględnianie antynaturalistycznej orientacji humanistycznej podkreśla nieuniknioną obecność wartościowania nie tylko czysto poznawczego, lecz także emocjonalno-moralnego i estetycznego (por. zwroty emocjonalny i etyczny w nauce).

Współczesna lingwoekologia stanowi otwartą i dynamiczną przestrzeń badawczą o szerokim i różnorodnym spektrum problemowym. Widzi język jako zanurzony w ekosystemie, który obejmuje komunikujących się ludzi oraz ich środowisko przyrodnicze i społeczno-kulturowe. Może nawet bardziej właściwe byłoby mówienie o ekologii człowieka jako biologiczno-kulturowej istoty mówiącej, której właściwości językowe są biologicznie dziedziczone i kulturowo transmitowane przez pokolenia. Obok lingwoekologicznych ujęć deskryptywnych i rozważań teoretycznych coraz wyraźniej zaznaczają swoją obecność orientacje: preskryptywna, która formułuje rekomendacje, oraz praktyczna, w ramach której podejmuje się działania terapeutyczne.

Do głównych lingwoekologicznych zadań i problemów zalicza się m.in.:

- badanie różnorodności językowej świata, którą łączy się z przyznaniem możliwości współistnienia wszystkich języków oraz z określaniem czynników zapewniających ich witalność (por. terminy *śmierć języka*, *lingwocyd*);
- badanie zasobów języka, sprzyjających ekologizacji komunikowania się ludzi;
- badanie języka jako narzędzia tworzenia i podtrzymywania wspólnot, współpracy międzyludzkiej w obrębie różnego typu grup oraz grup między sobą;

– badanie relacji człowiek – język w aspekcie jej społecznej i językowej degradacji i rehabilitacji;
– doskonalenie komunikowania się ludzi szczególnie pod względem emocjonalno-moralnym;
– przeciwdziałanie „chorobom" języka (por. terminy *język agresji*, *mowa nienawiści*) [zob. m.in. Shakhovskij 2016 i Shakhovskij (red.) 2013].

Generalizując, za centralny problem lingwoekologii należałoby uznać kwestię ochrony jakości języka, tj. różnych sposobów jego istnienia: działań komunikacyjnych i ich tekstowych wytworów (dyskursu), systemu, świadomości językowej jednostkowej oraz świadomości językowej zbiorowej. Ta ochrona sprowadza się do ochrony języka przed człowiekiem i ochrony człowieka przed językiem. Metaforyczne terminy *zdrowie języka* i *choroba języka* mówią o jego stanie i użyciu: ekologicznym (pozytywnym mniej lub bardziej) lub nieekologicznym (negatywnym w mniejszym lub większym stopniu). A jakość języka wpływa na zdrowie jego użytkowników.

Jakość języka jest zdeterminowana przez wiele czynników kontekstowych, przede wszystkim przez jakość życia człowieka oraz jakość jego widzenia świata (umysłu), a także przez stosunek do języka. Ten stosunek wyrażają m.in. trzy metafory traktujące język jako żywy organizm, złożone narzędzie i dom bycia (por. metafora skryta w terminie *ekologia*, wywodzącym się z gr. *oíkos* 'dom'). Każda z nich ma rację bytu. Ta ostatnia pozwala widzieć człowieka zarówno jako troskliwego mieszkańca, gospodarza domu, jak i uciążliwego lokatora, a nawet burzyciela. Język dysponuje dużą mocą energetyczną, z czego zdawano sobie sprawę już w starożytności (por. antyczna myśl: *Kto włada językiem, włada światem*). Ta moc może motywować i prowadzić do działań językowych i niejęzykowych społecznie konstruktywnych i destruktywnych.

Przedmiotem swojej uwagi pragnę tu uczynić przede wszystkim **komunikację ekologiczną**, tj. dobrą mowę, która nie wykazuje szkodliwego wpływu na zdrowie osób komunikujących się, na ich stan psychofizyczny i stan stosunków społecznych. W przeciwieństwie do niej komunikacja nieekologiczna negatywnie wpływa na zdrowie człowieka i relacje międzyludzkie poprzez obecność w niej złych intencji oraz strategii i taktyk, środków komunikacyjnych (językowych i niejęzykowych), które przeczą dobrym zasadom.

Dobra mowa od wieków stanowi przedmiot troski myślicieli, filozofów, specjalistów z różnych obszarów, jak i zwykłych nosicieli języka. Wystarczy z najnowszych czasów przywołać choćby maksymy komunikacyjne H.P. Grice'a i J. Leecha, a także działania prowadzone pod nazwami *kultura języka*, *kultura słowa* [Puzynina 1988 i 2017; Cegieła 2014; Bartmiński i in. (red.) 2017], *lingwistyka pozytywna* [Gajda 2020] czy *eutoryka* [Korwin-Piotrowska 2020] oraz coraz liczniejszą literaturę poradoznawczą. Zwraca się uwagę na bardzo różnorodne właściwości dobrej komunikacji, odnoszące się do różnych sposobów istnienia i funk-

cjonowania rzeczywistości językowej. Właściwości te dotyczą aspektów poznawczych, emocjonalno-moralnych, strukturalnych, prakseologicznych itp. zachowań komunikacyjnych. Zarazem brak spójnej teoretycznie podstawy komunikacji ekologicznej, a działania terapeutyczne są niewystarczające i nieskuteczne. Niemniej komunikacja ekologiczna staje się coraz bardziej pożądaną formą ludzkiego współbycia w obliczu powszechnych negatywnych nastrojów oraz werbalnej agresji i destruktywnej komunikacji.

Proponuję tu spojrzenie z ekologicznej perspektywy na relację człowiek – język najpierw w skali makro, a następnie przejście do jej rozpatrzenia bardziej uszczegółowionego.

2. JĘZYK W SFERZE POTOCZNEJ, PROFESJONALNO-INSTYTUCJONALNEJ I DUCHOWEJ

W relacji człowiek – język zdrowy język znajduje się w stanie zrównoważonej, wzajemnej wymiany ze swoim środowiskiem, jakim jest kultura. Stawia ona przed językiem system potrzeb społecznych, które on przetwarza i wyraża znakowo. Natomiast język przekazuje kulturze skondensowane doświadczenie ludzi w postaci słów, tekstów, gatunków, typów dyskursów. Te potrzeby wiążą się z różnymi sferami ludzkiego życia, które „obsługuje" język (to sposoby jego funkcjonowania). Można wskazać trzy główne sfery ludzkiej aktywności życiowej: życia powszedniego (potoczną), profesjonalno-instytucjonalną oraz duchową [por. Karasik 2013].

W sferze potocznej realizujemy podstawowe ludzkie potrzeby bytowe, a język funkcjonuje w kontaktach z bliskim otoczeniem, służąc pomocą w realizacji praktycznej życiowej działalności oraz w podtrzymywaniu nieformalnych więzi w małych grupach (język potoczny). Repertuar wykorzystywanych środków systemowych jest tu dość ograniczony. Często używa się emotywów różnego typu, w tym wykrzykników i ich ekwiwalentów. Znakiem naszych czasów stała się w tej sferze agresywność i przyzwolenie na użycie inwektyw (ich prototypową klasą są wulgaryzmy), m.in. w komunikacji między mężczyznami a kobietami, między kobietami oraz między kobietami a dziećmi. Wulgaryzmy stały się emblematycznym znakiem codziennej komunikacji niepublicznej i publicznej.

W sferze profesjonalno-instytucjonalnej zaspokajamy wyspecjalizowane potrzeby społeczne, których realizacja wymaga profesjonalnej obsługi, czemu służą specjalne instytuty społeczne. Język funkcjonuje w różnych podsferach, np. naukowej, urzędowej, politycznej, religijnej, artystycznej. Każda z podsfer ma własny język (por. języki / style funkcjonalne, języki sfer komunikacyjnych). Dziś jesteśmy świadkami przemian w tych sferach. Pojawiają się w nich przekazy mało profesjonalne i niemające odniesienia do podstawowych funkcji sfery. Dokonuje się

swoista stylowa inwolucja, czyli powrót do dawnego stanu, tj. stylu potocznego.

W sferze duchowej dokonuje się proces samorealizacji człowieka jako osoby – człowiek jest istotą duchową, bo doświadcza własnej rozumności, jest samoświadomy, doświadcza wolnej woli, jest otwarty na wartości i żywi subtelne uczucia, zdaje sobie sprawę z własnej skończoności, przeżywa doświadczenia (bez)sensu życia i samotności. Duchowość przejawia się w (samo)refleksji (stąd często przyjmuje postać autokomunikacji) oraz w obcowaniu ze sztuką i religią. Realizowane w tej sferze funkcje – samowyrażania, zrozumienia i kreatywności – wymagają bogatego instrumentarium językowego. Dziś obserwujemy zastępowanie komunikowania w tej sferze przez kopie niskiej próby, por. komercyjno-ludyczna literatura piękna, internetowe blogi.

Jeśli za wykładnik zdrowia językowego tych trzech sposobów funkcjonowania języka uznać odpowiedniość praktyki komunikacyjnej względem funkcji spełnianych przez te sfery, a za chorobę odejście realnej komunikacji od realizacji tych funkcji, to rysujące się zagrożenia przyjmują postać inwolucji językowej, agresywności języka, formalizacji komunikowania się (klisze językowe), wyrażania życia duchowego zubożonymi i płaskim kopiami. Kultura popularna, która mocno wpływa na świadomość jednostkową i zbiorową oraz na praktykę językową, działa niwelująco, narzucając jedyne wzorce zachowań, zmniejszając racjonalny krytycyzm i sprzyjając spontanicznej emocjonalności i emotywności. W zachowaniach komunikacyjnych obserwujemy zubożenie racjonalnej treści przeżywanych pojęć i hipertrofię ich emocjonalno-wartościującego składnika, który wyradza się w natychmiastową reakcję emocjonalną na aktualny bodziec.

W świetle takiej diagnozy lekarstwo powinna stanowić przemyślana polityka społeczna, kulturowa i językowa. Nasze niespokojne czasy wymagają przestrzegania zasad wyrażających równy szacunek względem wszystkich obywateli i równość wobec prawa, krytycyzmu wobec myślenia innych i myślenia własnego oraz zdolności do oglądania świata i jego rozumienia także z punktu widzenia innego. W konsekwencji w polityce językowej ważne staje się przeciwdziałanie zubożeniu językowemu, dewerbalizacji i inwolucji, a także zwiększenie udziału składnika racjonalnego w praktyce komunikacyjnej.

3. EMOCJE I EMOTYWY A MOWA EKOLOGICZNA

Podstawę praktyki komunikacyjnej stanowi świadomość językowa jako składowa umysłu. Można ją sprowadzić do osobowości językowej, czyli do złożonej, dynamicznej wielowarstwowej całości, w której współwystępują w potencjalnej postaci różne poziomy kompetencji językowej oraz role sytuacyjno-komunikacyjne. Te potencje manifestują się w kon-

kretnych aktach komunikacyjnych – osoba komunikująca się dobiera środki i sposób ich realizacji zależnie od swoich zamiarów i okoliczności komunikacyjnych. Mimo unikatowości zachowań językowych jednostek ludzie zachowują się w typowych sytuacjach zadziwiająco podobnie – jednostka demonstruje nie tyle właściwości indywidualne i kreatywność, ile właściwości zbiorowych świadomości językowych, tj. małych i średnich grup oraz wielkich społeczności, do których przynależy.

W osobowości językowej analitycznie można wyróżnić trzy wymiary: poznawczy (komunikowanie to tworzenie środkami językowymi obrazu fragmentu świata, który stał się przedmiotem komunikacji), aksjologiczny (emocje, wartości i normy) oraz zachowaniowy (motywy, intencje, cele, strategie i taktyki, sposoby realizacji). Pragnę tu skoncentrować uwagę na wymiarze aksjologicznym i jego dyskursywnej realizacji oraz przyjrzeć się złożonej zależności między emocjami i wartościami moralnymi a ekologicznością dyskursu.

Za aksjologiczne choroby naszych czasów można uznać niedojrzałość i niewrażliwość. Niedojrzałość przejawia się m.in. w niedomyśleniu konsekwencji czynów i słów, w unikaniu odnoszenia się do wartości i otwartego mówienia o trudnych sprawach, w uciekaniu od budowania głębszych i trwalszych więzi z innymi. Małodusznie unikamy bezpośredniej konfrontacji z wartościami najwyższymi, choć w imię odpowiedzialności trzeba starać się je określać, głębiej rozumieć oraz poszukiwać dla nich adekwatnego miejsca w życiu każdego z nas i w relacjach ze światem.

Jednostki ludzkie obdarzone są stopniowalną wrażliwością (poznawczą i emocjonalną). Ulokowana w apriorycznej wiedzy ontogenetycznej przedstawia się ona jako skumulowane w jednostce ewolucyjne doświadczenie gatunkowe (filogenetyczne), które ulega modyfikacjom pod wpływem kultury. Ujawniająca się intersubiektywnie wrażliwość stanowi więc wypadkową oddziaływań natury i kultury. Sprzężona z ciekawością i poznawczą uważnością wrażliwość poznawcza to zdolność reagowania na bodźce środowiska oraz wyławiania z tła niezwykłości i nadawania im statusu figury. Wrażliwość emocjonalna sprowadza się do zdolności – stosownie do okoliczności – emocjonalnej oceny postawy własnej wobec innego (jednostki, grupy) bądź postawy innego wobec siebie. Współcześnie, kiedy komunikacja odbywa się z coraz większym udziałem nowych mediów, wrażliwość poznawczą tłumi zalew informacji, empatię zastępuje tkliwość, solidarność jest podmieniana przez chwilowe wzruszenie, a sympatię dyktuje strach [zob. Pleszyński 2018, a także wystąpienie Olgi Tokarczuk przy okazji odbioru Nagrody Nobla w 2019 r.].

Grecki antyk i w nowożytności oświecenie narzuciły przekonanie o antagonizmie rozumu i uczuć oraz o wyższości racjonalnego intelektu nad emocjami. Od romantyzmu zaczyna się zwrot ekspresywistyczny z kultem naturalności i prostych, szczerych emocji. Współcześnie doświadczamy ich szerokiej obecności w kulturze popularnej, pojawia się nawet na określenie naszego czasu termin *kultura emocji* [Szpunar

2018]. Odnosi się on przede wszystkim do sposobu ich wykorzystywania w życiu politycznym, w reklamie i w mediach. Zarządza się tu emocjami, najczęściej manipulując nimi (przyjemnością, strachem, gniewem, nienawiścią) i posługując się stylem prowokacji [zob. m.in. Kołakowski 2010; Nussbaum 2016 i 2018].

Równocześnie jednak nastąpiła „rehabilitacja" emocji w nauce. Traktuje się je jako wpisane w każdy przejaw ludzkiego doświadczenia, jako nieodzowną składową procesów umysłowych – uczucia i myślenie to złożona całość o wymiarach: biologicznym, psychicznym, społeczno-kulturowym i językowym. To nie wyłącznie zjawisko związane z jednostką, lecz również relacjonalne procesy zachodzące między ludźmi oraz między ludźmi a aktorami nie-ludzkimi. Społeczna natura emocji ujawnia się w ich roli w procesach poznania i działania (w tym komunikacyjnego) oraz jako spoiwa w relacjach międzyludzkich i w grupach. Ogłaszany tzw. zwrot emocjonalny stał się wyrazem pragnienia intensywnej duchowości i współpracy w reakcji na kryzys emocjonalny, który przejawia się w emocjonalnej entropii, w przesunięciu w przestrzeni komunikacyjnej w stronę emocji negatywnych, w rosnącej rywalizacji i agresji, w słabnącej solidarności, w uwiądzie powiązań społecznych oraz w pogarszającym się samopoczuciu jednostek i ogółu społeczeństwa. Emocje pojawiają się jako reakcje – automatyczne lub w różnym stopniu świadome – na bodźce w różnych sytuacjach życiowych (realnych lub/i werbalnych ujęciach tych sytuacji), stają się elementem intencjonalnych zachowań człowieka, w tym językowych. Stosunek intencjonalny podmiotu, czyli zajęcie postawy wobec przedmiotu, stanowi jego motywację. Realizacja intencji komunikacyjnej wymaga od komunikującego się wydatkowania sporej energii, zaangażowania poznawczego i emocjonalno-moralnego (każda emocja zawiera element poznawczy – myśl skierowaną na przedmiot emocji, a także składnik wartościujący – ewaluację przedmiotu z punktu widzenia podmiotu) oraz zaktywizowania kompetencji komunikacyjnej, aby zbudować wypowiedź. A zatem w emocjonalnych sytuacjach życiowych komunikujący się pobudzeni określonym bodźcem poprzez swoją kompetencję emocjonalną (inteligencję emocjonalną) [zob. Goleman 1997] oraz kompetencję komunikacyjną wykorzystującą emotywny potencjał języka i własną kreatywność w emotywnych aktach komunikacji tworzą emotywne wypowiedzi. M.in. Anna Wierzbicka pokazała w swoich pracach, jak wzajemne uwarunkowanie języka i kultury odciska swoje piętno na emotywnej semantyce i na kulturowych normach komunikacji emotywnej [por. Wierzbicka 2007].

W psychicznej przestrzeni emocjonalnej wskazuje się od kilkudziesięciu do kilkuset stanów emocjonalnych. To spektrum emocjonalne bywa rozmaicie klasyfikowane i typologizowane, a poszczególne emocje odmiennie interpretowane [zob. m.in. Nowakowska-Kempna 1995]. Próbuje się wydzielać rodziny emocji, które grupują się wokół emocji podstawowych takich jak gniew, strach, wstręt, przyjemność, smutek,

zaskoczenie [zob. Ekman 1992; Goleman 1997]. Stanowią one jakby centra pól, a bliżej lub dalej od nich lokują się bardziej złożone stany emocjonalne. Emocje podstawowe są rezultatem szybkich, spontanicznych i nieświadomych reakcji emocjonalnych, którymi steruje umysł emocjonalny, natomiast reakcje wytwarzające emocje złożone są wolniejsze, trwają dłużej, angażuje się w nie umysł racjonalny. Chyba trafnie komplikacje systematyzacyjne emocji ujmuje pisarz:

> Wszystko jest w nas tak poplątane, że żadne uczucie nie jest samo w sobie, oddzielone od innych, każde jest skażone, każde czerpie w jakimś stopniu z drugiego, jedno drugie wspomaga, i tylko nasze bezradne tęsknoty dzielą to wszystko. Miłość nie musi mieć swojej twarzy, może objawiać się jako nienawiść czy rozpacz [W. Myśliwski, *Ostatnie rozdanie*, Kraków 2019, s. 263].

Wszystkie zjawiska emocjonalne cechuje szczerość, natomiast przy ich wyrażaniu może pojawiać się asymetria oznaczanego i oznaczającego. Werbalizacją emocji może kierować dążenie do prawdziwego ich oddania, w pełni eksplicytnego lub bardziej skrytego, por. wypowiedzi emotywne i emocjogenne. Dyskursywny konstrukcjonizm pozwala jednak także na wypowiedzi imitujące czy symulujące określone emocje, a stąd już krok do posłużenia się emocjami w wypowiedziach o charakterze perswazyjnym lub wręcz manipulacyjnym.

Z lingwoekologicznej perspektywy w semantyce każdego słowa (w lingwistyce najwięcej uwagi poświęcono leksyce emotywnej) można znaleźć – aktualnie lub potencjalnie – elementy emocjonalno-wartościujące, które konkretyzują się w pewnych sytuacjach komunikacyjnych, pozwalając mówić o słowach z pozytywną lub negatywną emotywnością. Emotywność jako kategoria semantyki ma elastyczny i dynamiczny charakter. Wszystkie emocje są dyskursywnie generowane i rozwijane, a ich zwerbalizowana postać wpływa na jakość mowy i jakość zdrowia człowieka, na jego świadomość poprzez swą wartość witalną i energetyczną moc. Ta emotywność to ważny czynnik komunikacji ekologicznej, ale tylko do niej się nie sprowadza. Negatywne słowa (np. wulgaryzmy) czy nawet agresywne zachowania językowe *a priori* nie czynią komunikacji nieekologiczną. O ekologiczności mowy nie przesądzają też emotywy wyrażające pozytywne emocje. Decydujące jest to, czy przestrzeganie zasad użycia emotywnych środków komunikacyjnych służy zdrowiu języka i zdrowiu podmiotów, które się komunikują [Ja, Ty i On – obserwator].

4. MORALNOŚĆ I ETYKA A MOWA EKOLOGICZNA

Ze stanami emocjonalnymi łączę oceny moralne, które dotyczą wartości i norm przyjmowanych przez jednostki i zbiorowości. Skąd się one biorą? Stanowiska naturalistyczne nie przyjmują metafizycznych wyobrażeń o moralności, orzekających, iż pochodzą z boskiego źródła.

Uznają, że kształtują się one w praktyce życiowej i są wyrazem historycznych doświadczeń ludzi, a reprodukuje się je siłą przyzwyczajeń, społecznych nakazów i zakazów oraz wychowania. Ich rolą jest (samo)-regulacja zachowań.

Najnowsze badania sugerują, że jesteśmy wyposażeni w stałe programy (instynkty) moralne, które powstały na drodze ewolucyjnego doboru naturalnego, a różne społeczno-kulturowe światy dokonują w tych programach modyfikacji, które nie mają już uniwersalnego charakteru, uznając część z nich za cnoty [zob. Gazzaniga 2011; Churchland 2013]. Moralność opierałaby się więc na kilku podstawowych instynktach intuicjach oraz związanych z nimi modułach moralnych [zob. Haidt 2014]:

- **moduł wzajemności** obejmuje takie emocje moralne, jak: współczucie, pogarda, gniew, poczucie winy, wstyd, wdzięczność, a cnoty wynikające z intuicyjnego przestrzegania wzajemności to poczucie sprawiedliwości, uczciwość, rzetelność, cierpliwość;
- **moduł opiekuńczości** daje podstawę takich cnót, jak: empatia, życzliwość, uczucie słusznego gniewu;
- **moduł szacunku** ogarnia emocje szacunku, podziwu, poczucia winy, wstydu, zakłopotania oraz cnoty szacunek, lojalność, posłuszeństwo;
- **moduł współpracy** generuje cnoty zaufania, współpracy, poświęcenia, lojalności, patriotyzmu, bohaterstwa;
- **moduł czystości** dotyczy nie tylko czystości fizycznej, lecz także duchowej, wysuwając na pierwszy plan emocję wstrętu oraz cnotę honoru.

Podstawowe instynkty są źródłem moralnych wartości społecznych, które sterują naszym myśleniem i zachowaniem, czyli są podstawą – jako nasze pragnienia – praktyk życiowych. Fundamentalne wartości to przywiązanie do bliskich, potrzeba przynależności, empatia i sprawiedliwość. Potwierdziły to badania nad tym, czym kierują się ludzie w swoim postępowaniu: 52% badanych wyrażaniem i umacnianiem więzi ze swoją grupą, 37% empatią, a tylko 11% eksplicytnymi racjonalnymi zasadami etycznymi [zob. Gazzaniga 2011, 156]. W życiu człowieka dochodzi więc w toku praktyk życiowych do ciągłej konfrontacji i współpracy nieświadomego systemu emocjonalno-moralnego ze świadomym umysłem racjonalnym. Zakorzeniony w nas ekosystem praktyk rozwija intuicję na temat tego, co dobre i tego, co złe. I to on, a nie racjonalny, analityczny umysł, ma częściej głos decydujący. Reguły, nawet złota reguła (*Czego sam nie pragniesz, nie czyń drugiemu* lub w wersji pozytywnej: *Człowiek powinien starać się traktować wszystkie stworzenia tak, jak sam chciałby być traktowany*) słabo do nas przemawiają.

W aksjologii i w etyce stale pozostaje żywotna i zajmuje centralne miejsce Platońska idea ahistorycznego najwyższego DOBRA, które przyjmuje postać triady najwyższych wartości: Prawdy, Dobra i Piękna (uzupełnia się tę triadę i innymi wartościami, m.in. Miłością, Mądrością). I choć od czasów nowożytnych z moralnością łączy się przede wszystkim

Dobro, to jednak zarówno Prawda, traktowana głównie jako wartość epistemiczna, jak i Piękno, uznawane za wartość estetyczną, mają swój wymiar moralno-etyczny [zob. Probucka (red.) 2009]. Wyparcie się prawdy rodzi egzystencjalną panikę, podważa zaufanie do innych, prowadzi do dezintegracji psychiczno-intelektualnej. Jej uznanie to konieczny warunek zdrowia jednostki i społeczeństwa.

W realnym życiu i w realnej komunikacji Prawda podlega pragmatycznej adaptacji w prawdę życiową, która staje się jednym z warunków udanej komunikacji. Ta prawda opiera się na uświadomieniu sobie przez mówiący podmiot moralnej odpowiedzialności za swoją wypowiedź. W pewnych sytuacjach można mówić o ekologiczności kłamstwa, które daje nadzieję i łagodzi życiowe ciosy (por. informowanie pacjenta o stanie zdrowia przez lekarza) oraz o nieekologiczności prawdy sprawiającej ból i mogącej mieć negatywne następstwa. Absolutna prawdziwość (szczerość) może być niepożądana, a nawet traktowana jako rodzaj patologii. Przy omawianiu komunikacji jako (nie)ekologicznej trzeba brać pod uwagę cały szereg czynników, m.in. normy efektywnego współdziałania, charakter sytuacji komunikacyjnej, wybór adekwatnej strategii komunikacyjnej zorientowanej na drugiego i uwzględniającej jego stan psychoemocjonalny, prognozę dotyczącą możliwej jego reakcji.

5. UWAGI KOŃCOWE

Aby skutecznie stawić czoła największym wyzwaniom naszych dni – od kryzysu klimatycznego po mowę walki i nienawiści – trzeba wiele zmienić w różnych obszarach ludzkiego życia. Takie pełne dobrych intencji próby były od tysięcy lat wielokrotnie podejmowane, a ich rezultaty – mniej lub bardziej (nie)zadawalające – nie zmieniły zasadniczo dość ponurego obrazu ludzkiego świata. Tak zwany postęp ma swoje blaski i cienie, momenty optymistyczne sąsiadują w nim z pesymizmem. Można zastanawiać się, czy nie dotyczy on bardziej powierzchniowej strony życia, nie sięgając głębi człowieczeństwa, człowieczej natury. A to ona decydująco wpływa na dzieje człowieka.

Najnowsze ustalenia naukowe [zob. m.in. Bergman 2020] wskazują, że ewolucja w ciągu setek tysięcy lat uczyniła człowieka – z pierwszej natury – przyzwoitym, empatycznym, ufnym, towarzyskim i skłonnym do współpracy, co stworzyło podatny grunt do rozwoju mowy. Jednak około 10 tysięcy lat temu wraz z przełomem, jakim było przejście od wędrownego życia zbieracko-łowieckiego do osiadłego życia rolniczego oraz pojawienie się własności prywatnej, hierarchicznej władzy i wojen, zaczyna się uwodzenie nas mitem (narracją), że ludzie są samolubni, agresywni i ksenofobiczni, a życie to walka wszystkich ze wszystkimi.

Uwierzyliśmy w ten mit i staliśmy się tacy, jakimi przedstawiał nas mityczny obraz. Ukształtowała się nasza druga natura. Ten obraz wpa-

jają nam religie, kapitalizm, polityka i media, a także filozofia i nauka [por. Hobbes 1954; Dawkins 2012]. Podziałał na nas jak *nocebo*. Jego nędzę moralną miała przesłonić pobożność oraz oświeceniowy rozum. Szczególne „zasługi" w promowaniu tego mitu ma władza, która traktuje go jako spoiwo wielkich zbiorowości (narody i państwa, religie, firmy) i zabezpieczenie swego panowania (obok armii i służb specjalnych). Sprzeciwianie się narracji władzy może być tragiczne w skutkach. Nasz pierwotny instynkt stadny stracił niewinność – przekroczona została granica między przyjaznym nastawieniem a ksenofobią i agresją. A instynkt naśladowania zaczął być wykorzystywany nie tyle do odzwierciedlania emocji dobrych, pozytywnych, ile złych i w konsekwencji wspierania nietolerancji, rasizmu, gwałtów, dyktatorskich reżimów.

Czy jest nadzieja wyjścia z pułapki drugiej natury i powrotu do natury pierwszej? Można odwołać się do głębokiej naszej motywacji wewnętrznej. Ale czy to wystarczy na moc drugiej natury i wspierających ją sił? Mowa ekologiczna może być pomocna w takich staraniach, w ratowaniu przed zgubną stroną cywilizacji.

Przywołajmy ponownie pisarza:

> W tym przyszłym świecie człowiek będzie się coraz bardziej odczłowieczał, tracił indywidualność, wolę, świadomość siebie. Jednostka stanie się zawadą świata. Świat będzie potrzebował dobrze wyrobionej masy. Już jej potrzebuje. Jak wyrobić zatem niczym ciasto, żeby tak powiedzieć, ludzką masę, oto cel świata. Podporządkować, ujednolicić, a do tego, aby czuła się szczęśliwa. Cóż więc nam mogą pomóc te wszystkie zestarzałe teorie, standardy, stereotypy, puste słowa, w które zaklął nas język. Bo też każda epoka zaklina ludzi w swoim języku. A spod języka trudniej się człowiekowi podnieść bez czyjeś pomocy niż spod głazu. Język, żeby tak powiedzieć, to najcięższe zniewolenie. (...) Toteż musimy najpierw rozwalić mury języka. Nie po to wszakże, aby stworzyć nowy język. Nie. Lecz aby pomóc człowiekowi odzyskać jego własny język. Bo tylko własny język człowieka jest prawdziwie wolny, tylko przez jego własny język prowadzi droga do niego. Tylko taki język może jeszcze uratować człowieka jako jednostkę. Ale czy człowiek o tym wie? Oto jest pytanie [W. Myśliwski, *Ostatnie rozdanie*, Kraków 2019, s. 418–419].

Bibliografia

J. Bartmiński i in. (red.), 2017, *Etyka słowa. Wybór opracowań*, Lublin.
R. Bregman, 2020, *Ludzie są lepsi niż myślisz*, Wrocław.
A. Cegieła, 2014, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa.
P.S. Churchland, 2013, *Moralność mózgu. Co neuronauka mówi o moralności*, Kraków.
R. Dawkins, 2012, *Samolubny gen*, Warszawa.
P. Ekman, 1992, *Are there basic emotions?*, „Psychological Reviev" 99, s. 550–553.
S. Gajda, 2020a, *Terminologia a współczesna rzeczywistość naukowa*, „Poradnik Językowy" z. 5, s. 7–17.
S. Gajda, 2020b, *Czy język jest zwierciadłem kultury?* [w:] E. Wierzbicka-Piotrowska (red.), *Język zwierciadłem kultury*, Warszawa, s. 13–21.

M.S. Gazzaniga, 2011, *Istota człowieczeństwa. Co sprawia, że jesteśmy wyjątkowi*, Sopot.
D. Goleman, 1997, *Inteligencja emocjonalna*, Poznań.
J. Haid, 2014, *Prawy umysł*, Sopot.
E. Haugen, 1972, *The Ecology of Language*, Stanford.
M. Heidegger, 2004, *Bycie i czas*, Warszawa.
T. Hobbes, 1954, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa.
V.I. Karasik, 2013, *Cennostnye parametry lingvoekologicheskogo obshchenija* [w:] V.I. Shakhovskij (ред.), *Emotivnaja lingvoekologija v sovremennom kommunikativnom prostranstve*, Volgograd, s. 191–200.
L. Kołakowski, 2010, *Wychowanie do nienawiści, wychowanie do godności* [w:] tenże, *Nasza wesoła apokalipsa. Wybór najważniejszych esejów*, Kraków, s. 239–248.
D. Korwin-Piotrowska, 2020, *Eutoryka. Rzecz o dobrej (roz)mowie*, Kraków.
I. Nowakowska-Kempna, 1995, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim*, Warszawa.
M.C. Nussbaum, 2016, *Gniew i wybaczenie*, Warszawa.
M.C. Nussbaum, 2018, *Nowa nietolerancja religijna. Przezwyciężyć politykę strachu w niespokojnych czasach*, Warszawa.
K. Obuchowski, 2004, *Kody umysłu i emocje*, Łódź.
J. Pleszczyński, 2018, *Aksjo- i racjomorfizm a emocjonalna i poznawcza wrażliwość*, „Kultura Współczesna" nr 4, s. 91–101.
D. Probucka (red.), 2009, *Prawda w życiu moralnym i duchowym*, Kraków.
J. Puzynina, 1988, *U podstaw etyki mowy*, „Ethos" z. 2–3, s. 129–133.
J. Puzynina, 2017, *Kultura języka a etyka słowa*, „Poradnik Językowy" z. 2. s. 34–40.
V.I. Shakhovskij (red.), 2013, *Emotivnaja lingvoekologija v sovremennom kommunikativnom prostranstve*, Volgograd.
V.I. Shakhovskij, 2013, *Emocii: dolingvistika, lingvistka, lingvokulturologija*, Moskva.
M. Steciąg, 2012, *Dyskurs ekologiczny w debacie publicznej*, Zielona Góra.
W. Stróżewski, 2004, *Ontologia*, Kraków.
M. Szpunar, 2018, *Kultura emocji*, „Kultura Współczesna" nr 4, s. 10–12.
A. Wierzbicka, 2007, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Warszawa.
Z. Zaron, 1985, *Wybrane pojęcia etyczne w analizie semantycznej*, Wrocław.

В.И. Карасик, 2013, *Ценностные параметры лингвоэкологического общения* [w:] В.И. Шаховский (ред.), *Эмотивная лингвоэкология в современном коммуникативном пространстве*, Волгоград, s. 191–200.
В.И. Шаховский (ред.), 2013, *Эмотивная лингвоэкология в современном коммуникативном пространстве*, Волгоград.
В.И. Шаховский, 2013, *Эмоции: долингвистика, лингвистика, лингвокультурология,* Москва.

Linguaecology – protection of the language against the human being and the human being against the language

Summary

What should be considered the central problem of linguaecology is the issue of protection of language quality (its various manners of existence: language use, system as well as individual and collective linguistic awareness) against destructive human impact, in particular culture, and protection of human health (individuals and human communities) against harmful language. The ecological nature of linguistic communication is determined not only by its axiological (emotional and moral) dimension but also, and foremost, by the intention not to harm oneself and others.

In order to meet the challenges of our times (from climate crisis to hate speech), we need to oppose the view that human beings are selfish and aggressive by nature. This view contributes to us becoming like that. However, the true human nature is different: human beings are decent, they are *homo cooperans.*

Keywords: ecology – language – human being – emotions – morality – ecological communication – *homo cooperans*

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.3.8

Agnieszka Piela
(Uniwersytet Śląski, Katowice,
e-mail: agnieszka.piela@us.edu.pl)
ORCID: 0000-0003-2115-7456

W CIENIU KORONAWIRUSA... POWRÓT *MEDYKA*

> Stworzył Pan Bog rozmaite lekarstwa dla zdrowia i pożytku naszego: podał je nam w moc abyśmy ich używali / ale na tym nie dosyć: chciał mieć od tego Medyka / chciał Chirurga / ktorzyby rozumem/ nauką i experiencją tego dochodzili / co dla ktorej choroby zdrowo/ co niezdrowo
>
> [Stanisław Reszka, *Przestroga pastyrska...*][1]

> Ale Medyk, czyli Doktor w lekarstwie zawżdy potrzebny jest: bo skoro się urodziemy, poczynamy zaraz stękać, owszem Święty Augustyn powiada, wszystek żywot ludzki nic inszego nie jest jedno ustawiczna choroba (...). Przeto Medyk ma miejsce w Rzeczypospolitej.
>
> [*Jeśli Medycy, to jest Doktorowie...*
> „Zbiór Wiadomości Tygodniowych w Krakowie"][2]

Nie sposób zaprzeczyć, że wyraz *medyk* w związku z pandemią koronawirusa zyskał ogromną popularność. Na dowód wystarczy przytoczyć kilka najnowszych kontekstów jego użycia, zaczerpniętych z różnych stron internetowych, np.: „Medycy będą szczepieni przeciw Covid-19 w trzech grupach placówek" [źródło: https://pulsmedycyny.pl], „Dy-

---

[1] Stanisław Reszka (1544–1600) – polski teolog i dyplomata, pełnił m.in. funkcję sekretarza królów polskich: Henryka Walezego, Stefana Batorego, Zygmunta III Wazy. Cytat pochodzi z dzieła Reszki wydanego w 1585 r. *Przestroga pastyrska, do miasta warszewskiego księdza Stanisława Reszki, dziekana warszewskiego, przydane iest krotkie opisanie nabożeństwa rzymskiego pierwey potocznego, a potym osobnego w przeszły Jubileusz, abo miłościwe lato pokazanego [...]*, polona.pl [dostęp 2021-01-06].

[2] *Jeśli Medycy, to jest Doktorowie w lekarstwach mają miejsce w Rzeczypospolitej?* „Zbiór Wiadomości Tygodniowych w Krakowie", kwartał 3, nr 6, 5 IX 1784, s. 83 [online: https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/331527/edition/316953/content; dostęp: 2021-01-11]. Wyraz *lekarstwo* pierwotnie znaczył 'zawód lekarza', 'sztuka lekarska', następnie 'leczenie' oraz 'to, czym się leczy; środek lekarski', por. też jego figuratywny sens 'sposób, środek, rada': *Na upór nie ma lekarstwa* [WSEJP].

rektor pogotowia chciał obowiązkowych szczepień dla medyków", „Na początku pandemii biliśmy brawo medykom i nazywaliśmy ich bohaterami, deklarowaliśmy samopoświęcenie dla seniorów" [źródło: https://www.onet.pl], „Jednak premier zapewnia, że szczepionki dla grupy „0" nie zmarnują się i gdy zabraknie na nie chętnych medyków, do szczepienia będą zapraszane osoby z kolejnych grup" [źródło: https://www.prawo.pl], „Jeżeli szczepionka miałby się zmarnować, można zaszczepić rodziny medyków lub pacjentów" [źródło: https://www.bankier.pl], „Rodzice wcześniaków będą mogli zaszczepić się na Covid-19 wraz z medykami w etapie zero" [źródło: https://next.gazeta.pl].

Nadmienić też trzeba, że rzeczownik *medyk* obok wielu leksemów z tzw. kręgu pandemicznych słów, jak np.: *bezobjawowy*, *Covid-19*, *izolacja*, *koronawirus*, *kwarantanna*, *lockdown*, *maseczka*, *obostrzanie*, *odmrażanie*, *ozdrowieniec*, *pandemia*, *szczepionka*, *wypłaszczanie* czy *zdalny*, znalazł się na plebiscytowej liście wyrazów nominowanych do tytułu słowa roku 2020. I choć nie stanął na podium – zarówno w głosowaniu internautów, jak i decyzją kapituły językoznawców zwyciężył *koronawirus* – to zasługuje on na większą uwagę.[3] Okazuje się, iż ów historyczny wyraz odżył w polszczyźnie, na powrót trafił do słownika Polaków, przy czym, co istotne, współcześnie ma on nieco inne niż kiedyś znaczenie. Warto zatem prześledzić jego losy w języku polskim.

Nasi średniowieczni przodkowie językowi słowa *medyk* nie znali. Posługiwali się oni odziedziczonym z prasłowiańszczyzny wyrazem *lekarz* 'ten, co leczy chorych' (por. wyrażenie: *ranny lekarz* 'chirurg'), 'przyrządzający lekarstwa' oraz nazwą żeńską *lekarka* 'kobieta lecząca, uzdrowicielka' [Sstp] (por. psł. **lěkarjь* 'ten, kto dostarcza leków, leczy' [SeBor], 'ten, kto zajmuje się leczeniem chorych' [WSEJP], 'znachor' [SeBań]; *lekarz* to derywat od psł. **lěkъ* 'środek leczniczy, lekarstwo').[4] Poza tym w polszczyźnie XV-wiecznej były w użyciu nazwy osób *lekownik* 'leczący czarami, czarownik' i *lekownica* 'lecząca czarami, czarownica', które uro-

---

[3] Organizatorem plebiscytu na słowo roku jest Instytut Języka Polskiego UW. Warto powiedzieć, że w podobnych konkursach w innych krajach także zwyciężały leksemy związane z wirusową pandemią. Przykładowo w Niemczech najważniejszym słowem minionego roku okrzyknięto *Corona-Pandemie* (*pandemia koronawirusa*), w Rosji na drugim miejscu znalazł się *коронавирус* 'koronawirus', a w Australii najpopularniejsze okazały się: cząstka *rona*, będąca ucięciem angielskiego *coronavirus*, *COVIDIOT* i *ISO* 'izolacja'. Informacje na temat konkursu na słowo roku 2020 pochodzą ze strony internetowej http://www.slowanaczasie.uw.edu.pl [dostęp 2021-01-06].

[4] Słowniki etymologiczne języka polskiego podają, że ogólnosłowiański *lek* jest pożyczką z niepoświadczonego germ. rzeczownika *lēka-*, odtwarzanego na podstawie goc. *lēkeis* 'lekarz', *lēkinōn* 'leczyć', z kolei słowo germ. jest pochodzenia celtyckiego, por. stirl. *líaig* 'lekarz' [SeBr, SeMań, SeBor]. W WSEJP znajduje się informacja, że pierwotnym znaczeniem morfemu germ. *lēka-* było 'zamawiać, zaklinać; leczyć zamawianiem'.

bione zostały już na gruncie polskim od mającego genezę prasłowiańską czasownika *lekować* 'leczyć (czarami)' [Sstp] (por. psł. **lekovati* 'uzdrawiać, przywracać zdrowie, zwłaszcza zamawianiem, czarami' zapożyczone prawdopodobnie z goc. *lēkinēn* 'uzdrawiać' – przyrostek *-ovati* pełni funkcję formantu przyswajającego wyraz obcy [WSEJP]). W zasobie leksykalnym staropolszczyzny znajdował się ponadto rzeczownik (*balwierz*) *barwierz* 'cyrulik' [Sstp].[5]

Omawiana leksyka dobrze odzwierciedla stan średniowiecznego lecznictwa. Było ono oparte głównie na wierze, gusłach, magii i przesądach, co raczej nie dziwi, jako że w społeczeństwach słowiańskich praktykę leczniczą rozwijali początkowo wróżbici, znachorzy, „babki", szamanki, wiedźmy, czarownice i rozmaitego pokroju wędrowni szarlatani [Skalski 2016, 6]. Aleksander Brückner w *Encyklopedii staropolskiej* o dawnej służbie zdrowia pisał tak:

> W ogóle jednak lekarzy było mało i obsługa lekarska była bardzo niedostateczna (...). Nieco zaradzały nadzwyczajnemu brakowi zakony; śród zakonnej braci nie brakło takiego, który i apteczki zakonnej doglądał, i choremu radził (...). Na koniec i kat rzemiosło lekarskie uprawiał, jako zawodowy anatom i ludzi, i psów, a maści znał też wszelakie. Ci wszyscy uprawiali medycynę ściśle tradycyjnie; wielką część wypełniała łaska Pańska, a dietą ścisłą, spokojnym leżeniem, odwarami różnymi (na poty np.), owijaniem itp. można było ulgę sprawić albo nawet i zdrowie powrócić (...). Przesądów i zabobonów nie brakło; w ostatniej (a nieraz i w pierwszej) instancji udawano się do znachora albo znachorki, do ich zamawiań każdej choroby, do środków tajemniczych, praktyk wróżbiarskich; sugestia, wiara działały nieraz cuda (...) [ESBr, hasło: *Lekarze i leki*].

Słowo *medyk* do polszczyzny weszło w epoce odrodzenia, ściślej: w drugiej połowie szesnastego stulecia naszej ery, czyli w czasach, kiedy znacząco zmieniło się podejście do zjawisk związanych ze zdrowiem i chorobą, kiedy wzrastała liczba obywateli, patrzących na świat z perspektywy racjonalnej, kiedy przybywało ludzi wykształconych w zakresie nauk medycznych i przyrodniczych [por. Skalski 2016, 135].[6] Omawiany wyraz został

---

[5] Z. Gloger tak pisał o pochodzeniu tej nazwy: „Balwierz, inaczej b a l w i e r z, b a r b i e r z, u Ł. Górnickiego b a r w i e r z, to samo znaczyło dawniej co: cyrulik, chirurg, felczer. Nazwa przeszła z franc. i niemieck. *barbier*, z włoskiego *barbiere* – do polskiego i tureckiego w czasach, gdy cyrulicy i chirurgowie wędrowali za chlebem z Zachodu Europy ku Wschodowi (...). Balwierze zajmowali się w Polsce, jak i całej Europie, puszczaniem krwi, stawianiem baniek i pijawek, opatrywaniem ran, leczeniem chorych, goleniem bród, nazywani przeto także golibrodami i chirurgami" [ESGl, hasło: *Balwierz*]. Dodam, że do polszczyzny w XVI wieku wchodzi *cyrulik* 'lekarz, felczer' i *chirurg* (*chirurgik*) 'lekarz leczący rany' [SPXVI].

[6] Nie znaczy to jednak, że w renesansie porzucono tajemne praktyki lecznicze. Odrodzenie to też epoka nasilenia wiary w magię, astrologię, wpływ sił nadprzyrodzonych na chorobę i jej leczenie. Zresztą sam Paracelsus (1493–1541), ojciec medycyny nowożytnej, który gościł w Polsce prawdopodobnie w latach 1520–1526 za panowania Zygmunta I Starego, wzbogacał swoje umiejętności

zapożyczony z języka łacińskiego – od *medicus* 'lekarz' [zob. Moszyńska 1975, 38, 191; SeBań].[7] *Medyka* odnotował SPXVI w znaczeniu 'lekarz; *clinicus, doctor a. doctus medicinae, empiricus, medicus*', obrazując jego użycie cytatami pochodzącymi m.in. z utworu *Dworzanin polski* [1566] renesansowego humanisty Łukasza Górnickiego oraz dzieła *Cieplice…* [1578] autorstwa Wojciecha Oczki, nadwornego lekarza królów: Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy, por.: „Iż rzadko to jest / aby się biegły w prawie prawował: Medyk / aby miał brać lekarstwo" [GórnDworz Q7v]; „Bo kto jest z Medyków / coby je [różne lekarstwa] dobrze a doskonale osądzić (…) mogł? (Oczko 2) [SPXVI]. Ważne, że w tym samym czasie do polskiej mowy również z łaciny przeniknął wyraz *medycyna* – od *medicina* 'leczenie' [zob. Moszyńska 1975, 22, 191; SeBań].[8] Na marginesie wspomnieć warto o tym, że leksem *doktor*, poświadczony w staropolszczyźnie w znaczeniach 'uczony, szczególnie znawca Biblii i teologii', 'wyższy tytuł naukowy nadawany przez uniwersytet' [Sstp], od początku XVI wieku zaczął sporadycznie występować w nowej treści, tj. 'lekarz, medyk' [SPXVI] (łac. *doctor* 'nauczyciel', od *docēre* 'uczyć' [SeBań]).

---

lekarskie, ucząc się od cyrulików, łaziebników, znachorek, a nawet katów [por. Skalski 2016, 125, 129, 167, 229]. Również w wiekach późniejszych nie zrezygnowano z usług szalbierzy (por. określenie *lekarz jarmarkowy* 'szarlatan, szalbierz' [SWil]), co potwierdza cytat: „W inszych Krajach taka jest pilność na leczenie, iż nie dopuszczają nikomu leczyć chorych, jedno Doktorom (…), a gdzieby się kto ważył leczyć nie bywszy Doktorem, karzą i gardłem, nie tylko wygnaniem z miasta (…). U nas w Polszcze nie masz tej pilności (…), wolno Aptekarzom, Cyrulikom, Barwierzom, szalbierzom leczyć wszelkie choroby" [*Jeśli Medycy, to jest Doktorowie…*, s. 87–88; Nowosielska 2014, 381].

[7] D. Moszyńska pisze, iż wyraz *medyk*, przejęty bez łacińskiej końcówki *-us*, łatwo został przyswojony przez język polski z uwagi na liczne rodzime formacje z *-ik* w nazwach znamionujących, np. *uczenik*, *grzesznik*, oraz ze względu na dużą liczbę przenikających do naszego języka zapożyczeń greckich na *-ik*//*-yk* [1975, 38].

[8] Rzeczownik *medycyna*, poświadczony w SPXVI w znaczeniu 'nauka o leczeniu ludzi', na przestrzeni wieków nie zmienił swojego podstawowego sensu. Świadczą o tym jego dawne i współczesne definicje: 'lekarska nauka, lekarnictwo' [SL]; 'sztuka zachowywania zdrowia i leczenia chorób' [SWil]; 'nauka albo sztuka lekarska' [SW]; 'nauka obejmująca całość wiadomości o człowieku zdrowym i chorym (…); sztuka leczenia' [SJPDor]; 'nauka o zdrowiu i chorobach człowieka oraz o sposobach ich leczenia; także: sztuka leczenia chorych i zapobiegania chorobom' [USJP]; 'nauka zajmująca się chorobami ludzi oraz sposobami ich leczenia' [WSJP PAN]. Co ciekawe, słowniki historyczne języka polskiego notują *medycynę* też w znaczeniu 'lekarstwo' [SL], 'środek lekarski, lek, lekarstwo, medykament' [SW]. Ów sens podaje jeszcze SJPDor, ale opatruje go kwalifikatorem: *przestarzały*, por. kontekst: „Moja Pani, na febrę jest różna medycyna" [Korz. J. Wiz. 34]. Obecnie *medycyna* to także potoczna nazwa 'wyższej uczelni albo kierunku na wyższej uczelni' [USJP]. Tę wartość semantyczną *medycyny* po raz pierwszy odnotował SW: 'wydział medyczny, fakultet lekarski w uniwersytecie', por. też występujące w tym źródle określenia: *chodzić na medycynę*, *zapisał się na medycynę*, *student medycyny*.

Przez stulecia pierwotna semantyka słowa *medyk* była w języku polskim stabilna. SL ów wyraz poświadcza w sensie 'lekarz, doktor': „Trzeba, żeby medyk cokolwiek był szarletanem i umiał wróżyć" [Zab. 5, 88]. SPXVII podaje, że *medyk* to 'człowiek zajmujący się zawodowo leczeniem; lekarz', z kolei SWil charakteryzowanego leksemu nie definiuje, lecz odsyła do formy *lekarz* 'który leczy'.[9] Więcej znaczeń opisywanego słowa zawarł SW. W tym źródle *medyk* (też: *medykator* od łac. *medicator*) to nie tylko 'lekarz, doktór': „Medykom w rzeczach lekarskich wszystkiego przyczynę dać stoi" [Op.], ale i 'student medycyny' (por. też prowincjonalne określenia *medycynjer, medycynjerka*). Poza tym miał on niejako wyzwiskowy i lekceważący charakter, ponieważ jego wartość semantyczna mieściła się również w formule 'mądrala, majster, meternich, kuty na cztery nogi, frant, filut' (znaczenie opatrzone kwalifikatorem: *pospolity*): „Takiś to ty medyk!" [SW].[10]

Z obserwacji definicji słownikowych rzeczownika *medyk* wynika, że modyfikacje znaczeniowe tego leksemu rozpoczęły się stosunkowo niedawno, bo w połowie XX wieku. Wówczas to omawiane słowo na jakiś czas stabilizuje się w podstawowym znaczeniu 'student medycyny', natomiast jego pierwotny sens, tj. 'człowiek leczący chorych, lekarz' traci na aktualności, staje się anachroniczny (por. też wyraz *medyczka* 'studentka medycyny' oraz 'kobieta lecząca chorych, kobieta lekarz' (z kwalifikacją: *przestarzały*) [SJPDor]. Ten stan potwierdzają rejestracje *medyka* w późniejszych słownikach języka polskiego, por.: (z kwalifikatorem: *potoczny*) 'student medycyny', (z kwalifikatorem: *przestarzały*) 'lekarz' [USJP], „Medyk to dawna nazwa lekarza", „Medykiem nazywamy potocznie studenta medycyny" [ISJP]. W ewolucji semantycznej omawianego wyrazu nastąpił jednak zwrot. Otóż wrócił on do swojej podstawowej treści, przy czym zmianie uległo jego stylistyczne nacechowanie. Neutralny niegdyś *medyk* zyskał w naszych czasach nowy odcień znaczeniowy – stał się słowem żartobliwym. Za dowód służy jego notacja w WSJPDun: 'dawniejsze, dziś żartobliwe określenie lekarza' oraz (z kwalifikatorem: *potoczny*) 'student medycyny'. Dodam, że w tym leksykonie *medyk* to również kolokwialna nazwa 'liceum medycznego', por.: *chodzić do medyka, uczyć*

---

[9] SL notuje też słowo *medykaster* 'udający doktora czyli lekarza' (z odesłaniem do połączenia wyrazowego *doktor pończoszka*): „Między medykastrami pierwsze miejsce mają baby" [Comp. Med. 139] (wł. *medicastro).* Dokumentuje także przymiotniki *medycki, medyczny* 'lekarski' oraz wyraz *medykament* 'lekarstwo'. SWil podaje nowe słowa związane z *medykiem*: *medykator* 'lekarz, posiadający sztukę leczenia' (łac. *medicator*), *medykochirurg* 'posiadający naukę medycyny i chirurgji', *medykofilantropiczny* 'leczący darmo, bezinteresownie', *medykomanja* 'żądza zbyteczna leczenia'. Z kolei w SW figuruje czasownik *medykować* 'leczyć, leczyć się'.

[10] *Meternich* to dawniej 'człowiek przebiegły, przewrotny, ćwik, frant, krętacz, matacz, szachraj, szalbierz'. Wyraz jest eponimem, pochodzi od nazwiska austriackiego księcia i dyplomaty Klemensa von Metternicha [SW].

się w medyku (wyraz powstał w wyniku procesu uniwerbizacji). Ten jego sens potwierdza notacja w WSJP PAN, por. (*potoczny*) 'liceum medyczne': *absolwenci, uczniowie medyka*; *chodzić do medyka*.

W tym miejscu nadmienić trzeba, że z językowej niepamięci wydobyte zostały również inne wyrazy związane z chorobami i ich leczeniem. Mowa o latynizmach *eskulap* (łac. *Aesculapius*) *przestarz.* a. *książk. żart.* 'lekarz', *konsyliarz* (łac. *consiliarius* 'doradca') *przestarz.* a. *książk. żart.* 'lekarz, doktor' oraz derywacie złożonym *łapiduch przestarz. żart.* a. *pogard.* 'sanitariusz, pielęgniarz lub lekarz, zwłaszcza wojskowy', 'osoba lecząca chorych lub opiekująca się nimi' [USJP, WSJP PAN]. Do niedawna były to słowa zagrożone w żywym słownictwie, ale właśnie zmiana wartości stylistycznej tych zstępujących form językowych zdecydowała o ich powrocie do polszczyzny [Piela 2021, w druku]. Oto współczesne konteksty, obrazujące rzeczywiste użycie wymienionych form językowych:

> Z obojętną miną, jak na trzeźwego eskulapa przystało, wyminął kilka domów, mieszkań rządcy, kasjera, ekonoma, i szedł na lewo ku kościołowi (...) [„Dziennik Łódzki" 2001-07-27].

> Pan konsyliarz wynalazł nową terapię, syfa leczy kiłą [www.forum.michalkiewicz.pl, 2009-04-03].

> Aż się sam przeraziłem, choć nie jestem konowałem. Z doświadczenia jednak wiem, że z łapiduchami żartów nie ma. Kocham Sokratesa. Najważniejsze: nie szkodzić! [Usenet – pl.soc.religia, 2008-05-11] [NKJP].

Kontynuując rozważania o *medyku*, uwagę zwrócić należy na jeszcze jedną kwestię. Jak się okazuje, ów wyraz właśnie w związku z wirusową pandemią w niezauważalny wręcz sposób zmienił na naszych oczach znaczenie i nie odnosi się już wyłącznie do lekarzy. Mówiła o tym Katarzyna Kłosińska, podkreślając, że leksem *medyk* rozszerzył swój sens – obecnie to 'każdy przedstawiciel zawodów medycznych: lekarze, ratownicy, pielęgniarki, fizjoterapeuci itd.'. Jest to oczywiście nazwa potoczna, nieujęta w żadnej ustawie ani specjalistycznych tekstach [Kłosińska 2020]. Słowa językoznawczyni znajdują pokrycie w definicji słownikowej *medyka*, zawartej w WSJP PAN. Leksykon podaje, że rzeczownik *medyk* rzeczywiście występuje dzisiaj w znaczeniu 'lekarz', ale ta jego treść jest ograniczona do wysokiego rejestru polszczyzny, na co wskazuje kwalifikator: *książkowy*, którym opatrzono ów wyraz. W omawianym źródle znalazła się ponadto adnotacja, że współcześnie *medyk* (głównie w liczbie mnogiej: *medycy*) bywa używany w odniesieniu do ogółu osób zatrudnionych w służbie zdrowia [WSJP PAN]. Tę jego najświeższą wartość semantyczną zobrazowały przytoczone na samym początku niniejszego tekstu internetowe cytaty.

Bibliografia

ESBr – A. Brückner (oprac.), 1990 (reprint), *Encyklopedia staropolska*, t. 1–2, Warszawa.

ESGl – Z. Gloger, 1989, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4, wyd. 6, Warszawa; http://literat.ug.edu.pl/~literat/glogers/index.htm

ISJP – M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa.

K. Kłosińska, 2020, *Co w mowie piszczy? Czy medyk znaczy to samo, co lekarz?*; https://www.polskieradio.pl/9/305/Artykul/2490393,Czy-medyk-znaczy-to-samo-co-lekarz

D. Moszyńska, 1975, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.

NKJP – Narodowy Korpus Języka Polskiego; wyszukiwarka korpusowa PELCRA: http://www.nkjp.uni.lodz.pl/

E. Nowosielska, 2014, *Multi medici, multa funera. Negatywny wizerunek lekarza w XVII–XVIII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" nr 3, s. 379–388; https://www.rcin.org.pl/dlibra/publication/75156/edition/54972/content

A. Piela, 2021, *Żartobliwe archaizmy i anachronizmy w słownikach współczesnej polszczyzny*, Kraków (w druku).

Jeśli Medycy, to jest Doktorowie w lekarstwach mają miejsce w Rzeczypospolitej?, „Zbiór Wiadomości Tygodniowych w Krakowie", kwartał 3, nr 6, 5 IX 1784, s. 81–92; https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/331527/edition/316953/content

S. Reszka, 1585, *Przestroga pastyrska, do miasta warszewskiego księdza Stanisława Reszki, dziekana warszewskiego, przydane iest krotkie opisanie nabożeństwa rzymskiego pierwey potocznego, a potym osobnego w przeszły Jubileusz, abo milościwe lato pokazanego [...].*, polona.pl

SeBań – A. Bańkowski, 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa.

SeBor – W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.

SeBr – A. Brückner, 1970, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. 2, Warszawa.

SeMań – W. Mańczak, 2017, *Polski słownik etymologiczny*, Kraków.

SJPDor – W. Doroszewski, 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa.

J. Skalski, 2016, *Medycyna w Polsce od czasów najdawniejszych do upadku I Rzeczpospolitej. Zarys*, Warszawa.

SL – S.B. Linde, 1994–1995 (wyd. fototypiczne edycji lwowskiej), *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa.

SPXVI – M.R. Mayenowa (red.), 1966–2012, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1–36, Wrocław–Warszawa–Kraków.

SPXVII – W. Gruszczyński (red.), *Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*; http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan_klient/index.php

Sstp – S. Urbańczyk (red.), 1953–2002, *Słownik staropolski*, t. 1–11, Wrocław–Warszawa–Kraków.

SW – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa (tzw. *Słownik warszawski*).

SWil – A. Zdanowicz i in. (oprac.), 1861, *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, Wilno (tzw. *Słownik wileński*).

USJP – S. Dubisz (red. nauk.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–4, Warszawa.
WSEJP – K. Długosz-Kurczabowa, 2020, *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, Warszawa.
WSJP PAN: P. Żmigrodzki (red.), 2007, *Wielki słownik języka polskiego PAN*, Kraków; http://www.wsjp.pl
WSJPDun: B. Dunaj (red.), 2007, *Język polski. Współczesny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa.

DOI: 10.33896/PorJ.2021.3.9

NARÓD – NARODOWY

Wyraz *naród* należy do słownictwa rodzimego, mającego genezę prasłowiańską. Jego podstawę etymologiczną stanowił czasownik* *na-roditi* 'urodzić', stąd pierwotne znaczenie rzeczownika * *narodъ* – 'narodzenie' > 'to, co się narodziło, urodziło'. To ogólne znaczenie stało się podstawą znaczeń bardziej wyspecjalizowanych, których występowanie w polszczyźnie rejestrują teksty od XIV–XV w.: 'potomstwo, ród, rodzina, krewni', 'ludzie, lud, plemię'. Poczynając od XV w., rzeczownik *naród* zyskuje znaczenie 'narodowość, nacja' pod wpływem łac. *natio*, *~onis* [por. BSEJP, BESJP].

Wiek XVI, wraz z tendencjami kulturowymi odrodzenia, przyniósł określenie *narodu polskiego* w znaczeniu zbliżonym do dzisiejszego – 'mieszkańcy pewnego terytorium, mówiący jednym językiem, związani wspólną przeszłością i kulturą' [USJP], jednakże przez ów *naród polski* rozumiano wówczas jedynie *naród szlachecki*, to jest ogół szlachty, będącej rzeczywistym podmiotem politycznym ówczesnego państwa. Było to zgodne z realiami politycznymi i społecznymi w Europie, a nowoczesne pojęcie narodu polskiego przyniosła dopiero Konstytucja 3 Maja 1791 r., uznając, że obejmuje ono trzy grupy społeczne – szlachtę, mieszczan i chłopów [por. Dubisz 2004; Dubisz 1992; Kawecki (oprac.) 1981].

Na przełomie XVIII i XIX w. nie było to jeszcze pojęcie prymarne. *Słownik języka polskiego* S.B. Lindego [1807–1814] dopiero jako czwarte podaje znaczenie 'nacya, cały ten zbiór ludzi jednego języka, jednych obyczajów, w jednym kraju osadzonych', za ważniejsze hierarchicznie uznając znaczenia: 'urodzenie, stan urodzenia', 'ród, familia, dom, plemię', 'gatunek, rodzaj' i definiując znaczenia dwóch synonimicznych przymiotników *narodowy*, *narodny* jedynie w sposób ogólny – 'od narodu, narodu się tyczący'. W tym kontekście istotne są kolokacje przytaczane przez S.B. Lindego jako egzemplifikacje użycia przymiotnika *narodowy*: *Komissya edukacyi narodowej*, *gramatyka dla szkół narodowych*, *gazeta narodowa i obca*. Wskazują one bowiem, że przymiotnik (a tym samym i jego rzeczownikowa podstawa) nabierają znaczenia honoryfikatywnego, stają się podstawowymi określeniami z zakresu słownictwa politycznego o dodatnim nacechowaniu aksjologicznym [por. SJPL].

Ten status zachowują oba te wyrazy (*naród*, *narodowy*) w okresie zaborów, przez cały wiek XIX, kiedy to sprawa niepodległości narodu i zachowania jego tożsamości nabiera wagi pierwszorzędnej. Powstają wówczas liczne połączenia

wyrazowe – już to sfrazeologizowane, już to sterminologizowane – które na stałe wchodzą do patriotycznego leksykonu polskiego – por. np. *przynależność narodowa*, *polski język narodowy*, *świadomość narodowa*, *polski charakter narodowy*, *sprawa narodowa*, *duma narodowa*, *narodowa szata*, *kultura narodowa*, *tradycja narodowa*, *gospodarka narodowa*, *duch narodowy*, *honor narodowy*, *poczucie narodowe*, *powstanie narodowe*, *wojna narodowa*, *wojsko narodowe*, *bohater narodowy*, *sztuka narodowa*, *wieszcz narodowy*, *obyczaj narodowy*, *pieśń narodowa*, *flaga narodowa* [por. SJPDor]. Odzyskanie przez państwo niepodległości w XX w. poszerzyło ten słownik o szereg elementów z zakresu słownictwa specjalistycznego – por. np. *hymn narodowy*, *godło narodowe*, *dobra narodowe*, *majątek narodowy*, *dochód narodowy*, *mniejszość narodowa*, *państwo narodowe*, *rada narodowa*, *szkoła narodowa*, *święto narodowe*, *park narodowy*, *kościół narodowy*, *kadra narodowa*, *biegi narodowe*, *żałoba narodowa.*

Tę aksjologiczą nośność „słownictwa narodowego" potwierdzają utrwalone w językowej świadomości skrzydlate słowa:

Cierp, a pracuj! i bądź dzielny,
Bo twój naród nieśmiertelny! [Juliusz Słowacki];
Za samą szlachtę bić się nie będę,
chcę wolności całego narodu [Tadeusz Kościuszko];
Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą.
Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi [Stanisław Wyspiański];
Naród żyje, dopóki język jego żyje [Karol Libelt];
Paść może i Naród wielki; zniszczeć nie może tylko nikczemny [Stanisław Staszic];
Wszelka Władza w społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu [*Konstytucja 3 Maja*].

To, o czym była mowa wyżej, to już historia. A cóż dzieje się współcześnie? Otóż przeżywamy nową fazę popularności „słownictwa narodowego". O ile jednak historia wcześniejsza miała niejako naturalny przebieg i wynikała – przede wszystkim – z potrzeb komunikacyjnych użytkowników polszczyzny, o tyle współcześnie wyrazów *naród* i *narodowy* nadużywa się w wyniku propagandowej manipulacji informacją, nadając różnym rzeczom, zjawiskom, sytuacjom znacznie większą rangę niż ta, na którą zasługują, zaopatrując je w epitet *narodowy* – wszak *narodowy* to brzmi dumnie, patetycznie, patriotycznie. Prowadzi to często do groteski słownej, niezamierzonego komizmu i *de facto* deprecjonuje i tych, którzy tak mówią, i to, czego ich wypowiedzi dotyczą. Oto seria przykładowych najnowszych „narodowizmów" – *narodowe czytanie*, *narodowe dyktando*, *narodowa galeria sztuki*, *narodowa transformacja*, *narodowa strategia rozwoju*, *narodowa służba zdrowia*, *szpital narodowy*, *narodowy lockdown*, *narodowa kwarantanna*, *narodowy program szczepień.*

Oczywiście tego typu zabiegi propagandowe prowadzą jedynie do schematyzmu wypowiedzi oraz kształtowania się frazesów i szablonów językowych. Mamy zatem do czynienia ze skutkiem odwrotnym do zamierzonego. Niestety, nawet o tym ci propagandziści „narodowego sukcesu" nie wiedzą.

S.D.

Bibliografia

BESJP – A. Bańkowski, 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa.
BSEJP – W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
S. Dubisz, 1992, *„Gorliwi o dobro publiczne”* [w:] tegoż, *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa, s. 94–102.
S. Dubisz, 2004, *Polski dyskurs odrodzeniowy – kultura, polityka, religia, język*, „Przegląd Humanistyczny” nr 4, s. 27–42.
J. Kawecki (oprac.), 1981, *Konstytucja 3 Maja 1791. Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji*, Warszawa.
H. Markiewicz, A. Romanowski, 1990, *Skrzydlate słowa*, Warszawa.
SJPDor – W. Doroszewski (red.), 1963, *Słownik języka polskiego*, t. 4, Warszawa.
SJPL – S.B. Linde, 1857, *Słownik języka polskiego*, t. 3, Lwów – wyd. Warszawa 1994.
USJP – S. Dubisz (red. nauk.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (10 wersów) streszczenia i słów kluczowych w języku polskim. Streszczenie powinno zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- Znaczenie wyrazów podajemy w łapkach ‘’.
- Prace należy dostarczać w formie papierowej oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, numeru ORCID, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*doc, *.rtf).
- Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

Cena zł 17,00
w tym VAT 8%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2021:
prenumerata roczna (10 numerów) – 170,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 17,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7^{00}–17^{00}. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl